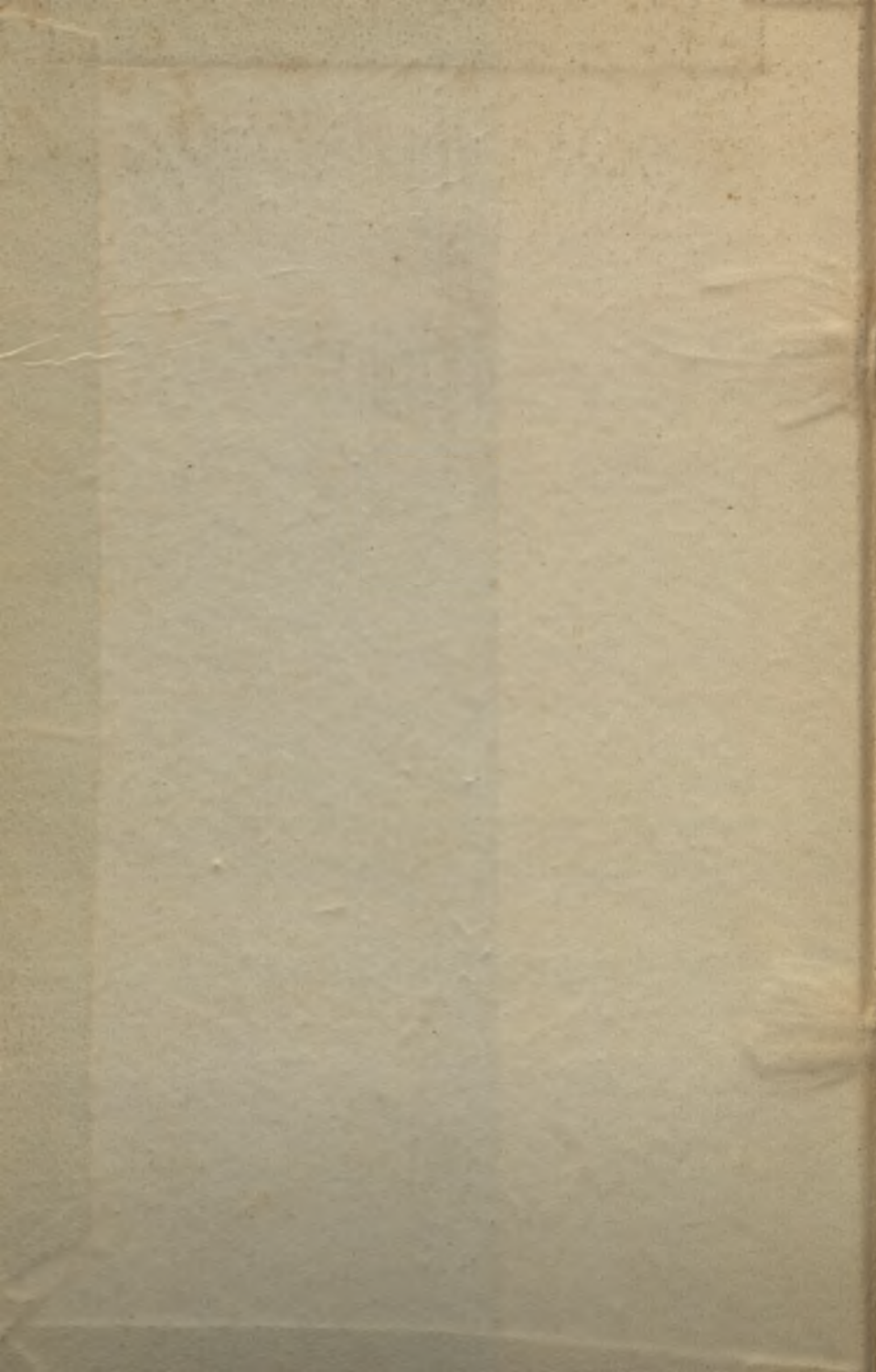


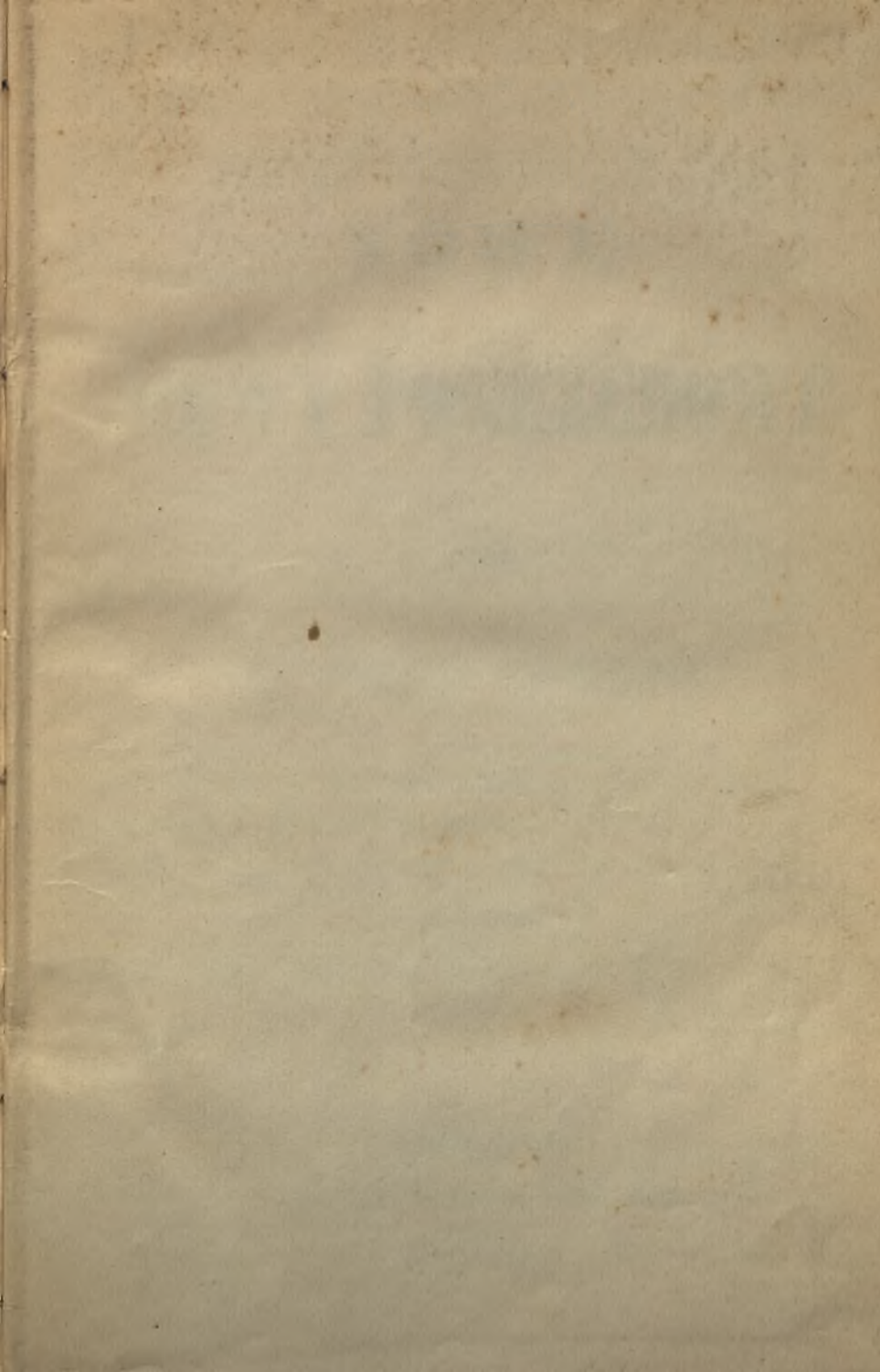
Aug 9

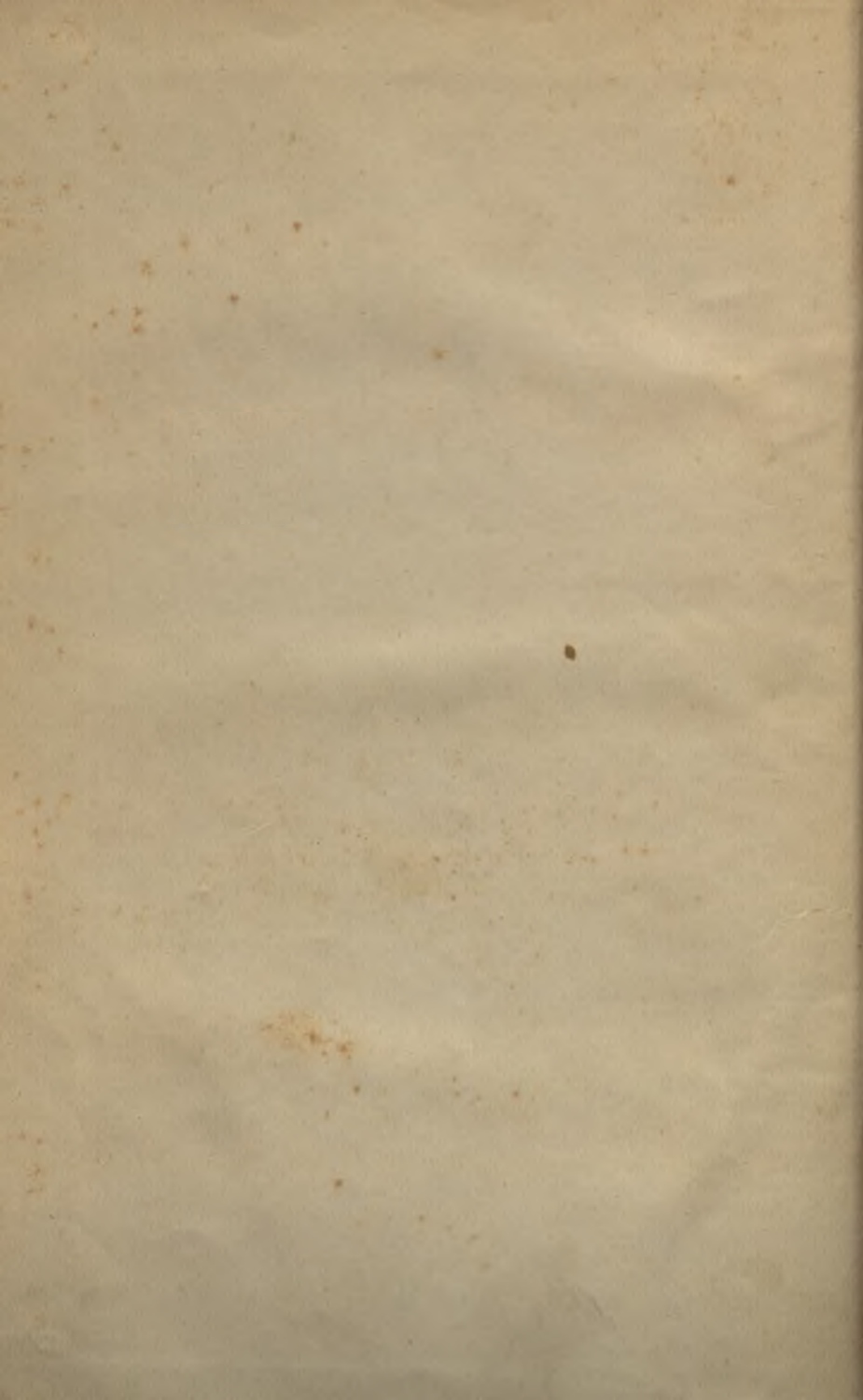
N

Y

E







N O W E
MOWY POGRZEBOWE

PRZEZ

KS. KAJETANA GAWIŃSKIEGO.



WROCLAW.

NAKŁADEM ZYGMUNTA SCHLETTERA.

—
1 8 5 3.



66435

25

ZBIORY ŚLĄSKIE

Akc 12 Nr 41 / 44 / 5

S p i s.

	Str.
1. Mowa stosowna przy każdym pogrzebie.....	1
2. Na pogrzebie zmarłej niewiasty	3
3. Na pogrzebie jednego z współobywateli.....	4
4. O doświadczaniu nas cierpieniami w tém życiu	6
5. Na pogrzebie jednego z współobywateli	8
6. Mowa na pogrzebie zmarłej, która skonała w dzień zmartwychwsta- nia pańskiego	10
7. Mowa na pogrzebie kobiety, która drobne dzieci i męża chorego zo- stawiła	11
8. Na pogrzebie kobiety w pòłogu zmarłej	13
9. Na pogrzebie młodego męża, który pozostawił biedną wdowę i sieroty. 15	15
10. Na pogrzebie młodej osoby, która wiele cierpiała	17
11. Na pogrzebie młodego człowieka	18
12. Na pogrzebie zadowolonej, młodej i niezaślubionej jeszcze osoby	20
13. Na pogrzebie młodej kobiety, od dzieciństwa w niedostatku zostającej, zmarłej po ciężkiej chorobie	22
14. Na pogrzebie kobiety, która długo we wdowieństwie przeżyła	24
15. Na pogrzebie męża, który pozostawił ubogą wdowę z dorastającymi lub dorosłymi dziećmi.....	25
16. Na grobie osoby, która zmarła w skutek zaniedbania się w słabości. 27	27
17. Na pogrzebie wdowy, zmarłej w krótkim czasie za mężem swoim, która po- zostawia niezupełnie dorosłe dzieci.....	28
18. Na pogrzebie sędziwej wdowy, która w osieroceniu pobożnie dni swych dokonała	30
19. Na pogrzebie szanowanej powszechnie wdowy	31
20. Na grobie kobiety, która długie lata jako wdowa przeżyła.....	33
21. Na pogrzebie starłej kobiety	35
22. Na pogrzebie kobiety w średnich latach, po długiej chorobie zmarłej. 36	36
23. Na pogrzebie człowieka, który przez całe swe życie doznając tylko trudów i niedostatków, cierpliwie je ponosił.....	38
24. Na pogrzebie kobiety szpitalnej	40
25. Na pogrzebie ubogiego człowieka, który liczył wielu dobroczyńców. 41	41

26. Na pogrzebie ubogiej kobiety	43
27. Na pogrzebie pocziwego, ale ubogiego człowieka. (Mowa ta jest stosowną, jeżeli pogrzeb przypada około Nowego-roku ...	44
28. Na pogrzebie sędziwej niewiasty, która pozostawia na świecie męża, utraciła zaś za życia swego dorosłe dzieci	46
29. Na pogrzebie kobiety, która w życiu swém wiele przeciwności do- znała	49
30. Na pogrzebie osoby, w bardzo późnej i ułomnej starości zmarłej	51
31. Kazanie pogrzebowe	52
32. Mowa na pogrzebie ciężkiego niegdyś grzesznika	54
33. Na pogrzebie człowieka, który grzechami swemi powszechnego zgor- szenia stał się powodem i umarł nie okazawszy poprawy ...	56
34. Na pogrzebie znakomitego i zasłużonego w swoim kole człowieka ...	58
35. Na pogrzebie kobiety, zmarłej po długiej i ciężkiej chorobie	61
36. Na pogrzebie wspólnym dwojga osób, — z których jedna jest córka i pozostawia rodziców, druga ojcem pozostawiającym dzieci ..	63
37. Na pogrzebie człowieka, który długim cieszył się zdrowiem, wreszcie wpadłszy w obłąkanie umarł	64
38. Mowa na pogrzebie człowieka, który z razu przez złe wychowanie wszedł na błędną drogę, ale z czasem coraz bardziej się na- prawiając, nareście w sile wieku odumarł żony i dzieci	66
39. Na pogrzebie obcego człowieka, wśród podróży zmarłego	68
40. Na pogrzebie męża, zmarłego w krótkim czasie po swej żonie, a po którym zostają osierocone dzieci	69
41. Nad zwłokami ośmioletniego dziecięcia	71
42. Nad zwłokami dorosłego młodzieńca	74
43. Nad zwłokami dorosłej dziewczyny	77
44. Nad zwłokami ojca rodziny	80
45. Nad zwłokami młodej kobiety	84
46. Nad zwłokami starca	87
47. Nad zwłokami sędziwej niewiasty	91
48. Nad zwłokami zabitego człowieka	94
49. Nad zwłokami zabitego od piorunu	98
50. Nad zwłokami nagle zmarłego	101
51. Nad zwłokami człowieka, który ratując innych życie własne utracił ...	104
52. Nad zwłokami krewnego	109
53. Nad zwłokami urzędnika	112
54. Nad zwłokami zakonnicy	117
55. Nad zwłokami kapłana	121
56. Nad zwłokami przed śmiercią nawróconego człowieka	126

1.

Mowa stosowna przy każdym pogrzebie.

Od ojca mego wyszedłem i na świat zstąpiłem;
do ojca znowu, ziemię rzucając, powrócę.

Jan. 16, 28.

W życiu ludzkim jest wiele dni, które nam bądź miłemi bądź bolesnemi wspomnieniami pamiętne się stają; jedne i drugie zgotować sobie, najczęściej leży w naszej własnej mocy. Lecz są dwa dni w życiu naszym, otwierające i zamykające kres jego, które od nas wcale nie zależą, — na których wspomnienie każdy zapytać mimowolnie musi: Z kąd przyszedłem? dokąd-że odejdę? Między dniem urodzenia i śmierci zawiera się istnienie każdego żyjącego stworzenia; każde z prochu powstawszy, w proch obrócić się musi! ...

Są ludzie, podobni do zwierząt, zadowolnieni z swego na świat ten przyjscia, nie pytając z kąd się na nim wzięli, radujący się i używający z wylaniem całym dóbr ziemskich, bez troski o ostatni dzień swego życia i o drogę w którą odejść muszą. Zaiste żyją oni w spokoju którego im nikt zazdrościć niepowinien! Przeciwnie tacy którzy głębiej sięgają myślami o przeznaczeniu człowieka, troszczą się przewidywaniem co ich czeka po tém krótkim istnieniu: czyli wszystko wraz z zgonem ciała się skończy? czyli też wieczność jest rzetelną prawdą i w niej oczekuje nas nagroda lub kara? Tutaj człowiek rozpada się sam w sobie na dwa sprzeczne jestestwa: rozum niechce wierzyć temu czego pragnie i w oczekiwaniu truchleje serce; serce niechce się rzec nadziei zobaczenia się kiedyś, po za grobem, z drogimi którzy poszli przed nami w tę drogę, i złącze-

nia się z nimi na zawsze. W takich to wątpliwościach obawiać się należy ażeby nie sprawdziły się na nas słowa Pana: „Będziecie mnie szukać, ale nie znajdziecie; ja odejdę a wy pomrzecie w zatwardziałości waszej.“ W wątpliwości podobnych chwili nigdzie nie znajdziemy spokojności, prócz w jedném piśmie świętém, które do nas woła: „Z prochu powstał człowiek i w proch się obróci. Ale w niebiesiech mieszka ojciec jego, który natchnął go nieśmiertelną duszą, ażeby nią odżył znowu do używania roskoszy błogosławionych.“ Tylko ten kto wierzy w Chrystusa, może powtórzyć słowa mistrza i zbawiciela swego: „Od ojca mego wyszedłem i na świat zstąpiłem; do ojca znowu, ziemię rzucając, powrócę.“ — Tu dopiero jasnym się stanie dzień jego narodzenia, dzień w którym odszedł od ojca na świat ten, aby woli stwórcy, ojca woli, zadość uczynić; tu wyjaśni się mu przeznaczenie jego: w zjednoczeniu z Ojcem i Synem wolę ich wykonywać i z nimi na wieki się złączyć! Cóż to za pocieszający i błogi skon, gdy radośnie w godzinie jego zawołać mogę: „Do ojca mego, rzucając ziemię, powracam!“ Oto jest pociecha, którą jedynie Chrześcijaństwo podaje, oto jedyna ulga w walce śmierci!

Dziś w Bogu zmarły brat nasz szukał i znalazł tę pociechę, która mu w chwili zbliżającej się śmierci dozwoliła w spokoju ducha żegnać się z pozostałemi drogami sobie, tu go teraz oplakującemi osobami... Odszedł od nich z błogą wiarą że ich znajdzie kiedyś w Panu. Niechże mu Pan dotrzymać raczy według obietnicy swojej i w chwale niebieskiej pozwoli doczekać szczęśliwego ze swemi połączenia na wieki. Amen.

Na pogrzebie zmarłej niewiasty.

Ja przyjdę w prędcie i przyniosę zapłatę ze sobą, aby zapłacić każdemu wedle dzieł jego.

Apoka. 22, 12.

Jakkolwiek długo opóźnić się może, dla każdego nie-ochybnie przyjdzie śmierć; jak złodziej niespodziewanie porywa obok nas cośmy najdroższego mieli i gdy o niej najmniej myślimy, zamyka powieki nasze chłodną ręką swoją. Dla tego szczęśliwy kto ma na baczeniu stale słowa owe pańskie: „Przyjdę w prędcie i przyniosę zapłatę ze sobą, aby zapłacić każdemu wedle dzieł jego.“ Bo oto z godziną rozłączenia ducha od ciała nadchodzi rozstrzygnięcie jaką nagrodę odebrać mamy; nadchodzi chwila gdy nas zapytają: „Zdaj rachunek z postępków swoich.“ — I któż w tej ciężkiej godzinie nie radby jeszcze zyskać coś czasu, chociażby kilka dni tylko, aby sumienie swe uspokoić i oczyścić? któż nagle zaskoczony zgonem nie zadrży do głębi serca z obawy o wieczną przyszłość swoją? ... Dla czegoż więc gdyśmy zdrowi i silni, gdy możemy do woli działać i dziełami swemi zaskarbiać wieczność szczęśliwą, nie wiemy życia tak jakbyśmy na śmiertelném łożu wieść je przedsięwzięli? — Oto: spuszczaemy się z dnia na dzień, że czas poprawy zawsze nam jeszcze pozostał, — nie pomni słów pisma ostrzegających: „śmierć przychodzi jako złodziej w nocy; bądźcież gotowi zawsze, bo nie znacie ni dnia jój, ni godziny!“

Taką przestrogę podaje nam oto świeży grób ten, w którym tylko co złożyliśmy N. N. na spoczynek wieczny. Cóż bo jedynie żal nasz po niej złagodzić może, jeżeli nie ta myśl: iż życie jój całe było tylko przygotowaniem do śmierci, — że poszła zbierać dzisiaj owoc który zasięwała?

Wypełnianiem stałem obowiązków chrześcijańskiej małżonki i matki zarobiła sobie na wieczną i tkliwą pamięć męża i dzieci swoich. Skromna, przestająca na małym, całe życie szukała żyć w pokoju, a gdy jój go świat nie

zawsze zostawiał, uciekała się do Boga, dawcy niebiańskiego miru, wśród ucisków i walk żywota.

Niechajże Bóg odplaci jej, nie wedle niedoskonałych zasług ludzkich, lecz wedle nieograniczonej łaski i dobroci swojej, — niech ją przyjmie do chwały swojej, gdzieby przyczyniać się mogła modłami o zbawienie drogich pozostałych swoich, których na krótko wyprzedziła! ... My zaś, słuchacze, rozważmy że i nas lada chwila podobnież śmierć zaskoczyć może, — rozważmy ile nam potrzebna spieszyć z poprawieniem wad i ułomności naszych, ażeby w chwili skonań bez trwogi i ucisku serca spoglądać w tę nieznana drogę, która się przed nami za grobem otwiera! Pomnijmy że z każdą godziną Pan nas powołać może do zdania rachunku z dni na tej ziemi spędzonych i starajmy się liczbę grzechów przeważyć dobrami sprawami. Aby zaś godzina sądu nie przyszła nam zbyt rychle i by nam został czas do przebłagania sprawiedliwego Sędziego, prosimy wszyscy w Bogu odpoczywającej zmarłej, by się za nami przyczyniać u Niego raczyła. Amen.

3.

Na pogrzebie jednego z współobywateli.

Człowiek wraca do wiecznej ojczyzny swojej,
a narzekania po nim napełniają ulicy.

Ks. Kaznodziejskie 12, 5.

Kiedy się człowiekowi dobrze wiedzie na ziemi i szczęście mu sprzyja, cieszą się przyjaciele jego a zazdrośnicy martwią i markocą. — Przed trzema dniami rozeszła się po mieście wieść o śmierci brata naszego. Wieść ta wzbudziła powszechne współczucie, którego dowód mamy oto i w tej chwili, w tém liczнім zebraniu współobywateli odprowadzających ciało zmarłego na wieczny spoczynek. Jako przyjaciele jego nie godziłożby się mniemać, że się cieszyć i Niebu dzięki składać będziemy za powołanie naszego brata tam, kędy podług nieomylnych zapewnień

wiary przyjmie go na łono swe Pan i mistrz jego, któremu wiernie życie całe służył, i nakarmi go chlebem wiecznego żywota? Nie godziłoby się spodziewać iż go szczęśliwym uznamy, że skończył raz trudną drogę, na której nas może jeszcze nie jeden ciężki znój czeka, — że przebył ostatnią walkę która przed nami groźnie jeszcze stoi? A przecież, dopóki jeszcze do ziemi należym, nie możemy przewyciężyć na sobie wpływów tego świata, nie możemy spojrzeć na zaszłe zdarzenia z jasnej wysokości wiary, lecz sprawdzamy słowa pisma: „Człowiek wraca do wiecznej ojczyzny swojej, a narzekania po nim napęlniają ulice.“ Śmierć współobywatela naszego, zamiast radości, napęlnia nas powszechną żalobą, żeśmy w nim postradali użytecznego członka społeczności, ludzkości przyjaciela, podporę rodziny, ukochanego małżonka żonie, dzieciom najlepszego ojca. — Stratę jego uczuje wielu, którym on dobrze świadczył, którym gościnnie otwierał wrota swoje, chętną podawał rękę i uczynnie ofiarował starania. Tak jest zaiste! — wszelakoż oddać się całkiem smutnym tym uczuciom, jak bądź w sobie naturalnym, nie byłoby godnem Chrześcijanina, który pomnieć winien słów pisma: „Nie smućcie się zbytecznie dla zmarłego, albowiem odszedł wypocząć, — odszedł, jako wiemy, do wiecznej ojczyzny swojej.“ (Ekkle. 22, 11.) Nie kłóćmyż mu spoczynku tego bezużytecznymi skargami, które nic zmarłemu pomódz nie mogą! Zapatrując się sprawiedliwie, zgon jego bolesnym jest tylko dla nas, którzyśmy po nim osieroceni zostali. On zaś, wyswobodzony od życia niepokojów i bólów, woła na nas że tylko doczesny pobyt na nieśmiertelne zamienił mieszkanie, kędy i nas oczekuje. Zwróćmyż tam spojrzenia nasze i umysły, gdzie straconego brata odzyskamy znowu, — gdzie nigdy więcej przyjaciel z przyjacielem, małżonek z małżonką, rodzice z dziećmi, rozdzielać się więcej nie potrzebują, lecz zjednoczeni zostaną w dziedzinie powszechnego Ojca na wieki. Tam to zgasły nasz przyjaciel modli się dzisiaj za swych pozostałych: „Panie, przyjdź do chwały swój tych których mi powierzyłeś!“ Bądźcież gotowi iść za nim w każdej godzinie;

gdyż znana droga, ale nieznana nam chwila! Starajcie się aby was tak jak jego ostatni dzień życia zastał przygotowanymi, pełniącymi obowiązki względem Boga i ludzi, wykonywającymi przepisy kościoła i wierzącymi w święte jego prawdy! —

My zaś wszyscy, współobywatele, których miłość i szacunek dla zmarłego tu sprowadziła, nie dajmy tym ożywającym nas uczuciom zagasnąć na jego grobie. Oto wdowa, oto jego dzieci proszą was o też samą miłość i życzliwość, jakąście ojcu okazywali. Niechże ta posługa, ten znak szacunku nie będzie ostatnim z naszej strony, — lecz wypełniając ostatnie zmarłego życzenie otoczmy wdowę i sieroty jego staraniem i dobrą chęcią. On za to w niebieskim przybytku swoim modlić się będzie za nas do tronu Boga. Jeżeli zaś ziemskie ułomności nie dozwoliły mu dotąd wiekuistej szczęśliwości dostąpić udziału, wzniesmy nad grobem w chrześcijańskiej miłości gorącą prośbę o zbawienie duszy tak świeżo pogrzebitego, jako i wszystkich spoczywających tu braci naszych. Amen.

4.

O doświadczaniu nas cierpieniami w tém życiu.

Ostrzegam i karę tych których kocham;
stańże się gorliwém i nawróć się do mnie.

Apokali. 3, 19.

Słowa te, które przytoczyłem, wyrzeczone są wprawdzie do całego miasta, ale nie mniej stosownie obrócić się dadzą do każdego pojedynczego człowieka, jakkolwiek może być stan jego; każdy zarówno stoi pod karzącą różgą nieba, jak i pod jego pełną miłości opieką. W życiu codziennem szukamy przyczyn dla czego zasłużyliśmy na surowe doświadczenie, na ciężkie dotknięcie boskie. Widzimy ztąd jawnie że niewidzialna ręka leży na nas i na drogach naszych; ale im twardziej ona nas dotyka, im więcej czujemy jęj potęgę, której opierać się nie zdolniemy,

tém srożej narzekamy na srogość przeznaczeń, powątpiewając zupełnie o łasce Boga nad nami, uważając się za pozbawionych zupełnie jego ojcowskiej opieki.

Zaiste wiara taka właściwa była czasom, gdy jeszcze światło Ewangelii nie oświeciło ludzkości, kiedy mniemano że twardy i samowolny los rządzi podług praw swych światem, zazdrośny szczęściu ludzi i w ich upadku rokosz znajdujący. Lecz ci, którzy objawienie niebieskie syna bożego przyjęli do duszy, inaczej zapatrywać się muszą na życia walki i przygody. Takich umysłu, jakkolwiek ciężko dotknęła ich ręka Stwórcy, nie do ostatecznej rozpacz nie skłoni, gdyż w pamięci ich brzmią słowa: „Ostrzegam i karzę tych, których kocham.“ — Tak jest! po ileż to razy nieszczęśliwe położenie zwróciło uwagę człowieka na głęboki jego upadek; po ileż to razy nie staje się ono powodem do zebrania całej uspionej moralnej siły, do zawrócenia ze złej drogi na której staliśmy, do stania się lepszemi i gorliwszemi niż wpiérw w służbie bożej!.. Nie inny téż cel jest wszelkich utrapień i doświadczeń, tylko nawrócenie się i poprawienie nasze. „Stańże się gorliwym i nawróć do mnie,“ wyraźnie powiada pismo. Obyźśmy tych z miłości ku nam płynących ostrzeżeń nie puszczali mimo siebie! obyźśmy nie czekali na ostatek dopiero życia z poprawą i nawróceniem naszym! ostatnia bowiem godzina przychodzi nagle i niespodzianie, rozstrzygając na wieczność los duszy naszej... Póki więc czas jeszcze: „Stańże się gorliwym i nawróć się do mnie!“

Te wszystkie uwagi nastęrcza nam grób świeży zmarłego w Bogu brata naszego. I jego życie nie minęło bez ciężkich doświadczeń, bez ostrzeżeń napominających. Szczęśliwy, jeśli je na korzyść swój duszy, na korzyść zbawienia obrócił, zgłębiając błędy, naprawiając wady swoje! A jeśli dzieła poprawy nie doskonale dopełnił, jeśli którą przestrogę niebieską bez użytku puścił mimo siebie, prośmy tak za nim jako za wszystkimi tu pogrzebanymi, aby im Bóg przebaczył ulomności doczesnego życia i przyjął do wiekuistej chwały swojej. Amen.

Na pogrzebie jednego z współobywateli.

Bądźcie chytremi jako węże, a prostemi jako gołębie.

Matteusz, 10, 16.

Zgromadziliśmy się tu, kochani słuchacze, oddać ostatnią posługę naszemu współobywatelowi N. N., którego niespodzianie śmierć z pośrodku nas wydarła. Jakkolwiek wysoko sięgał już sędziwy wiek jego, zgon przecież nastąpił tak nagle, że go żadne ludzkie przewidzenie oczekiwać nie mogło. Tak to słaby i omylny jest sąd nasz w najważniejszej życia całego sprawie.

„Bądźcie chytremi jako węże, a prostemi jako gołębie,“ wołał Mistrz boski do uczniów swoich i do nas wszystkich wyznawców swego zakonu. Niestety! największa część wiernych nie słucha tego rozkazu w zupełności jego całej: starają się tylko o chytrość węzową i takową na korzyść ziemską swoją obrócić usiłują. W pędzie stają się też podobnemi do złowieszczych węży: umieją zachodzić biegle około korzyści własnych i domu swojego, tak że sam Mistrz boski musiał wyrzec: „Zaiste dzieci tego świata mędrsze są niż synowie światłości!“ Tak jest, umieją oni zasięwać na zimę, ażeby zbiór zgromadzać w jesieni, ale dla staranności o doczesnych dobrach spuszcza ją z uwagi zgoła zbawienie swęj duszy; na co zaś przyda się człowiekowi, choćby zgromadził wszystkie skarby świata, jeżeli zatraci wieczność swoją? Zaiste mądrość taka światowa jest tylko głupstwem i błędem. Chytrość węzową, czyli roztropność ziemską łączyć należy z prostotą gołębią.

Ale z drugiej znowu strony błędą i ci, którzy w zamięłowaniu prostoty i ufności gołębięj, pogardzają nieodzowną roztropnością, dla tego że ją często w chytrość i fałsz przeradzającą się widzieli. Pogardzając roztropnością i wszelakie podejrzenie jako grzech szlachetnie odpychając, z braku rozważy popadają snadnie w błąd niedbałości, i na-

rażając się na to że ich zbytne bezpieczeństwo nadużytem snadnie być może, gotują sobie nie jedną przykrość i stratę. — Podczas gdy owi z przesadzoną gorliwością około swego ziemskiego mienia zabiegają i kłopotą się, ci w zbytecznym zdaniu się na Opatrzność wyglądają wszystkiego dla siebie od łaski nieba, pozwalając nieużycie ubiegać drogiemu czasowi i najważniejszym chwilom, od których ich przyszłość zależy.

Dla tego też Mistrz nasz wyraźnie żąda: chytrości węzowej i gołębięj prostoty razem. Potrzeba nam starać się w życiu o przezór, zabiegłość uczciwą, ażebyśmy sumienia nieobciążając środki do utrzymania i uprzyjemnienia bytu znaleźć mogli; ale też nie mniej musimy zachować szczere, życzliwe, nieuprzedzone ku bliźnim naszym serce. Tak połączymy ową mądrość węzową z gołębią prostotą, — tak znajdziemy drogę szczęścia w tém i przyszłym życiu naszym. —

O ile ludzkie nasze zdanie sądzić może, zmarły N. N. trzymał się tego przepisu w postępowaniu swoim. Nie starał się on przez chytróść i podstęp zgromadzać wielkich dóbr, lecz uczciwą i szczerą pracą zarabiał na chleb swój powszedni. Staraniem jego było: stać się użytecznym w małym kole w jakim go los postawił, — wyżywić i wychować rodzinę którą go Bóg obdarzył. Gdyśmy go więc oglądali w prostocie i roztropności życie swe prowadzącego, możemy ufać że Pan nasz, którego naukę wypełniał, duszę jego znajdzie wolną ciężkiej winy, a ułomności ludzkie łaskawie przebaczywszy, przyjmie go do chwały swojej. O co i my go wspólną modlitwą nad grobem zmarłego błagajmy. Amen.

6.

Mowa na pogrzebie zmarłej, która skonała w dzień zmartwychwstania pańskiego.

Nieomylnie są te słowa: jeżeli w nim pomrzemy, z nim na wieki żyć będziemy.

2. Tym. 2, 11.

Z porankiem dnia w którymśmy samych błogich wieści z kościoła oczekiwali, dzwon kościelny przeraził nas zwiastowaniem zgonu siostry naszej, którą w tej chwili na wieczny składamy spoczynek. Nie jeden pomyślał sobie zapewnie: pięknaż to śmierć i pełna nadziei w dniu zmartwychpowstania pańskiego!... Tak jest! nie zdajeż się że siostra nasza całe swe życie z Chrystusem w sercu przytomnym przebywszy, przebolawszy wraz z nim cierpliwie dni wielkiego tygodnia, umierając nakoniec w Chrystusie w sam dzień Jego zmartwychwstania, porzuciła po to tylko ziemię, ażeby tém rychłej wrócić na łono Przedwiecznego za Mistrzem swym w niebo zwycięzko wstępującym?...

Lecz zapytacie może: cóż to jest żyć z Chrystusem? i co znaczy w Chrystusie umierać?

W Chrystusie umiera ten tylko, kto jak on prowadzi życie swoje: w cierpliwości, w poddaniu się woli bożej i cierpieniom które na nas ona zsyła, w zadowoleniu z tego czém nas niebo obdarza, w wierniej poczciwości wśród ubóstwa, w uczynności okazywaną każdemu w zakresie życia i spraw naszych, w pokorze ducha względem braci i sióstr. Takie było życie zmarłej, i dla tego słusznie rzecz mi się godzi: że zmarła w Chrystusie.

Całe długie lata swego istnienia przepędziła ona wśród ciężkiej pracy rąk własnych; a gdy z nadeszłą starością zaledwie znalazła chwilę wytchnienia w własnym domu, nawiedził ją Pan chorobą i ciągle trwającymi boleściami. Znosząc je cierpliwie i z poddaniem starała się mimo to jeszcze czynić dobrze choć w małym swoim zakresie. Jak wiemy, pełne miłości jej serce narażało ją na niebezpieczeństwa przy łóżach chorych i umierających, których

pielegnować spieszyła. Była uczynną, spokojną, niewymagającą, pokorną; tracim w niej szacowną przyjaciółkę i gorliwą Chrystusa służebnicę. Tę słuszną cześć godzi się jęj oddać nawet w tęj chwili, nawet w obec tego grobu, który wszelkię światowęj dumie i chlubie kres kładzie, bo chluba z dobrych prawdziwie uczynków i na tamten świat towarzyszyć nam będzie.

Zostawmyż ją w pokoju! i niechaj piękny dzień zmarłychpowstania przyświeća jęj duszy! — Nie smućmy się, bo z Bogiem zostanie kto z Nim był! ale starajmy się naśladować zmarłą w jęj cnotach, byśmy się i my kiedyś tak szczęśliwęj śmierci godnemi stali. Jeżeli zaś ciężar ziemskich ułomności nie zupełnie jeszcze z duszy jęj zdjętym został, módlmy się w bratnięj miłości tak za nią jako i za wszystkich zmarłych. Amen.

7.

Mowa na pogrzebie kobiety, która drobne dzieci i męża chorego zostawiła

Tak rozłącza ludzi śmierć sroga.

l. ks. król. 15, 32,

Zaiste, kochani bracia, smutny jest obowiązek którego dziś dopełniamy, składając do grobu N. N., niewiastę dopiero — letnią, matkę — osierociałych dziś dzieci. Jak bolesném i ciężkiém było to jęj z życiem rozłączenie, pojmuje każdy z was, gdy do siebie mówi: „Dla czegoż śmierć trafić właśnie musiała tę, tak potrzebną mężowi i dzieciom?“ — Pytanie to wasze jest zarazem chlubném świadectwem dla zmarłej, że strata jęj tém cięższą jest, im trudniejszą do zastąpienia, gdyż w pełnieniu obowiązków żony, pani domu i matki nie łatwo dorównać jęj kto zdoła. I nie jest to próżna pochwała którą wymawiam; znaliście ją wszyscy i widzieliście jęj drogi. Dość wspomnieć tylko z jaką wytrwałością, miłością i poświęceniem pielegnowała nieodstępnie lata cale cierpiącego swego małżonka,

zrzekając się dla niego wszelkiej wygody i spoczynku, narażając tą wierną służbą skolatane zdrowie swoje. W całej zupełności dopełniła ona wyroku pisma: „Będziecie jednym ciałem oboje, i tylko jedna gorzka śmierć rozłączyć was zdoła.“

Tak, gorzkim ciosem dla pozostałego męża jest śmierć zacnej małżonki, gorzką dla sierot śmierć dbałej matki; wszyscy czujemy wielkość téj straty i oglądamy się nad grobem jéj za słowem pociechy. Lecz próżne słowa nie tu nie zdołają pomódz, gdy świeżo otwarta stoi serdeczna rana; sam czas nawet nie zdoła zagoić jéj, bo z każdą chwilą wspomnienie nienagrodzonej straty na nowo drażnić ją będzie. Spuścić się na samo niebo, oczekując od niego tylko ratunku, pociechy i wsparcia dla dzieci i owdowiałego ojca, byłoby więcej niż ślepém zaufaniem, byłoby niedbalstwem grzeszném i opieszałością. Nam wszystkim, jako współmieszkańcom, sąsiadom, przyjaciołom, powinowatym, jako nakoniec chrześcijanom zostaje obowiązek święty zastąpienia choć w części względem pozostałych utraconej ich matki, uśmierzenia ich boleści i ulżenia w ciężkiem osieroceniu. Ujmijmy się po chrześcijańsku biednych dziatek, ich potrzeb, ich wychowania, ażeby mniéj czuć mogły że utraciły opiekunkę swoją; nie zapominajmy czuwać nad cierpiącym małżonkiem, ażeby oszczędzić zmarłej bolesnego widoku, iż ten którego kochała, opuszczony jęczyć musi, i nie mieć tém wiecznej radości na którą zasłużyła. — Uczyńmy na tym świeżym grobie silne postanowienie, że wypełnim te święte względem zmarłej, względem żywych i względem Boga obowiązki, a wtedy możemy opuścić go z uspokojeniem w sercu i z pewną nadzieją że pobożna i wdzięczna dusza siostry naszej przyczyniać się o szczęście nasze wieczne i doczesne nie przestanie. — Aby zaś tém pewniej przed tron Ojca przedwiecznego dosięgła, wzniesmy tak na jéj jako i wszystkich wiernych zmarłych intencją serdeczne westchnienie. Amen.

8.

Na pogrzebie kobiety w pologu zmarłej.

Kobięta zbawioną będzie wydając na świat dzieci, jeśli stale wytrwa w wierze, w miłości, w dobrych obyczajach i enocie.

1. Tym. 2, 15.

Zaiste, prawdziwie smutną jest okoliczność która nas tu dziś zgromadza! Stoimy oto bowiem nad mogiłą matki, której napróżno płaczem przyzywa drobne niemowlętko, — nad mogiłą którą otaczają splakane sieroty, nad którą jęczy z głębi serca strapiony małżonek; wszystkim im wydzięra się jeden krzyk: „Jakżeś nas skoro opuściła!“ Cóż słusznieszego jak lzy dziątek za kochającą matką, męża za wierną towarzyszką szczęścia i niedoli? któżby się im dziwił, ktoby ich śmiał im wzbraniać, kiedy sam Chrystus, Pan nasz i nauczyciel, płakał na grobie Łazarza, przyjaciela swego! — Lecz jeśli gdzie, tutaj właśnie najwięcej smutku serdecznego zostało powodów. Święty związek małżeński, wedle praw Boga dwa istnienia jedno-czający, widzimy tu zerwanym po kilku ledwie latach pożycia; widzimy drobne dzieciątka pozbawionemi tkliwych starań macierzyńskich; całe społeczeństwo nasze traci do tego we zmarłej uprzejmą i słodką współniczkę pożycia, szlachetną przyjaciółkę ludzkości. Tém boleśniej zaś, tém rzewniej śmierć jęj uderzać nas musi, że ją poniosła dając żywot nowemu jestestwu.

Któręż matce na widok tego grobu nie przyjdzie na myśl przeznaczenie ciężkie niewiasty, nakazujące jęj w boleściach wydawać potomstwo i nie raz, gdy taka wola boża, życie własne przytém położyć? Komuż nie przypomni się tu surowy wyrok na kobietę wydany: „W boleściach ciała twego rodzić będziesz!“ Ileż do rozważania tu niewieście, którą samą podobneź niebezpieczeństwo czeka, mężowi, przy którego boku stoi miła małżonka, — dziatkom, które podobnemu narażeniu matki swęj życie zawdzięczają! ...

Toto ciężkie przeznaczenie kobiety rozważając pisał apostoł Paweł do ulubieńca swego Tymoteusza: „Kobieta zbawioną będzie wydając na świat dzieci, jeśli stale wytrwa w wierze, w miłości, w dobrych obyczajach i cnocie.“ Matki, patrzcież! jakie piękne wasze zadanie: zbawiać siebie wydaniem dzieci, jeżeli razem wytrwacie w wierze w bożą opiekę, w ojcowską pieczołowitość Najwyższego, w miłości dla dzieci i małżonków waszych, w czystości serca, dobrych obyczajach, uczciwości i przykładnym życiu. Nie masz piękniejszego powołania nad macierzyńskie: ono przynosi wam zbawienie.

Wy zaś mężowie, patrzcie! jak wysokie jest stanowisko żon waszych, i rozważcie z jakim szacunkiem spoglądać na nie, z jakim baczeniem obchodzić się z nimi, które przy każdym porodzie życie swoje narażają, jak gorąco winniście co dzień prosić Boga ażeby je wam zdrowo przy życiu zachował, abyście nie ujrzeni osieroconego domu swego! Pomyślcie sobie w obec tego otwartego grobu, ileście żonom waszym dłużni miłości i dobroci, aby, jeśli je kiedyś niespodziana śmierć zaskoczy, mieć prawo zapłakać nad ich trumną i to lube przekonanie żeście krótkiego życia ich nie zatruli! ...

Wy wręście dzieci patrzcie na grób ten! patrzcie na tę martwą matkę, która życie swe chętnie dla dania go dziecięciu oddała! Nie zapominajcież nigdy boleści jakie matki wasze dla was poniosły, czcicie je i módlcie się co dzień Bogu o ich zdrowie, ażeby wam nie przyszło w przedce sierotami opłakiwać na ich grobu.

Ty nadewszystko, strapiiony małżonku, nie zapominaj nigdy w życiu, żeś posiadał żonę która dla macierzyństwa życie poświęciła; wy sieroty jej, pomnijcie że dla was ważyła je po tyle kroć i nakoniec oddała. Wtedy i ona nie zapomni o was, lecz duch jej czuwać będzie wiernie około was, utrzymując was i przewodnicząc wam w dobrych uczynkach, — gdyż miłość i za grobem nie ustaje. Zachowujcie święcie jej wspomnienie i niechaj ono wam służy jako przestroga od wszelkich poszeptów złego, a matka wasza modlić się za was będzie Przedwiecznemu, który

jěj prósbom odmówić nie zechce, lecz zleje na was błogosławieństwo w tém życiu, a w przyszłym do szczęśliwego z ukochaną dopuści was zjednoczenia i wiekuistej radości. Co nam wszystkim racz dać Boże. Amen.

9.

Na pogrzebie młodego męża, który pozostawił biedną wdowę i sieroty.

Nie lękaj się, synu mój, iżesmy ubodzy. Bogatym jesteś jeśli się boisz Boga i czynisz po woli jego.

Tobia. 4, 21.

We młodym wieku, bo zaledwie w — latach życia, opuścił N. N. tę ziemię, a przecież krótkie to życie obfite już było w utrapienia i boleści; cierpienia bowiem i uciski nie mają względu ani na słabego starca, ani na dorastające dopiero dziecię, ani na poczynającego zawód swój zaledwie męża, ale przychodzą nieublagane wedle skrytych sądów Najwyższego. Szczęśliwy kto do nich nie wiąże zbyt wiele wagi, kto je jako zesłanie Boga uważać i jako jego doświadczenie ponieść umie; kto je znosi w imię tego, w którym, jako rzekł apostoł, jedyne zbawienie świata. Z takim poddaniem właśnie znosił cierpienia swe obecny tu nasz zmarły, powtarzając wśród nich, na łożu długiej boleści, owe święte słowa: „Stań się wolo Boga nade mną!“ — W słowach tych zostawił on dla ciebie naukę razem i pociechę, osierociała rodzinę! Pociechę: że zmarły wasz odszedł wziąć swego poddania nagrodę; naukę: ażebyście, jakkolwiek ciężko dotknęła was strata żywiciela i opiekuna waszego, nie oddawali się rozpacz, lecz wyglądali woli Pana nad sobą.

Dla tego przywiódłem na czele mowy mój słowa Tobiasza pobożnego, ażebyś i ty, biedna wdowo, z zaufaniem mogła powiedzieć dzieciom swoim: „Nie lękajcie się, dzieci me, iżesmy ubodzy. Bogaci jesteśmy jeśli się boimy Boga

i czynimy po woli jego.“ — We twojój mocy stoi dziś jeszcze tak wychować twoje dziatki, ażeby знаły bojaźń bożą; bojaźń zaś boża, pobożność i religijność są największym bogactwem jakie rodzice dzieciom swym dać mogą. W nich tylko wychowane dzieci czcić się nauczą matkę swą, nie zasmucając jój życia, lecz starając się rozweselać wdowieństwa jój dni, — nie opuszczając jój samotnej kiedy dorosną, lecz otaczając ją pomocą i pieczołowitością w starości. Wychowywanie takie dziatek i dla twego także, matko, przyczyni się uspokojenia i codzienną będzie ci pociechą: nauczając bowiem drugich poddania, bojaźni bożej i pobożności, mimo wiedzy utwierdzamy się w nich sami. Komuż zaś cnoty te potrzebniejszemi być mogą, jak wdowie zmuszonej wyżywiać sieroty?

Trudne to zaiste i ciężkie zadanie dla niewiasty pracą własną nie tylko siebie samą wyżywiać lecz i dziatki swoje; ale jeżeli wspomni sobie że ciężar ich utrzymania i wychowania od Boga na nią włożonym został, myśl ta podnieść ją i sił udzielić musi nowych, podając nadzieję że Najwyższy nie odmówi jój środków i sposobności do wypełnienia świętego obowiązku. Niechaj sobie tylko bezustannie przypomina owe słowa Tobiaszowe: „Bogaci jesteśmy, jeśli boimy się Boga i czynimy po woli jego,“ niechaj się stara działać podług nich, a może być pewną że wszystko inne będzie jój w dodatku dane.

Z uspokojeniem więc i zaufaniem możemy opuścić grób ten smutny, polecając Bogu i najświętszej opiece Jego osierociałą zmarłego brata rodzinę. Ale i z naszej strony nie omieszkujemy przyjść w pomoc miłosierdziu Najwyższego, starając się ulżyć niedoli wdowy i sierot, służąc im w miarę możliwości naszej radą i wsparciem, a skarbiąc sobie przez to odpłatę hojną u Tego, który przez usta Syna swego dał nam zapewnienie błogie: „Cokolwiek uczynicie najluchszemu z między was, toście mnie samemu uczynili.“ Amen.

10.

Na pogrzebie młodej osoby, która wiele cierpiała.

Kto cierpi z Chrystusem, razem z nim tryumfować będzie.

2. Tym. 2, 12.

Każdy człowiek, bez wyjątku, stara się o ile możliwości dosięgnąć w życiu szczęścia. Zwyczajnie jednak popełniamy w tym błąd wielki, że szukamy szczęścia w rzeczach, które nigdy nas dostatecznie zaspokoić, lecz tylko chwilowo ludzić mogą. Bogacz pragnie jeszcze większych dostatków, ubogi mienia któreby mu do wyżywienia wystarczyło, chory wzdycha za zdrowiem tylko, zdrowy ubiega się za przyjemnościami; tak każdy niezadowolnionym jest swoim stanem i odmiany w nim sobie życzy. A cóż to za istotne dobro w owym bogactwie, w owym zdrowiu, które każda chwila zniszczyć może? cóż dopiero za wartość owych uciech życia, których każdy moment długimi potem cierpieniami okupywać nam przychodzi? Nie musimyż patrząc na to z boleścią zawołać: „nieszczęśliwa ludzkości! wraz z grzechem dostała ci się w udział choroba i śmierć?“

Rzadko kto témł plagami ludzkości srożej dotknięty być może, jak zmarła siostra nasza, którą dziś na łono ziemi składamy. Od dzieciństwa pierwszego walczyć musiała ona z chorobą i niedostatkiem, pozbawiona rodzicielskiej pieczy ojca i matki, — a oto dzisiaj, w najlepszych latach, kiedy człowiek istotnie dopiero życiem cieszyć się zaczyna, śmierć przecięła dni jej wątek. Nieszczęśliwa, trzykroć nieszczęśliwa sestro! ... moglibyśmy wykrzyknąć, gdybyśmy się jak dzieci tego świata na rzeczy ludzkie zapatrywali.

Ale, przeciwnie powszechnemu mniemaniu, w tém właśnie, cośmy za najcięższe klęski uważać przywykli, Chrystus uczy nas upatrywać najwyższe dobro, mówiąc przez usta apostoła swego: „Kto cierpi z Chrystusem, razem z nim tryumfować będzie.“ — Co za nagroda, co za

pociecha w cierpieniach, wspomnieć że one gotują nam tryumf z Chrystusem i miejsce po prawicy jego! któżby to szczęście chciał mieniać za wszystkie skarby tego świata? Dla tego też mówi boski mistrz nasz: „Wszystkie cierpienia doczesnego życia nie mogą iść w porównanie z chwałą, którą wam na drugim świecie gotuję.“ — Tak jest, korona wiekuistej radości nie wiąże się z radościami i dostatkiem ziemskim, ale czeka nas po życiu pełnem cierpień, znoszonych z poddaniem się woli ojca przedwiecznego, z cierpliwością, zaufaniem i nadzieją, jakich nas Chrystus przykładem swoim nauczał.

Podobnie, za przykładem Chrystusa, przyjmowała siostra nasza N. N. boleści któremi się ją Panu nawiedzić spodobało, — podobnie przyjęła śmierć nakoniec, w zaufaniu że ją ta do pełnego miłości Ojca powoła. Połączmyż wszyscy gorące prośby nasze, ażeby Pan Bóg tę jej słodką nadzieję wypełnić raczył, nagradzając nieśmiertelną radością poniesione tu męki, nam zaś aby udzielił sił do znoszenia również przykładowego krzyżów, jakimi nas dotknąć mu się spodoba. Amen.

11.

Na pogrzebie młodego człowieka.

W młodości wczesnej pomnij na Stwórcę twego,
nim na cię przyjdą dni ciężkie.

Kaznodz. 12, 1.

Nikt z nas nie umiera chętnie, jest bowiem wrodzoną naturze naszej trwoga i wstręt przed zniszczeniem, przed rozwiązaniem się życia. Jeżeli znajdujemy niekiedy osoby, które godziny skonu swojego z tęsknotą i pożądlivością wyglądają, są to tacy, których dusza uległa wpływowi gniotącemu cielesnych cierpień, którzy wszelkić na ziemi zrzekłszy się już nadziei po za grobem spoczynku i orzeźwienia oczekują. — U największej przeciwnie części ludzi ów wstręt i obawa przed zgonem oddala wszelką myśl o

niej głębszą w ciągu codziennego życia; każdy z nas myśli sobie, że dopiero w późnym wieku przypadnie nań śmierć, poprzedzona chorobą, która mu dozwoli dość czasu do pokuty i skruchy, do przebłagania Boga i zapewnienia sobie miejsca w dziedzinie błogosławionych. Niestety! zgubny to obłąd że taka tylko droga do grobu prowadzi. Co dzień widzimy jak mu nieubłagana śmierć kłamstwo zadaje porywając w oczach naszych dzieci i młodzieńce. Szalona to zaiste nadzieja: że zabierać będziemy w starości owoc błogi, dawszy młodości przeminąć bez kwiatu dobrych uczynków!

„W młodości wczesnej pomnij na Stwórcę twego, nim na cię przyjdą dni ciężkie,“ mówi księga kaznodziei; ale my nie słuchamy słów tych, odkładamy poprawę życia do dni przyszłych, aż w pełni grzechów naszych śmierć nas zaskoczy, — aż zawoła na nas Pan, jako na bezowocne drzewo figowe: „upadnij i zgnij!“ i my przeminimy bez owocu żywota wiecznego. Biada więc temu kogo rokosz młodości uwiodła i nierozsądnie o Stwórcy zapomnieć mu kazała! Wprawdzie nawykliśmy zwać szczęśliwymi takich, którzy bez rażących upadków, wolni od niedostatku i cierpień ciała, życie wiodą; ale ja powiadam wam, że zaprawdę szczęśliwszy ten, kogo Bóg wcześniej doświadczeniem swém dotykając w rychle nauczy go baczyć na przyszłość nieśmiertelną, — jak to stało się z zmarłym bratem naszym. —

I on z razu oddawał się cały uciechom młodości, zapominając o nieoczekiwanej tak prędko śmierci; ale dobrotliwy Stwórca, chcąc go ustrzedz przed nadmiernym zamiłowaniem w radościach tego świata, wcześniej nawiedził go ciężką chorobą, która co chwila przypominając mu boleśnie nietrwałość ciała jego wołała doń napomnieniem: „W młodości wczesnej pomnij na Stwórcę twego!“ — Wrócony znowu do zdrowia i pracy, znów lgnąc zaczął zbytnie do ziemi a zapominać o niebieskiej ojczyźnie swojej; i oto po raz drugi Pan, który snąć wybrał i sobie zachować go postanowił, spuścił nań cięższe jeszcze cierpienie. I nie straconą dlań stała się ta nowa Ojca wie-

cznego przestroga: w chorobie téj powrócił całą duszą do Niego i wyrobił w sobie ową słodycz i dobroć niezmównaną, którąśmy w nim podziwiali. Serce jego nie знаło już żadnego więcej życzenia, jak raz jeszcze módz odwiedzić kościół święty, uczynić w nim zadość z grzechów swoich i do rówieśników przemówić gasnącym głosem wyrazy przestrogi: „W młodości wczesnej pomnijcie na Stwórcę waszego!“ Ale zabrakło mu czasu do wypełnienia pobożnych tych przedsięwzięć i oto w — roku życia śmierć oswobodziła go od cierpień, które mu drogę do raju przygotowały.

Towarzysze młodości jego, oto na tym grobie, w imię zmarłego przywołuję wam więc owe wyrazy nauki pełne głębokiej: „W młodości wczesnej pomnij na Stwórcę twego, nim na cię przyjdą dni ciężkie!“ młodość bowiem nie broni od śmierci. Wszyscy zaś razem obecni połączmy się w jednej serdecznej modlitwie o wieczny pokój tak świeżo pogrzebionego jako i wszystkich dusz zmarłych. Amen.

12.

Na pogrzebie zanej, młodej i niezaślubionej jeszcze osoby.

Widok każdego grobu, dla kogokolwiekby był zgotowanym, obudza w nas smutek i boleść, przypomina nam bowiem ową pełną zgrozy myśl: że człowieka przeznaczeniem jest umierać, — spłacić śmiercią ten ciężki dług grzechu, któryśmy synowie Ewy przez nią zaciągnęli. Lecz boleśniejszym jeszcze i smutniejszym jest ten widok, kiedy nie grób dla starca, dla osoby która życia zawód przeżyła, ale dla młodzieńca, w rozkwicie zaledwie dni swoich będącego, zgotowany oglądamy. Taką jest ta mogiła przy której stoimy, w której jesteśmy tylko co złożyli siostrę naszą N. N., zaledwie — letnią dziewczynę.

Znaliśmy ją wszyscy i wszystkich nas współczucie wiązało się do niej, zwłaszcza podczas jej ostatniej długiej i ciężkiej choroby. Nie będę się z tego miejsca rozwodzić z pochwałami jej przymiotów, gdyż te były rzeczą przemijającą i już na zawsze zagasły; ani z pochwałami postępów, gdyż święty Paweł apostoł nauczył nas w liście swym do Galatów, że: „człowieka nie zbawia życie jego, tylko wiara w Jezusa Chrystusa.“ Jezus Chrystus więc może nas zbawić, choćbyśmy w czynach naszych pobłądzili; więcej jeszcze, w nim jest jedynie zbawienie, — jak to poświadcza tenże apostoł: „Na niebie i ziemi jest jedyne tylko imię przez które zbawienie otrzymujemy, a imię to jest Jezus Chrystus.“ Ta to wiara nie jednego słabego czyni silnym, podczas kiedy bez niej najsilniejsi w słabość upadają.

Laskawe niebo rozlicznemi drogami stara się nas prowadzić do téj błogiéj wiary. Oto Piotr apostoł, zaparł się naprzód Chrystusa, potem zaś dał życie swe dla niego; oto Paweł prześladował nawet Pana, dla czei którego najwięcej się potem zasłużył. — W Bogu spoczywająca siostra nasza nie przechodziła takich walk z sobą, ażeby dojść do wiary w ukrzyżowanego. Wychowana w świętych maksymach religii naszej, wyznawała ona że zbawienie ludzkie polega jedynie w Chrystusie, — i to przekonanie było jedyną osłodą jej cierpień, jedyną pociechą gdy widziała z każdą chwilą dogorywające siły młodocianego życia swego. Nieraz wprawdzie podniosła się z ust jej prośba usilna, ażeby jej Pan dłużej jeszcze na tym świecie między kochanemi i kochającemi zostać pozwolił; ale pomnąc na odwieczną mądrość i dobroć Stwórcy z zaufaniem zaraz dodawała: „Jednakże nie moja, Panie, lecz twoja niech będzie wola.“

Niechajże to poddanie święte cierpiącej i umierającej będzie nam dzisiaj pociechą, krzepiąc nadzieję że Bóg, któremu zaufała, nie zawiedzie wierzącą w siebie; niechaj zarazem zostanie dla nas przykładem jak nawiedzenia i doświadczenia ciężkie, jak samą śmierć w pokorze i spokoju ducha ponosić. Prośmyż Boga, ażeby nas utwierdzał

we wierze: że nie życiem swém zbawia się człowiek ale wiarą w Chrystusa; prosimy go także, ażeby miłą siostrę naszą przyjął na łono swoje, sądząc ją nie wedle ułomnych czynów ludzkich, ale wedle wiary jęj i miłosierdzia swego najświętszego. Amen.

13.

Na pogrzebie młodej kobiety, od dzieciństwa w niedostatku zostającej, zmarłej po ciężkiej chorobie.

Pragnąłbym widzieć ciało me zniszczoném, ażeby dojść do społeczeństwa z Chrystusem, w śmierci znalazłbym szczęście i wygraną.

Filipp. 1, 21, 23.

Dziwnie może brzmią wam w ustach mych powyższe słowa, na grobie kobiety zmarłej we wieku kiedy dla sióstr jęj zaledwie otwiera się najpiękniejsze działania pole, — w którym dopiero właściwie poznać się daje cała wartość istnienia i przeznaczenie jego, w którym najgoręcej prosi człowiek o przedłużenie życia swojego na ziemi. „Pragnąłbym widzieć ciało me zniszczoném, ażeby dojść do społeczeństwa z Chrystusem“ — życzenia takiego oczekujemy w uścich starców skołatanych i znudzonych życiem, ale nie kobiety w lecich któreśmy kwiatem młodości zwać zwykli. A przecież było to najtęskniejsze i najgorętsze żądanie siostry naszej od wielu tygodni w bólach spędzanych; żądzą jęj jedyną było zrzucić chorobą znękane ciało i wrócić do zbawiciela swego, zobaczyć go twarz w twarz i używać błogości na łonie jego. Śmierć uważała za szczęście, za najwyższą dla siebie wygraną. Zkądże taki od powszechnej reguły wyjątek, gdy powszechnie nikt, zwłaszcza w młodych lecich, umierać nie rad?

Nazapytanie takie każdy z was odpowiedzieć mi pośpieszy, że wyjątki podobne często się zdarzają ze strony ludzi nieszczęśliwych, nawiedzionych nędzą i opuszczeniem, bez

wszelkiej osłody i pociechy w życiu, — ludzi nade wszystko obarczonych długą i bolesną chorobą, z której powstać kiedykolwiek żadnej nie mają nadziei, którym dni wschodzą wpośród łez i pośród jęków słońce wieczorne zachodzi. Zaiste te wszystkie okoliczności mogą się stać powodem do obmierzenia sobie życia, do uważania śmierci za wygraną; ale nie wystarczają one do zwrócenia naszych myśli i oczekiwań ku Stwórcy, owszem częstokroć przeciwnie nawiedzeniom Jego krnąbrny obudzają umysł i do złorzeczeń zuchwałe podwodzą usta. Jeżeli zechcemy szukać przyczyny prawdziwego poddania się woli bożej, odwagi i spokojności w obec zbliżającego się zgonu, jakich dała dowody nasza zmarła siostra, znajdziemy ją jedynie w znajomości dokładnej świętych prawd religii i w silnej wierze nieboszczki. Od rodziców w dzieciństwie już osierocona, pozbawiona wszelkich środków życia, wcześniej doznała tej prawdy, że Niebo czuwa nad sierotami, że chociaż ludzie zupełnie nas opuszczają, Bóg nigdy nas zupełnie nie opuści. Przekonanie to zapuściło silne korzenie w jej sercu i wzmacniało ją przez wszystkie lata życia, aż do końca. Nietracąc ducha w opuszczeniu pracą rąk swych i pilnością umiała utrzymać byt swój, aż do chwili gdy ją powaliła choroba. Choroba podobnie ciężka u innej osoby byłaby powodem najokropniejszych skarg i żalów; lecz ona przyjmowała ją cierpliwie, ciesząc się gdy dobrotliwe dary miłosiernych osób dawały jej nowy dowód niebieskiej opieki nad sierotami. Polecając Bogu wdzięcznym sercem dobroczyńców, dopełniała nie mniej najwznioślejszego religii naszej przykazania, modląc się za nieprzyjaciół swoich: „Panie, odpuść im i nie licz im złych postępków ich.“ — Zawstydzcież się więc i poprawcie wy, którzyście złe cierpliwiej męczennicze czynili; cieszcie się i cześć odbierzcie, wy, coście dla tak godnej nie szczędzili pomocy swojej. Aby zaś przede tronem Ojca przedwiecznego prędkiej stanąć i za nami modłami swemi przyczyniać się mogła, westchnijmy serdecznie do Boga, ażeby ułomności natury ludzkiej przebaczyć i w cnót nagrodę rychło do chwały swój przyjąć ją raczył. Amen.

14.

Na pogrzebie kobiety, która długo we wdowieństwie przeżyła.

Królestwo boże cierpi gwałt, i tylko gwałtem zdobyć je można.

Mat. 11, 12.

Jak rozmaite są stany i zawody ludzkie na ziemi, tak rozliczne są drogi któremi królestwo niebieskie osiągnąć możemy, ani godzi się rzec, że ten lub ów stan wyłącznie do państwa bożego prowadzi. Wielki i mały, bogaty i ubogi, mogą przyjść do nieba zarówno; ale każdy stan na drodze do niego napotka twarde próby i doświadczenia, które tylko gwałtem przewyciężywszy szczęśliwie cel osiągnąć można, bo: „królestwo boże tylko gwałtem pojąć się daje.“

Zmarłej w Bogu siostrze naszej dostało się może większy niż każdemu udział prób i doświadczeń. Uboga, przez wiele lat wdowa, musiała się ona żywić ciężką ręką pracą; — a jakże często w położeniu takim przychodzi pokusa: sięgnąć ręką po dobro bliźniego, lub w gnuśnej nieczynności od jałmużny jego wyżywienia wyglądać! Nie popadła przecież w te wady N. N., lecz wolała w pocie czoła uczciwą zabiegać o siebie pracę, pomna, że zapracowany grosz starczy najdłużej a zapracowany kęs chleba najlepiej smakuje. Częstokroć prawda upadała prawie pod ciężarem trudu i ubóstwa, lecz wnet przychodził ją wzmódz, podnieść i do wytrwania zachęcić przykład Chrystusa, który cierpliwie krzyż swój poniósł aż do końca, — i z miłości ku ukrzyżowanemu siłła się słaba niewiasta naśladować go cierpliwością i poddaniem. — Nieukontentowanie z położenia swego, a ztąd zawiść, chęć szkodenia możniejszym, chciwość, są zwykłemi wadami wyradzającemi się z ubóstwa; lecz siostra nasza uniknęła ich szczęśliwie i jedynem jej żądaniem było zachować zdrowie, któreby jej na chleb codzienny zarobić pozwoliło. Przeważała spokojnie na losie swoim, jakkolwiek uczucie

opuszczenia nie raz westchnienie z piersi jęj wydarło. — Największém ubogięj kobiety niebezpieczeństwem jest utrata niewinności i cnoty. Wieleż to nieszczęśliwych takich nie da się uwieść nadziei łatwego poprawienia losu, który im obiecują bogaci wszędy na cnoty zagładę czatujący uwodziciele! I ta pokusa na drodze długiego wdowieństwa pukała nie raz do drzwi naszej zmarłęj, ale odparła ją zwycięzko i na łożu śmiertelném legła bez zmazy.

A gdy tak wielorakie niebezpieczeństwa ubogi przelamie, nie godziż się mniemać, że mu Bóg dotrzyma przyrzeczeń swoich? Już na tym świecie, w końcu życia, w ciężkiej wiążącej ją chorobie widzieliśmy dowód niebieskiei opieki nad zmarłą, w zajęciu losem jęj tylu serc litościwych, tylu dobroczyńców niespodzianych, którzy przychodząc w pomoc cierpiącei skarbili sobie niezawodną odpłatę u Pana. I zaiste mogą liczyć na nią, tém pewnięj że w duszy wdzięcznej będą mieć orędowniczkę bezustanną, modlącą się za niemi do Boga, ażeby ich w cnocie, szczęściu i wierze doprowadził do przybytku swego. Co nam wszystkim racz dać, Boże! a duszom wiernych wieczne odpocznienie. Amen.

15.

Na pogrzebie męża, który pozostawił ubogą wdowę z dorastającemi lub dorosłemi dziećmi.

Syn mój, skoro umrę, pogrzeb' ciało moje i pamiętaj o matce swojej. Zachowaj ją we czci przez wszystek czas życia twego, czyń co jęj miłém będzie, a niezasmucaj jęj.

Tobiasz. 4, 3.

Otóż mamy przed sobą grób męża i ojca, oto wdowa i sieroty łzy nad nim wylévające! I my wszyscy, współmieszkańcy łzom ich towarzyszymy smutkiem serdecznym, gdyż zmarły zasługiwał na szacunek i miłość naszą. Od lat — mieszkając pomiędzy nami, nie był nieczynnym społeczeństwa członkiem, ale pilnym pracownikiem, zarabiającym uczciwie na chłéb dla siebie i rodziny. Pracą i

uczciwością żyjąc zyskał sobie też ufność i cześć sąsiadów i znajomych. Nieraz, jak sam opowiadał, doznał w życiu swém dni ciężkich, osobliwie w czasach klęsk powszechnych; nie raz, w ostatnich zwłaszcza latach, z trudnością mu przychodziło wypełniać gorliwie i wiernie obowiązki swoje, gdyż z nastającym wiekiem czuł coraz upadające siły i starość ze wszystkiemi swemi nadchodziła uciążliwościami, — od których go przecieź śmierć rychła uchroniła. Poniósł zgon w poddaniu i spokojności ducha, opatrzony i pokrzepiony świętymi sakramentami.

Dla niego śmierć nie winna nas smucić, gdyż znalazł w niej oswobodzenie od niejednego cierpienia i miły po ciężkiem życiu odpoczynek; smutniejszy los jest pozostałych, wdowy która pyta: „Zkąd wziąć chleba mi dzisiaj, dla mnie i dla dzieci moich? kto będzie teraz zajmował się nami, nas wspierał pomocą i radą?“... Przestań jednakże, nieszczęsna niewiasto, trudzić się pytaniami takimi; przystoja one tylko poganom, którzy Boga nie znają. Ty przeciwnie wiedzieć winnaś, że On jest ojcem sierót i wdów opiekunem. Oto obdarzył cię dziećmi, któreś wychowała, ażeby w starości twój odplaciły tobie coś w dzieciństwie ich im wyświadczyła. Przetoż i wy, dzieci, nieprzepominajcie przestrogi pobożnego Tobiasza, którą podał synowi swemu: „Synu mój, skoro umrę, pogrzeb ciało moje i pamiętaj o matce swojej. Zachowaj ją we czci przez wszystek czas życia twego, czynь co jęj miłém będzie, a niezasmucaj jęj.“

Posłuszeństwo wasze i miłość rozweselać będą matkę w strapieniu, że pełna radości, błogosławić was będzie i wdzięczna wzniesie głos ku niebu: „zaiste, Bóg wszystko dobrze rozrządził.“ Amen.

16.

Na grobie osoby, która zmarła w skutek zaniedbania się w słabości.

Lepsze jest zdrowie przy ubóstwie, niżli słabość przy bogactwie.

Ekkł. 30, 18.

Grób ten nad którym stoimy niespodziewanie rozwarł się przed nami. Przed niewielą jeszcze dniami widzieliśmy siostrę naszą N. N., jakbądź wprawdzie słabowitą i cierpiącą, lecz jeszcze w pełnem zajęciu zwykłemi zatrudnieniami swemi, — a dziś oto już ją grzebiemy! Grób jęj przywołuje nam świeżo na pamięć niepewność i nietrwałość ludzkiego życia, a razem podaje naukę jak szacować i pielegnować należy zdrowie, ażeby przedłużyć pobyt nasz na tej ziemi. Zdrowie jest bowiem najkosztowniejszym klejnotem życia i pismo mówi: „Lepsze jest zdrowie przy ubóstwie, niżli słabość przy bogactwie.“

Słabowitość ciała jest zawsze niebezpieczną i godną uwagi rzeczą, w jakiegokolwiek porze wieku nas dotyka. Zazwyczaj jednak lubimy sobie wytłumaczyć, że nasza zdrowa krew, młodość, lub silna budowa przezwyteżyć zdolają chorobę i nie dozwolą załedz grobu. Dla tego nie raz zaniedbujemy stan nasz, lękając się kosztów jakichby wezwanie rady lékarza i troskliwe leczenie się wymagało. Zgubna to zaiste i grzeszna niedbałość! zdrowia bowiem swego nigdy dość szacować nie można, gdyż zdrowie i życie szacowniejsze są niżli wszystkie dobra ziemskie, i w potrzebie nigdy nie powinniśmy się wahać tych ostatnich dla pierwszych poświęcić. Pismo święte samo uczy nas: „Czcij lékarza, gdyż go ci sam Bóg zsyla.“ Bóg bowiem stworzył léki i zioła wszelakie, a rozumny człowiek nigdy gardzić niemi nie powinien. Prorok zaś Izajasz mówi: „Synu mój, niezaniecbuj się w chorobie twojej, lecz módl się do Boga, który cię uzdrowi.“ — Pieczołowitość o zdrowiu swoim jest obowiązkiem każdego, ale zwłaszcza ro-

dziców i opiekunów, którzy mają sobie powierzone nad dziećmi lub potrzebującymi opieki staranie.

Jakże to często drobny przypadek, drobne zaniedbanie małej na pozór słabości, staje się przyczyną śmierci! Mielicie przykład tego na naszej zmarłej siostrze, którą tak mała okoliczność wyrwała z łona rodziny. Niewielka słabość od kilku miesięcy ją dotykająca dałaby się w początku zupełnie usunąć, gdyby chora zawierzając siłom swoim nie gardziła była lekarzem i niedozwolila jej tak wzmódz się, że pierwsze wstrząśnienie niespodziane powaliło cierpiącą na łóże śmiertelne, ku strapieniu rodzeństwa, przyjaciół, znajomych.

W strapieniu tém niechaj pociechą nam będzie myśl, że zmarła wróciła do miłosiernego i kochającego Ojca swego, gdzie prędzej czy później nieco i my spotkać się z nią pójdziemy. Tymczasem zaś, tak jakobyśmy pragnęli ażeby po naszej śmierci za nas proszono, wnieśmy prosby nasze do Boga, aby nie licząc siostrze naszej błędów i win jej, ale cnoty i zasługi, w rychłe przypuścił ją do uczestnictwa błogosławionych swoich. Amen.

17.

Na pogrzebie wdowy, zmarłej wkrótce za mężem swoim, która pozostawia nie zupełnie dorosłe dzieci.

Nie żałuj nadzbyt zmarłego, gdyż on znalazł spoczynek.

Ks. kaznodz. 22, 11.

Jeżeli nad którym grobem, to tutaj właśnie przytoczyć się godzi słowa pisma: „Nie żałuj nadzbyt zmarłego, gdyż on znalazł spoczynek.“ — Przed niezbyt dawnym czasem widzieliśmy też same sieroty płaczące nad grobem ojca, a oto dziś otaczają matki swęj mogiłę. Kogóż więc dzisiaj żałować? nad kim ubolewać się nam godzi? Zaiste, nie nad ojcem ani nad matką, gdyż ci znaleźli spoczynek po trudach żywota, ale raczej nad pozostałą ich rodziną

która ma przed sobą do przebycia niepewną przyszłość, — nie nad zmarłemi, lecz nad żyjącemi łzy nam wylęwać.

Łez które tutaj wylejemy, nikt nam zapewne zarzucić, nikt za złe poczytać nie może, gdyż żal nasz zbyt słuszną ma przyczynę; wszelakoż, czyliby on miał za cel pomarłych, czyli téż opuszczonych i bez wsparcia pozostałych żywych, niegodném byłoby Chrześcijanina zupełnie poddać się pod jego władzę. Nie chcę przez to rzec, żeśmy obojga w prędkę tak po sobie zmarłych małżonków zapomnieć powinni, — nawet byłoby niepodobna zapomnieć o tych, których straty co chwila doznawać musimy, których wspomnienie każda godzina przywołuje; ale żalność nasza za niemi powinna być miłosną tęsknotą, nie zaś skargą przeciw Niebu na surowość sądów jego. Jeżeli zważymy od ilu ciężarów i boleści przez śmierć uwolnionymi zostali, musimy nawet za szczęśliwych uznać miłych zmarłych; osobliwie powiedzieć to mogę o dziś w grobie spocząć mającej siostrze naszej, którą skon rychły uwolnił od nieodzownych kłopotów i długich boleści wdowieństwa. Zaprawdę, szczęście to istotne pośpieszyć za niedawno straconym małżonkiem, — szczęście, którego każde kochające się małżeństwo najgoręcej pragnąć musi, a które tak rzadko komu w udzielić się dostanie. Dwie połowy jednego ciała, które na chwilę się rozdzieliły, połączyły się znowu na wieczność całą; cieszymy się, że jak w życiu radość i boleści, tak w lepszym świecie anielskie szczęście dzielić będą!

A mamyż tak dalece powód troszczyć się zbytecznie o los pozostałych sierót? Czyliż rodzice nie zostawili im przykładu, jak sobie na chleb zarabiać, czyliż nie zostawili w spuściźnie naszego szacunku i przychylności? Z resztą nie są to już dzieci drobne, ale dorastające czerstwój młodości; potrzeba więc, zamiast je przygnieść, rozbudzi w nich niezawodnie całą energią i zdolności przyrodzone, — Bóg zaś, jak zwykle, dobrym i szczerym chęciom pobłogosławić nie zaniedba. Nie trwóżmyż się zbyt o ich przyszłość, ale ufajmy w dobrotliwą opiekę Niebios. My zaś, którzyśmy rodziców kochali i szanowali, z naszej strony prze-

nieśmy całą miłość naszą na sieroty, a cienie zmarłych z wysokości radośnie patrzeć będą na dobre, które działkom ich wyświadczać będziemy, modląc się Bogu o błogosławieństwo dla nas, jak my o zbawienie ich prosimy. Amen.

18.

Na pogrzebie sędziwój wdowy, która w osiérocceniu pobożnie dni swych dokonała.

Panie, racz mnie nauczyć liczyć dni moje, abym się uczył mądrości.

Psalm. 85, 14.

Powierzamy dzisiaj ziemi sędziwą wdowę, której małżonek i dorosłe dzieci dawno już w drogę tę odeszli, zostawując ją w — leciech wieku samotną na świecie. Wmnogiej liczbie dni, które przeżyła, nieochybnie więcej było złych niżli dobrych, — jak to niezawodnie uzna każdy, kto z rozwagą bieg życia swojego roztrząśnie. Lecz zwykle ludzie w tém ulgi szukają, że wcale biegu dni swych nie rozważają, zapominając prędzej jeszcze złego niż dobrego. Ludzi takich zwykliśmy zwać szczęśliwymi, że żaden wypadek do głębi duszy ich nie przejmuje, że żadna boleść zbyt długo u nich nie trwa. Niezawodnie, nie raz jest to dobrze wpływowi niemiłych wypadków nie ulegać, nie dać się podbić zniechęceniu lub otrętwiałej rozpacz; lecz z drugiej strony strzedz się trzeba, ażeby obojętność na spotykające nas losy nie pozbawiła nas wysokich korzyści, które tak ze złego jako i z dobrego spływają dla tego kto dni swych bieg mądrze rozważać umie. — Psalmista Dawid wykrzyka: „Panie, racz mnie nauczyć liczyć dni moje, abym się uczył mądrości!“ I istotnie nikt w życiu nie nabędzie mądrości, kto dni swych liczyć nie umie. Mamy tego dowód najlepszy na młodych świstakach, którzy nigdy nie wiedzą co począć z sobą i nie umieją żyć inaczej jak z miski rodziców swoich. Tylko kto dni swe oblicza, kto czas szacuje i cel zawczasu sobie wybiera,

staje się podobnym mądrymu, który w młodości na stare lata chleb zgromadza. Kto dni swe pilnie rozważa, naucza się uznawać niebieskie wyroki i opiekę nad sobą, nabiera cierpliwości, wytrwania, zaufania w łaskę Boga. — Drugą korzyścią, jaką z liczenia dni naszych odnosimy, jest, że poznajemy jak prędko dni i lata ubiegają, a tém samém niedoczekamy się, żeby nas niespodzianie zaskoczył dzień ów wyroczny, który o życiu i śmierci stanowi. Kto zaś posiada tę mądrość, żeby o dniu ostatnim często sobie wspominać, temu wszystkie cierpienia ziemskie do dobrego posłużą; przygotowany, szczęśliwie zwalczy ostatni bój swój na tym świecie.

Tak postępowała zmarła siostra nasza. Od młodości nauczyła się liczyć dni swoje pracą, — od czasu zaś jak ją ciężkie dotkły ciosy, zwracała stale myśl swą do tego celu, u którego dzisiaj się znalazła. Boże, racz jęć być łaskawym, i na łonie swém udzielić jęć wiecznej radości i spokoju! Amen.

19.

Na pogrzebie szanowanej powszechnie wdowy.

Powstaj przed siwą głową i czeij wiek sędziwy.

3. Mojż. 19, 32.

Ledwiem oto wyrzekł powyższe słowa, zapytuję się sam siebie: azali słusznie uczyniłem biorąc je za text méj dzisiejszej mowy? Cóż bo pomyśleć sobie na to mogą osoby, które naszej zmarłej nie znały, lub które znały ułomności jęć i wady? Nie posądżaj mnie oni o pochlebstwo i o przesadę w chwalcie, nad grobem, gdzie tylko głos prawdy dawać się słyszeć powinien? Lecz kiedy sobie pomyślę, jak wiele do naganienia znajdzie się w postępках każdego z nas, którzy około grobu stoimy, pozbywam się téj obawy i śmiało powtarzam raz jeszcze: „Powstaj przed siwą głową i czeij wiek sędziwy!” — Do powtórzenia wyrazów tych pisma nakłania mnie bardziej

jeszcze widok tylu rówieśników zmarłego, którzy z nim dobre i złe dni dzielili, a którym od nas wszystkich należałoby się szacunek, gdyby go sama nieboszka sobie nie zasłużyła. Że go była przecież godną, obcy nawet i nieznający jej nigdy za życia przekonać się może z tego liczego i wspaniałego pogrzebu, jaki jej w tej chwili sprawiamy.

Kiedy umiera młodzieniec lub dziewczyna, we wczesnych życia swego latach, uwieńczoną kwiatami świeżemi trumnę odprowadzają na miejsce wiecznego spoczynku przyjaciele, przyjaciółki, towarzysze i towarzyszki młodocianych radości. Lecz w późniejszym, dojrzałym wieku, człowiek po woli i pomimo woli jak jednych sobie zjednuje przychylność, tak ściąga na się niechęć drugich, tak, że zwykle jego marom szczupła tylko chętnych przyjaciół towarzyszy liczba. Jeżeli więc widzimy trumnę osoby sędziwej, która długie dni z ludźmi przeżyła, otoczoną tłumem zasmuconych współmieszkańców, już to samo świadczy o ujmujących przymiotach zmarłej i czci powszechnej na jaką zarabiała. Zachować zaś cześć u ludzi i przychylność ich sobie zapewnić, nie było dziełem łatwem wśród ciężkich kolei życia, jakie włosy jej wcześniej siwizną przypruszyły. Jak wiecie od pierwszego dzieciństwa, doświadczyła jednego z największych nieszczęść: sieroctwa, — potem, po niedługich latach szczęścia, śmierć ukochanego małżonka dała jej poznać smutne wdowieństwo, — przygody wreszcie które ją w ostatnich latach dotknęły, zbyt świeżo jeszcze tkwić muszą w pamięci waszej, ażebym je wam przypominać potrzebował. A przecież widzieliśmy ją stale z przyjazną dla każdego twarzą, ze słowem pociechy na ustach, z groszem jałmużny dla ubogich w dłoni, jednostajną zawsze w pełnieniu chrześcijańskich i społecznych obowiązków, jak gdyby w losie jej nie się nigdy nie zmieniło. To też, jakkolwiek nie raz własni rodzice nie znajdują szacunku u dorosłych swych dziatki, dla zmarłej mieli go wszyscy, młodzi i starzy, bogaci i ubodzy, światli ludzie i przostaczkowie, — jak to dziś zebraniem się przy jej grobie i widocznym

na obliczach smutkiem poświadczają. Obyż i naszym stało się udziałem doczekać się lat równie sędziwych, w życiu religijném i cnotliwém, tak aby każdy czuł się zniewolonym powstać przed siwemi włosami i czcić starość naszą. Amen.

20.

Na grobie kobiety, która długie lata jako wdowa przeżyła.

Mieście w cześć wdowy, które są prawemi wdowami.

1. Tymot. 5, 3.

Zaledwie parę tygodni upłynęło temu, jakeśmy na tym smętarzu ostatnie pogrzebali ciało. Młodzi z pustym śmiechem, z obawą i smętkiem starsi, pytali się w ówczas: kto téż najpierwszym znów tu będzie przybyszem? I oto dzisiaj na pytanie to widzimy odpowiedź, jak bądź smutną, zgodną przecież z prawem natury: że młodzi umierać mogą, ale starzy muszą. — Zmarła w Bogu siostra nasza N. N. liczyła — lat wieku, z których lat — we wdowim przeżyła stanie.

Stan wdowi, jest stanem smutku i opuszczenia, stanem ciężkich doświadczeń. Pismo święte wymienia zawsze miano wdów obok siérot i ubogich, a dom wdowy uważa jako przybytek łez i żalów, nieszczęścia i ucisku, kędy niesprawiedliwi szukają niegodziwych zysków z chudoby siérot i tuczą się chlebem łaknących. Zaiste, smutny stan, zwłaszcza jeśli dziatki są jeszcze drobne i wymagają starania, opieki i wyżywienia z rąk rodziców. Ale téż jeżeli wdowa czyni za dosyć obowiązkom które Bóg jej na barki włożył, wtedy — cześć każdemu kto na cześć zarabia! cześć, jak mówi apostoł, wdowom które są prawemi wdowami! — Ale zapytać się możecie: któreż to święty mąż prawemi wdowami mianuje? Otóż wskazuje on nam takie wdowy, które nie są prawemi, mówiąc: „Unikaj

wdów młodych, które nie podług Chrystusa żyją, gdyż te szukają jakoby się znowu wydać.“ Kiedy więc młode wdowy, za mąż się wydać pragnące, nie zasługują na imię wdów prawych, prawemi są te, które ciężkie przeznaczenie swe wedle woli bożej znosząc, rządzą dom swój w pocie czoła i znajdują zadowolenie w wychowaniu dzieci. „Wdowa kiedy ma dzieci albo wnuki (dodaje tenże apostoł) niechaj pilnie zawiaduje domem, zaufana w opiece Boga, nie przestając prosić o nią we dnie i w nocy.“ — Wdowa czyniąca wedle téj Pawła przestrogi, która rządzi domem swym bogobojnie i miejsce ojca rodziny zastępuje, godna téż jest zaiste czci najwyższej. „Miejmyż więc we czci wdowy, które są prawemi wdowami!“ Wy zaś, wdowy! nie upatrujcie powodu zbytniej rozpaczyci w stanie, który sam Zbawiciel szacował tak wysoko, jak to widzicie w przykładzie o wdowie Naim, która prosiła Chrystusa o pomoc cierpiącej swój córce. Ale ażebyście na cześć podobną, na podobne uznanie przed Panem waszym zasłużyły, musicie wykonywać czego po was pismo wymaga. „Wdowa (pisze Paweł święty) powinna pełnić dobre uczynki, dzieci wychowywać, gości przyjmować, uciśnionym pomoc dawać.“

Jeśli nie tak doskonale, jak tego apostolski mąż wymagał, pełniła wedle słabych sił swych naukę jego świętej pamięci siostra nasza N. N. — ufajmyż więc że Bóg, którego miłowała, dotrzyma jéj tych pociech, które tylekroć biednym, wdowom i sierotom zwiastował. Aby zaś prędkiej do chwały Jego uczestnictwa dopuszczoną została, wznieśmy podług wiary naszej gorącą prośbę do Niego: aby nie licząc jéj grzechów nagrodził dobre uczynki wedle szczodrości łaski i niewyczerpanego bogactwa swego. Amen.

21.

Na pogrzebie staréj kobiety.

Zaiste powiadam wam, jeżeli ziarno pszeniczne nie będzie rzucone w ziemię i nie zgnije, wtedy zostanie bezowocném; lecz skoro zgnije, przyniesie owoc mnogi.

Jan 12, 24.

Po długim, — letnim zawodzie składamy dziś na spoczynek ciało świętęj pamięci N. N., ażeby z czasem rozsypało się i zamieniło w ziemię, z której powstało. — „Jeżeli ziarno pszeniczne nie będzie rzucone w ziemię i nie zgnije, wtedy zostanie bezowocném; lecz zasiane przyniesie owoc mnogi,“ — mówi Pan przez usta Jana. Nasza w Bogu zmarła siostra zasiewała przez czas długi, — i gdzież są owoce z nasienia które rzuciła? owoce tylu trudów i znojów, tylu kłopotów i trosk, potu jéj czoła w dnie skwarne i nocy bezsennych? Gruby chléb czarny aż do końca wieku i teraz oto ta chłodna komora z czterech deszczek, to cała jéj nagroda i zysk wszystek!... Takaż więc odpłata czeka na ziemi uczciwą pracę? zapytamy oburzeni. Lecz czyliż godzi się nam żądać więcej, gdy sam Pan nasz i Zbawiciel przebył też samą drogę, nagrodzony niewdzięcznością i cierpieniem za najlepsze swe chęci, za najwieńsze wypełnienie woli Ojca przedwiecznego. Lecz jako On po przebyciu męczeńskiej pielgrzymki i zgonu zmarłych wstał w pełnej chwale i wstąpił na niebiosy, na prawicę Ojca swego, tak i dla nas których zbawił, których świętą krwią swą okupił, przygotowana jest nieochybna nagroda, jeżeli pracę naszą na ziemi spełnimy jako wierni pracownicy we winnicy jego. Lecz wpiérwéj musi ziarno pszeniczne zgnieć w ziemi, musimy przejść przez wrota śmierci, zanim dano nam będzie zbierać owoc prac naszych, którego nikt nam wydrzeć nie zdoła.

Takiém dojrzałym ziarnem pszenicznym, zawianém w ziemi ażeby owoc wydało, jest zaiste ta, którą w téj chwili na dno grobu złożyliśmy. Że owoc żywota jéj będzie

hojnym, możemy się spodziewać z powszechnego świadectwa, jakie jęj oddać gotowe całe społeczeństwo w którym żyła, — które widziało ją zarabiającą na chleb w uczciwym trudzie, pełniącą obowiązki małżonki i matki, skarbiącą sobie szacunek pomimo ubóstwa swego. Ufajmyż że zbierać będzie zysk z zasięwu swojego i że jako ziarno pszeniczne zgniwszy w ziemi odradza się na nowo, tak i ona odrodzi się przez śmierć do życia lepszego, — co daj Boże. Amen.

22.

Na pogrzebie kobiety w średnich latach, po długiej chorobie zmarłej.

Ojcie, skończyłem dzieło moje, któreś mi spełnić zlecił na ziemi, przyjmijże mnie i oświeć blaskiem wielmożności twojej.

Jan 17, 4. 5.

Złożyliśmy wreście na spoczynek tę, która przez tyle nocy bezsennych do niego wzdychała. Dzwon śmierć jednego z wiernych ogłaszający nigdy nie zabrzmiał w jęj uchu, aby razem nie zawołała: „Ach Panie, jakże długo zwlekać będziesz koniec mój? ... lecz twoja niech się stanie wola!“ Tak była strudzona życiem, nie z powodu lat które liczyła, gdyż nie miała ich więcej nad —, ale z przyczyny cierpień ciężkich, którymi się ją Panu nawiedzić spodobało, a które dni i lata całe trzymały ją przykutą do łoża choroby. Nie wiek więc czyni nas zadowolnionymi z życia lub téż za zgonem wzdychającymi, ale trud jaki na barki nasze włożono. Jak zaś ciężki i jakiego rodzaju być ma trud nasz, nie zależy zgoła od wyboru naszego, ale Bóg wedle przedwiecznej mądrości swęj rozdziela: temu cięższy, lżejszy udział owemu. Znosząc w cichości serca ciężary, pełniąc ohotnie obowiązki nasze, w każdym stanie, jako pan czyli jako sługa, jako pani domu lub dziewczka zarobna, dajemy chwałę Ojcu niebieskiemu. Tylko kto

w taki sposób życie swe pojmuje i pełni, ten gotów jest w każdej chwili się z niem rozstać, iść złożyć rachunek Panu z wyznaczonego sobie działu pracy, wiedząc że go tam czeka nagroda: wieczna chwała u Ojca. Taki spogląda na upływające swe lata ze spokojnością, z jaką Zbawiciel spoglądał na koniec swego doczesnego żywota, i razem z Nim rzec może: „Ojcze! oddałem Ci cześć na ziemi, spełniłem dzieło któreś mi polecił; terazże Ty podnieś do czci sługę twego w państwie wiekuistej chwały twojej. Nakarmij mnie przy twym stole posiłkiem niebieskim, jako często ziemskiej strawy łaknąć musiałem, pokrzep mnie napojem twoim, gdyż na ziemi niemogło nic ukoić pragnienia mego za Tobą.“

Tak i zmarła w Bogu siostra nasza, spełniwszy pięknie zadane sobie dzieło, odeszła teraz do Ojca odebrać od Niego cześć i zapłatę, wiernym sługom przyrzeczone. Pilną pracą, służbą uczciwą, której sprzyjało błogosławieństwo boże, zdołała ona sobie przygotować spokojny kawałek chleba na starość i cieszyła się właśnie używać go w kole swoich, gdy w tém powołał ją głos Pana: „Prace twoje dokonane już!“ „Stań się wola Twoja,“ odpowiedziała pobożna pracownica, i odeszła posłusznie, nie przedwcześnie zaiste jeśli dni jej życia policzymy, ale zawcześnie dla małżonka, dla siórot swoich, które teraz uczują dopiero niedostatek starannej ręki życzliwych rad jej koło siebie. Ale w tém co się niebu uczynić postanowiło, dziecię nie powinno szukać powodu do sarkania, i nie pragnąć aby jemu lepiej się działo niżli matce jego.

Świętej pamięci siostra nasza zostawiła dziatkom swym przykład, że niebo nie opuszcza tych, którzy pełnią wolę jego, i pokazała im, jak w życiu i śmierci iść za nauczycielem boskim, w którym całą nadzieję pokładała. Skończyła wiernie wyznaczone sobie prace i odeszła używać szczęścia na łonie Stwórcy swego. Za jej przykładem i my idźmy, powziąwszy silne postanowienie wyznaczone nam prace wiernie podług woli najwyższej wypełnić. Zadaniem zaś naszym najbliższym: osierocone oto te dziatki pieczę naszą otaczać, strzedz ich niewinnej młodości, ich

żał osładzać, zastępować im choć w części utraconą matkę. Tak działając zaskarbimy sobie, że i na naszej mogile ludzie wyrzeką: iżeśmy wiernie spełnili prace nasze i odeszli wziąć nagrodę u Ojca. Co daj Boże — Amen.

23.

Na pogrzebie człowieka, który przez całe swe życie doznając tylko trudów i niedostatków, cierpliwie je ponosił.

Przyjacielu, nie masz ode mnie krzywdy; ażali żem cię za jeden szeląg nie zgodził?

Mate. 20, 13.

Są ludzie, którzy od Boga na to jedynie na świat zdają się zesłanemi, ażeby służyć innym za przykład: co się nazywa żyć ze światem w pokoju i zgodzie; którzy razem są wskazówką, że człowiek w sercu szlachetną prostotę noszący nie jest dla tego najlichszym na świecie, lecz przeciwnie zasługuje na nasz cały szacunek. Są ludzie, mówię, którzy dla Boga i dla świata najchętniejsze mają serca, którzy radziby w pocie czoła pracować, aby sobie utrzymanie zarobić; ale nie raz czekać muszą aż do jedenastej godziny próżnując, gdy ich nikt nie najmie. Tacy, przy całej gotowości swęj do pracy, nie zarobić przez życia ciąg wszystek nie mogą i stojąc nad grobem powiedzieć im przychodzi: „Żyłem wprawdzie dłużej niżli nie jeden, alem też przeniósł mnogo trosk i trudów, przetrwałem wiele lat ciężkich, walczyłem z potrzebą i niedostatkiem, i nie własnego nie mam jak ten grób, w którym do spoczynku złożę swe ciało, czyste sumienie i imię bez plamy.“ — Taką to nagrodą ludziom zgotowana, takież to ich przeznaczenie? zapyta więc nie jeden z was, wznosząc wzrok wyrzutu do nieba. Ale oto Pan daje każdemu odpowiedź: „Przyjacielu, nie masz odemnie krzywdy; ażalim że cię za jeden szeląg nie zgodził?“

Każdy z nas zna ludzi, którym niebo służbę ciężką naznaczyło: znosić dnie całe trud i upał słońca, i przez życie swe całe nic nigdy więcej nie posiąść, nad to ciało które na świat z sobą przyniesli; znamy nie mniej innych, którzy bez żadnej zasługi posiadają dobra ziemskie obficie, ulubieńcy szczęścia, na których zazdrośnie spoglądamy, czyniąc Bogu prawie wyrzut że tak nie równo dary swe podzielił. Pomnijmyż na owe słowa pańskie: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; azali żem cię nie zgodził za szeląg? Patrz, owemu daję pięć talentów, ale żądam aby mi dziesięć oddał; który zaś z was jeden tylko dostał, niech nim zawiaduje pilnie, gdyż dwu od niego zażądam Tobie dałem pełne trudów życie, ale cierpienia twe w radość się zamienia; takem się bowiem z tobą ugodził: że co we łzach zasiejesz, w radości żąć będziesz; że jeśli jednego grosza wiernym okażesz się zawiadowcą, wiele w ręce twe oddać nieomieszkam.“ — Kogo Pan w każdej godzinie pilnego w służbie swój znajdzie, do tego powie: „Zasiądź za stołem mym wierny sługo, abyś się posilił. Jeżeliś był miłosiernym, i ja ci cały dług daruję; jeżeli miłowałeś pokój, staniesz się posiadaczem królestwa mojego.“ — Widzicie więc, kochani moi, że nie mamy prawa przeciw niebu sarkać, gdyż wszyscy z góry wiemy zapłatę która nas czeka; Bóg zgodził się z nami o nią, a dać ją komu zechce w jego woli, pracował li krótko lub długo, lekce lub ciężko. Jakkolwiek zaś cierpienia są najpewniejszą do nieba drogą, ten tam tylko dojdzie, kto je z poddaniem woli bożej znosił i aż do końca w niém wytrwał; do takiego rzeknie Zbawiciel: „Przyjacielu, nie stanie ci się krzywda; oto ci daję, ó com się z tobą ugodził.“

Zmarły nasz brat uważał życie jako dział taki pracy we winnicy pańskiej; dział który przypadł na niego był ciężki, ale pełnił go bez szemrania i buntowniczej niechęci. W bezustannych uczciwych zabiegach o wyżywienie się chlebem powszednim, pocieszał się nadzieją zapłaty, którą mu Pan przyrzekł. Obyż go Bóg, wraz z wszystkimi wiernymi, przyjął rychło do swój chwały, — o co Go błagajmy. Amen.

24.

Na pogrzebie kobiety szpitalnej.

Jakkolwiek jestem słaby i ubogi, Pan chowa
o mnie staranie.

Psalm 40, 18.

Oto złożyliśmy w ziemię siostrę naszą w Chrystusie, która daje nam naukę: że wszystkie dobra tej ziemi, jakiegokolwiek są ich nazwania, nie stanowią żadnej istotnej pomiędzy ludźmi różnicy. Widzimy ją bowiem zajmującą miejsce pomiędzy zamożnymi i bogatymi, od których choć za życia była oddaloną, tu równą się im stała, znalazła w nich braci swych i siostry prawe w nicości. Ale nie jest to jedyna nauka którą nam zmarła podawała: „Byłam słabą i ubogą, ale Pan chował o mnie staranie“ — oto są słowa które nam widok jej na pamięć przywołuje. Nie-skończone są drogi któremi Pan łaskę swą zsyła potrzebującym, Pan, który żywi kruki powietrzne, słyszy ich wrzask i na żer je zwołuje. Najmilszym mu jednak jest ten sposób, że wzbudza serca zamożnych do litości nad nieopatrzonemi bliźniemi swemi, wzniecając je do iścia za przykładem Chrystusa i wołania słowy jego: „Wy, którzyście przeciążeni pracą i znojem, pójdźcie orzeźwić się u mnie!“ Takiem to naśladownictwem boskiego mistrza natchnieni ludzie założyli i uposażyli zakłady dobroczynne, których dobrodziejstw doznała zmarła siostra nasza; przez co się na niej spełniły słowa: „Byłem ubogi i słaby, ale Pan chował o mnie staranie.“

Jest to dla nas pocieszajacém, że Pan nasz i Stwórca dba o ziemskie potrzeby nasze; pocieszajacém jest nie mniej, że zawsze znajduje serca gotowe przyjąć natchnienie Jego, poruszyć się cierpieniami braci i czynić wedle możliwości dla ziemskiego ich dobra. Lecz rozważając te dobrodziejstwa, winniśmy się zarazem zapytać: czyli postępowaniem godni się ich stajemy? Ci przynajmniej którzy z dobroci bratniej korzystali, nie wątpię że nie mogą zejść ze świata nie uczyniwszy sobie powyższego pytania. Któż

zaś między nami się znajdzie, któryby śmiał odpowiedzieć: „Oto ja stoję sam jeden i wystarczam sobie, ani mogę sobie przypomnieć doznanej od drugich pomocy?“ Niechajże każdy oceni czyli był godnym bliźnich uczynności, czyli ją godnie przyjmował; niechaj wzbudzi sobie wdzięczność za dobro doznane. — Wszyscy zaś wnieśmy do Boga modlitwę za dusze dobroczyńców szpitala, którego zmarła kosztowała dobrodziejstw, a razem i dla niej o wiekuisty spoczynek. Amen.

25.

Na pogrzebie ubogiego człowieka, który liczył wielu dobroczyńców.

Zaprawdę powiadam wam, że cokolwiek uczyniliście najlichszemu z między was, mam jako-byscie mnie samemu uczynili.

Mate. 25, 40.

Słowa powyższe są jednym z owych pełnych znaczenia zdań naszego Zbawiciela, dowodzących że Ewangelia dla ubogich opowiadana była, — że jej celem liczbę niedoli ludzkiej zmniejszać coraz i znosić. Od chwili gdy słowa te wyrzeczone zostały, sta i tysiące set ludzi znajduje w nich orzeźwienie i pociechę, szukają nawet szczęścia stać się takimi najlichszymi pomiędzy wyznawcami Chrystusa. — Zmarły w Bogu brat nasz N. N., którego w tej chwili na wieczny spoczynek składamy, należał także do liczby najlichszych Chrystusowych. Działem jego było ubóstwo, przeciwko któremu całą pilnością rąk swych się bronił; ale przy wszystkiem zamięlowaniu pracy nie mógł się przecie wydobyć z przykrego swego położenia, a nareszcie nawiedzony został długą i ciężką chorobą, z której go przed kilką dniami Ojciec niebieski oswobodził, powołując go do siebie w — lecie życia.

Zaiste, nędzom ludzkim nie masz końca, nie ma miejsca na ziemi coby od nich wolnym było i wszędy znajdu-

jemy z każdą chwilą przypomnienie owego świętego obowiązku, owych słów Syna bożego: „Zaprawdę powiadam wam, że cokolwiek uczyniliście najlichszemu z między was, mam jakobyście mnie samemu uczynili.“ — Wszędy i pod wszelakimi postaciami zbliża się ku nam Odkupiciel, szukać dowodów naszej miłości ku sobie. I ten nasz zmarły w imię Chrystusowe szukał ulgi w cierpieniach i nędzach swoich, — aż go dla Jezusa napojono i nakarmiono. Istotnie doświadczył on wielkich dobrodziejstw, na które stan jego i wdzięczność aż nadto zasługiwały, a które dowodzą że współczucie dla cierpień bliźniego nie wygasło jeszcze w sercach ludzkich, że ubogi i opuszczony znajduje zawsze jeszcze wsparcie. Nie można jeszcze o ludzkości rozpaczać, kiedy znajduje się tyle domów świętych, zakładających sławę swą na tém że mogą ulżyć bliźniej nędzy, wyszukujących potrzebującego brata aby mu podać pokarm i napój, aby mu dać przytułek przed slotą i ogrzać go przed zimnem. Nie można rozpaczać o ludzkości, gdy jeszcze tylu idzie w zawody w osobie chorego nawiedzić i pocieszyć Chrystusa, w głodnym go nakarmić, w nagim przyodziać; gdzie wysoko postawieni przewodniczą w dobroczynności swym przykładem, a podrzędni nie wzdragają się swój szeląg do skarbony ubóstwa dorzucić. To wszystko dowodzi, że w społeczeństwie trwa jeszcze żywe słowo Chrystusa i przynosi owoc nauka jego: „Cokolwiek wyświadczycie najlichszemu z między was, poczytam jakobyście mnie samemu wyświadczyli.“

Mieliżbyście rozpaczać wy osieroceni, mając codzienne przykłady, że Chrystus nie opuszcza swoich, że ma staranie o potrzebnych? Nie byłoby niewdzięcznością, gdybyście nań wznosili skargi, odebrawszy dowody niejednokrotne łaski jego? Nie wiadomoż wam, że Bóg jest ojcem sierót? że, — jak mówi Syrach, — Bóg nie zatyka uszu na wołanie sierót, ale się ujmuje ufających w siebie? Nie wiecież, że miłość jest silniejsza niż śmierć i że po za grobem przedłuża się jój trwanie? Zmarły wasz ojciec modlić się będzie za wami na tamtym świecie, aby was

twarda nie dotykała doła, abyście znaleźli ludzi którzyby niedoli waszój przyszli z pomocą skuteczną. — Wy zaś wszyscy, którzyście się starali dni zmarłego rozweselić, bądźcie pewni że za dobrodziejstwa wasze wdzięczność poniósł do grobu ze sobą, że nie omieszka przed tronem Najwyższego błagać o nagrodę dla dobroczyńców swoich. Niechaj więc litość i dobroczynność nigdy nie opuszcza serc waszych, i nie przepominajcie słów waszego nauczyciela: Zaiste, powiadam wam, cokolwiek uczynicie najlichszemu z między was, mam jakobyście mnie samemu uczynili.“ Amen.

26.

Na pogrzebie ubogięj kobiety.

Nieśmy ze sobą na świat nie przynieśli, oczywista więc że nic z sobą z niego nie wyniesiem.

1. Tymot. 6, 7.

Gdybyśmy wszystkie groby, smętarz ten zalegające, otworzyli i zastanowili się nad losami spoczywających pod niemi, przekonalibyśmy się, że największa część ich jest schronieniem nędzy ludzkiej: jedni znaleźli w nich spoczynek po życiu pełnem goryczy, drudzy ucieczkę przed dolegliwą chorobą i cierpieniem. Rzadko zdarzy się nam sposobność wyrzec, że szczęśliwy przedwcześnie świat opuścił; często zaś natrafia się słyszeć życzących sobie spocząć między zmarłemi. Zkądże pochodzi że tak wielu znajduje się, których życie ziemskie nie czyni szczęśliwymi? Przyczyna tego nie inna, tylko owa nieodzowna prawda zawarta w słowach apostoła: „żeśmy nic z sobą na świat nie przynieśli i nic z sobą z niego nie wyniesiem.“ Zaprawdę przykry to widok dla bogatych, wszystko co posiadają na wieki utracić; ale nie ledwie smutniejszym byłby los ubogich, gdyby po przetrwaniu trudów i dolegliwości nie mieli nic unieść ze sobą ze ziemi, nad to co na nią przynieśli w dniu swojego urodzenia. Możemyż więc

przypuścić, że tak biedni istotnie świat opuścimy? Nie zaiste, odnosi się to tylko do dóbr doczesnych, które w wieczności żadnej nie mają ceny; Bóg bowiem zapewnia nam nagrodę za cnotliwe życie i zasługi nasze, a tém samém są one bogactwem, które do grobu z sobą unosimy. Niemci to kiedyś szczęśliwą wieczność okupić sobie mamy. Na nie więc tyle nie powinniśmy zwracać uwagi jako na zgromadzenie sobie takowego bogactwa z cnoty i z ducha, chociażby dla nabycia go przyszło poświęcić wszystko mienie ziemskie nasze.

Jakżeż nędzném i oplakaném zasługiwałoby zwać się życie zmarłej siostry N. N., gdybyśmy nie wiedzieli, że było ono tylko przygotowaniem i przejściem do innego, w którym sprawiedliwy i laskawy Sędzia wszystkie jej dobre chęci, uczciwe zabiegi, poniesione trudy, policzy i wedle miary nieskończonego miłosierdzia swego nagrodzi! Lecz nauczeni przeze Syna jego jedynorodzonego możemy się cieszyć błogą nadzieją, że jeśli dotąd ułomności ludzkie odebrać jej wieńca niebieskiego nie dozwoliły, oczyszczona z nich zostanie modlitwami naszemi, które pobożnie Bogu ofiarujemy. Amen.

27.

Na pogrzebie pocziwego, ale ubogiego człowieka.
(Mowa ta jest stosowną, jeżeli pogrzeb przypada około
Nowego-roku).

Nie lękaj się, synu mój, iżeśmy ubodzy;
bogatym jesteś, jeśli się boisz Boga i czynisz
podług woli jego.

Tobia. 4, 21.

Smutny to zaiste obowiązek, w czasie tym, kiedy właśnie wszystko się raduje i z nowego roku biegiem ciejszy nadzieją lepszych losów, składać do grobu zmarłego brata, któregośmy wszyscy szanowali i kochali. O ileż jeszcze smutniejszym jest obrząd ten dla wdowy, która

utraciła wiernego małżonka i opiekuna dla dzieci, które sierotami grób ojca otaczają! Rok nowy rozpoczyna się dla nich jako rok smutny nowych boleści i trosk nowych. Widzą one przed sobą przyszłość, w której każdy poranek niepewnością i kłopotem rozpoczynać się będzie, i zapytują z obawą: któż teraz dbać o nas? kto nas teraz żywić będzie? kto nas przed zimnem i nagością osłoni?.. Są to pytania aż nadto naturalne w uściech takich, którzy pracą rąk własnych na kęs chleba od obcych zarabiać sobie muszą.

Wszelakoż, przyjaciele mili, jakkolwiek naturalnie pytania takowe do ust cierpiących się cisną, Chrześcijanin jednak nie powinien poddać się cały ich gniotącemu wpływowi. Nie po chrześcijańsku bowiem byłoby wymagać dla siebie względów osobliwszych losu, gdy tysiące braci i bliźnich naszych ponoszą co dzień też same co się nam dostały kłopoty, gdy od tylu wieków były one zawsze udziałem ludzkości; nie po chrześcijańsku byłoby nie umieć obok dobrego złego z rąk Opatrzności przyjmować. Z odwagą i zaufaniem spoglądać w życie dalsze, nie tworząc się czyli nam dobre lub złe przyniesie, oto jest stałość prawdziwego Chrześcijanina! Takiej przykładem był nam zmarły brat nasz N. N. Dni jego, aż po życia koniec, płynęły w niedostatku i w pocie czoła jadł twardy swój chleb; lecz trwał w rzetelności, uczciwości, pracowitości, w enocie, — i dla tego, jako sprawiedliwy Tobiasz do syna swego, wznosi dziś z grobu głos do sierot swoich: „Nie bójcie się, iż was biédnemi pozostawiam; bogaci będziecie, jeśli się bać Boga i czynić to co się mu podoba będziecie.“ Otóż jest zapewnienie które obawy i kłopot wasz uśmierzy, pozostała zasmucona rodzino! Skoro będziecie bać się Boga i czynić podług przykazań Jego, nie zabraknie wam na powszednim chlebie. Skoro będziecie trzymać się za ręce, nie opuszczając się w miłości braterskiej, wtedy i Bóg was nie opuści. W pełnieniu swoich obowiązków i pracowitości naśladować ojca waszego, możecie być pewni, że nie zbędzie wam na czułych sercach bliźnich, którzy się wami zajmować i pomoc nieść wam będą.

My zaś, współobywatele, przez cóż lepiej możemy uczcić pamięć tego szanowanego i kochanego od nas ojca, jak podejmując po zgonie jego staranie około dobra wdowy i dziatki jego? Wtedy możemy się pocieszyć myślą, że zmarły nie skończył dni swych przedwcześnie, lecz że skończony życiem z trudów swych odpocząć odszedł na łonie Ojca przedwiecznego. Amen.

28.

Na pogrzebie sędziwej niewiasty, która pozostawia na świecie męża, utraciła zaś za życia swego dorosłe dzieci.

W pośród drogi przyłączył się do nich Pan i rzekł: Czemuż jesteście tak smutni? Ażaliż Chrystus nie musiał wszystkiego ścierpieć, nimby wrócił do posiadania chwały swojej?

Łukasz 24, 17—26.

Żałobni słuchacze!

Na drugi dzień po chwalebnym zmartwychstaniu pańskim, dwaj uczniowie, opuściwszy miasto w którym stracili najukochańszego Mistrza swego, szli zasmuceni srodze tą stratą drogą do Emaus. I my wyszliśmy dziś z domu żałoby, w którym stary człowiek został pozbawionym ostatniej podpory i pociechy, i poszliśmy w drogę pełni smutku. Zmarła N. N., którą za chwilę na wieczny pozostawimy spoczynek, tak długo żyła między nami, tak zrosła się z każdym tutaj miejscem, tak się stała przywyknięciem dla oczu naszych, że śmierć jej dotyka nas bliżej, niżli nie jednej młodszej o wiele osoby, która podług zwykłego przyrodzenia biegu długoby się jeszcze cieszyć życiem miała. Jakkolwiek murom jej nie towarzyszyły zapłakane dzieci, nie mniej przecież wszyscy czujemy jak użytecznego członka w społeczeństwie naszym w niej utraciliśmy. Mało pomiędzy nami żyjących, lub którychśmy w życiu naszym pogrzebali, tyle przez dni swe praco-

wało, ponosiło i cierpiało. Bez znużenia czynna, czyli lepiej powiem, w czynności na znużenie żadne nie bacząca, nie wzdragała się ona żadnego zajęcia, któreby jęj ucziwy podało zarobek; alic ledwie mozolną pracą okupic sobie była w stanie byt nieco przyjemniejszy, nadchodziła choroba lub śmierć w jęj rodzinie, niszcząc i tę skromną życia jęj błogość. Najsmutniejszym niezawodnie ciosem jaki ją mógł dotknąć, był zgon dorosłych już dzieci, które z trudami niezliczonemi wypielęgnowała i wychowała i które już rodzicom pomocą swoją odplacać się były w możności. Były to wszystko zbyt trudne na słabą kobietę doświadczenia, to też często ją widzieliśmy schylającą głowę i upadającą prawie pod ich ciężarem; ale wnet znajdowała odwagę i orzeźwiona ufnością w Opatrzność czuwającą nad nami, szła dalej niezmordowana swą drogą. — Jedną z myśli smutnych które ją często truły, było pytanie: kto z obojga, ona czyli jęj mąż, zamknie wpięrw na wieki oczy? Niebo dzisiaj pytanie to rozstrzygnęło, i dla zmarłej niezawodnie wygraną nazwać to możemy, gdyż śmierć wybawiła ją od dalszych trosk i trudów, dając jęj nieskłócony spoczynek, przenosząc ją tam kędy czeka jęj nagroda za poniesione dolegliwości; jeżeli czego żalować, to tylko iż tak mało dni pięknych na tej ziemi zaznała. Ze śmierci jęj prawieby się nam cieszyć przyszło, gdyby nie widok męża sędziwego, który z nią społem przez długie lata pożywał kłopotliwy kawałek chleba, wspólne dzieci w grobie złożył, a dzisiaj żegna się z ostatnią ukochaną osobą. Zaiste wielki i sprawiedliwy musi być żal starca tak samotnie opuszczonego na świecie, oddanego na łup ułomności i słabości swego wieku!

Lecz właśnie z tegoż samego źródła co boleść, pociecha wypływa. Właśnie gdy owi uczniowie pańscy, o których z początku wspomniałem, najsmutniejsi szli swą drogą, przyłączył się do nich Chrystus, i poznali go, i przekonali się o prawdzie, jako zmartwychwstał i wziął nagrodę zasług i mąk swoich. Jakżeż to miło być musi dla małżonka slyszć ze wszech stron słowa uznania i szacunku dla żony jego, słowa szczerego żalu i życzenia po-

bożne wiecznej u Boga radości! Świadećstwo tak powszechne nie może być mylne, i z ufnością rzec można, że ta która w małym wiernie Panu służyła, wiele w nagrodę otrzyma; że Bóg nie licząc ludzkich jej słabości policzy i wynagrodzi cnoty i dobre czyny. Pewność zaś ta nie musi być najśłodsza dla męża pociechą? Czyliż na koniec nie jest to pociechą dla mężczyzny, że raczej samemu przypadło mu ponosić ciężar sieroctwa, wdowieństwa i ubóstwa, niż gdyby się udział ten był dostał słabiej a kochanej przez niego kobiecie?... Zaiste, jakkolwiek wielki smutek, wielkie są pociechy; opuszczonego zaś Bóg nie opuści!

Nie godzi się nam zbyt cieżko poddawać żalom, jakkolwiek gorzki dotyka nas los. Spójrzjmy w pismo święte, i oto znajdujemy słowa na nasze zawstydenie: „Nie musiał li Zbawiciel cierpieć, aby we chwale zmarłych wstać?“ I myż śmielibyśmy lepszey żądać doli? — Pomnijcież dobrze co dzień te słowa, zwłaszcza zaś ty, małżonku strapiony! Wszakżeś już doznał nie jednych smutnych lat, a przecież Niebo zachowało cię i ocaliło, zesłało sercu twemu pociechy promień. W dzisiejszej stracie twojej uznaj ostatnie Boga nawiedzenie. Zabiérając ci ostatnią osobę, której byt z tobą był związanym, chciał ci On tylko snadniejszą uczynić do przebycia ostatnią chwilę twoją. Teraz, jako Symeon w kościele, możesz zawołać: „Widziałem rękę pańską i poznałem Cię w nawiedzeniach Twoich; nakoniec Ojcze, odpuść sługę twego w pokoju!“ — Tymczasem zaś połącz serdeczną modlitwę twą wraz z nami, prosząc o wieczny spoczynek dla duszy małżonki twojej i wszystkich wiernych zmarłych. Amen.

29.

Na pogrzebie kobiety, która w życiu swém wiele przeciwności doznała.

Napotykanie w świecie przeciwności; ale bądźcie dobrej myśli, gdyż ja świat przezwyciężyłem.

Jan 16, 33.

Gdyby człowiek, mając wolny wybór, mógł wiedzieć wieszczym duchem, jakie go doświadczenia w różnych życia położeniach czekają, niezawodnie nie byłby w stanie zdecydować się jaki stan wybrać sobie. W niewiadomości zbawienniej, w jakiej Bóg nas postawił względem przyszłości, nie mniej, zaledwie że który z nas uczynił wybór, wnet zdarzają mu się powody do niezadowolenia i zatrzymują mu życie. Zazwyczaj myli się w tém człowiek, przeceniając nadzbyt cudze szczęście, ponieważ nie zna wszystkich okoliczności, jakie je mniej doskonałym w rzeczy niżli jest na oko, czynią. Do zupełnego zadowolenia nie znajdzie człowiek nigdy dostatecznych dóbr ani szczęścia. Dla tego Zbawiciel uczy nas innego zapatrywania się na życie, stósownego dla wszelkich stanów, mówiąc: „Napotykać będziecie w świecie przeciwności; ale bądźcie dobrej myśli, albowiem ja świat przemogłem.“ Przykład jaki nam On podał, jest dla nas we wszystkiém najlepszą życia nauką. Ponieważ żaden stan w społeczeństwie nie jest zdolnym nas zadowolnić, sam więc przyszedł na świat w ubóstwie i nędzy, dla pokazania, że i w tym stanie można zachować umysł stały, jeżeli zaufamy opiece nad nami Boga, który ma staranie o wszelkiem stworzeniu, o młodych pisklętach kruczych równie jak o synu człowieczym. Nie narzekaj żaden na uciski, kiedy jedynorodzony Przedwiecznego sam drogę tę przebył bez skarg. Jakikolwiek los w życiu spotkać się wam zdarzy, zachowajcie więc myśl dobrą, nie poddawajcie się zwątpieniu; mniej lub więcej przykrym jest los wasz, pomnijcie że nigdy nie może was zupełnie zadowolnić, zwracajcie więc do Nieba,

jako do ostatecznego celu, myśli wasze. — Zbawiciel przemógł świat ten, to jest, mniej zważając na ciernie po drodze swojej dążył stale do celu, — do ojczyzny wiecznej z której wyszedł, aby tam zwrócić oko nasze. Owszem, uciski ziemskie za szczęście sobie poczytać możemy, ponieważ one nam przypominają o Niebie, o którym inaczej mało ktoby kiedy wspomniał i przygotowują drogę do niego. Bądźmy zatem dobrej w nich myśli!

Od czasu też jak Zbawiciel świat ten przemógł, wierni jego naśladują go w znoszeniu spokojnem przeciwności. Tak osobliwie siostra nasza N. N. była nam żywym przykładem, na którym się sprawdziły słowa Mistrza: że byt nasz jest pełnym przeciwności; gdyż od kolébki aż do grobu nie doznała nic, jak tylko ubóstwa i trudów. Przecięż umysł jęj nigdy nie upadł, nauczyła się bowiem od Zbawiciela swojego za jego przykładem świat przezwyciężać i za grobem upatrywać nagrody którą cierpliwym przyobiecwał. Nawet w obec oczekiwanej śmierci widok ukochanych osób, które w ubóstwie zostawić miała, nie wyciskał z ust jęj utyskiwań, żadnego boleśnego westchnienia, ale pełna wiary i ufności polecała je pieczołowitości Tęgo, który w ubogięj stajni na świat przyszedłszy nie miał nigdy dachu pod którymby złożył do snu głowę swoją. Za jego śladem ona świat przezwyciężyła, i gotową stała w każdęj chwili odejść na zawołanie do niego.

Niechajże jęj życie nauką nam będzie, i kiedy przeciwności, nieodzowne tego świata, które nam sam Chrystus zapowiedział, uciskać nas będą, nie upadajmy na sercach, ale starajmy się je wzmocnić, wznosząc się myślą do najświętszego nauczyciela naszego. „Niebo nigdy wiernych sobie nie opuszcza!“ to niechaj będzie hasło nasze. — Rozstając się zaś z grobem tym świeżym westchnijmy za wieczny spoczynek zmarłęj. Amen.

30.

Na pogrzebie osoby, w bardzo późnej i ułomnej starości zmarłej.

Serce moje doznaje wielolicznych trosk; wybaw-że ty mnie, Boże, z utrapienia mego.

Psalm 24, 17.

Odprowadziliśmy więc na wieczny spoczynek długo naszą w życiu towarzyszkę, N. N., — letnią niewiastę; i nie wątpię, że żaden z nas nie szedł za pogrzebem obojętnie, bez litości nad jej ciężkimi i długotrwałymi cierpieniami. Takiego bowiem uczucia spodziewać się musimy od osób, które za życia obsypywały ją dobrodziejstwami swojemi, tak że na śmiertelném łożu jeszcze nieboszczka wdzięczność swą dla nich głośno-wyznawała, modląc się z wzniesionemi ku niebu oczyma: „Panie, odplać im to wszystko dobre, które mi wyświadczyli!“

Zmarła N. N., od lat — zamieszkała w parafii naszej, była, krótko mówiąc, łupem wszystkich dolegliwości i ułomności późnemu wiekowi właściwych. Nic więcéj nie wiemy o niej od czasu jak była z nami, ale i to dosyć ażeby nas do żalu pobudziło.

Wszyscy zaiste życzymy sobie dożyć późnych lat, i to życzenie jest aż nadto sprawiedliwém, gdyż wypływa i z natury ludzkiej i ze stosunków z światem nas łączących. Jeden ma dzieci, które musi żywić i wychowywać, a tém samém prosi Nieba o przedłużenie lat swoich; inny nie miał czasu jeszcze opatrzyć się z błędów i wnijść na drogę zbawienia, życie więc dłuższe jest mu najdroższą potrzebą. Nie zawsze życzenia nasze w-téj mierze znajdują wysłuchanie, a nie raz spełniają się na utrapienie nasze zamiast na radość. — Daje nam tego uderzający dowód zmarła siostra nasza. Przez ileż to długich dni, tygodni, miesięcy, lat całych leżąc boleścią związana bezsenne trawiła nocy! jakżeż gorąco więc życzenia jej zwracać się musiały do niebieskiej ojczyzny, do spoczynku w grobie, którego jednak na próżno przyzywała!... Nic więc dziwnego że-

śmy z ust jój posłyszeli nie raz owe tak przeciwnie zdające się brzmieć słowa: „Bodaj nikt nie znał starości!“ — Słowa te słyszymy często powtarzane przez ludzi mniej zgrzybiałych i cierpiących, których ubóstwo nie pogarsza położenia; starość bowiem jak na ciele, tak i na duchu jest słabą, nieufną i zgryźliwą, a tém samém łatwą do zniechęcenia i upadnięcia na sercu. Któż więc w obec takich ułomności i ciężarów może wiek późny liczyć za tak wysokie szczęście?

Jest jednak sposób ażeby i najpóźniejsze życia lata zabezpieczyć przed słabością ducha i innemi właściwemi mu wadami umysłu: a to jest, przepędzić życie całe podług nauk i przykładu Chrystusa. Spędziwszy je tak, nie upadniesz na duszy, jakkolwiek gniótłby cię wiek z wszystkimi dolegliwościami swemi; owszem siłą napępniać nową i podnosić serce twe będzie nadzieja błoga, że w rychle przyjdzie dla ciebie godzina nagrody na łonie Ojca przedwiecznego. — Tymczasem zaś prosimy Boga ażeby raczył zmarłą siostrę naszą przyjąć do przybytku chwały swojej, wspólnie z wszystkimi wiernymi zmarłymi. Amen.

31.

Kazanie pogrzebowe.

Pragnieniem mojem jest umrzeć, aby się złączyć z Jezusem; śmierć byłaby mi najwyższem dobrem i wygraną.

Filipp. 1, 21 — 23.

Słowa te wyrzekł Apostoł Paweł, przetrwawszy najcięższe w życiu próby i męki dla miłości i wiary w Chrystusa. Zaiste mogło go być strudzić i stać się mu do znoszenia więcej trudnem życie, które w usłudze Ukrzyżowanego prowadził, w walce ze wszelkiego rodzaju nędzą i tysiącznemi niebezpieczeństwami, — niebezpieczeństwami na lądzie, niebezpieczeństwami na wodzie, niebezpieczeństwami od swych współrodaków, niebezpieczeństwami

ze strony fałszywych braci w wierze. Dla sprawy, której się poświęcił, owdzie był do więzienia wtrąconym, owdzie różgami smaganym, owdzie ukamienowania bliskim. Ale te wszystkie przeciwności i cierpienia nie byłyby w stanie obudzić w nim tego pragnienia śmierci, gdyby nie pewność, że życie swe istotnie podług woli Pana, w służbie Jego, spędził; dla tego też woła z ufnością: „Walczyłem szlachetny bój aż do końca, wytrwałem przy wierze mojej, teraz zaś oczekuję korony, którą sprawiedliwy sędzia zaszczyti, nie tylko mnie, lecz wszystkich w Bogu świat ten opuszczających.“

Od owego czasu kiedy Paweł święty dał się słyszeć z słowa temi, co dzień napotyka się ludzi, którzy powtarzają zdanie jego: „Pragnieniem mojem jest umrzeć, gdyż śmierć będzie największym dobrem i prawdziwą dla mnie wygraną.“ Ci, co tak mówią, bywają zazwyczaj ludzie już wiekiem sędziwi, którzy podobnie jak Apostoł doznali trudów życia, którym fałszywość przyjaciół i braci byt zatruła, śmierć zaś wydarła najmilsze osoby, — którzy doświadczyli niestałości rzeczy ziemskich i twardego losu tego świata. Mamyż im życzenie śmierci za grzech poczytać? Bynajmniej! Lecz czyliż istotnie śmierć jest dla nich największym dobrem i wygraną? Nie zaiste, jeżeli życie ich nie było na podobieństwo Pawła świadectwem bezustannem i wciąż oddawaną Chrystusowi, jeżeli życzenie śmierci nie łączy się u nich z pragnieniem aby się połączyć ze Zbawicielem swoim. Kto z Apostołem nie może powiedzieć: „Walczyłem do ostatka bój szlachetny i wytrwałem wiernie w wierze,“ taki nie odbierze korony, nie ma prawa zamieszkać z Chrystusem. Tylko ludzie czystego serca mogą mieć święte za nim pragnienie, i dla nich jedynie śmierć jest wygraną. Dla złego człowieka śmierć nigdy nie jest pożądaną, gdyż ona przyspiesza chwilę jego zatracenia, prowadząc go za rękę przed oblicze Sędziego, który czyny ziemskie ocenia według ich wagi i pobudek.

Nie mniemajmy jednakże iżby pragnienie pobożne za śmiercią powstawało jedynie w duszy starców, jako skutek znużenia życiem. Przeciwnie, częstokroć w młodych

sercach budzi się gorąca tęsknota połączenia z Jezusem i znalezienia przy boku jego zbawienia, które na świecie na tyle zdradnych narażone bywa szwanków. Ale dla takich to właśnie miłośników swoich zachował Pan najcięższe walki, przewyciężenie świata i samych siebie, zaparcie się siebie i naśladowanie go w życiu i cierpieniach. Skoro spełni się powołanie, Chrystus sam zażąda sługi swego do siebie i da mu cześć po prawicy Ojca. Prośmyż go, aby na nas łaskawém wejrzawszy okiem uczynił nas godnymi stania się sługami jego wiernymi!

A dusze zmarłych, przez miłosierdzie Boże, niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

32.

Mowa na pogrzebie ciężkiego niegdyś grzesznika.

On zaś rzekł do Jezusa: „Panie, nie zapominaj o mnie, gdy wrócisz do królestwa twego. I odpowiedział mu Jezus: Zaiste, dzisiaj jeszcze będziesz ze mną w raju.

Lukas. 23, 42—43.

Kiedy życie człowieka ku schyłkowi się zbliża, kiedy siły jego przed naszymi oczyma nikną z dniem każdym, kwapimy się rozstrząsać sprawy i rozprawiać o sądzie który go czeka po za grobem, sądzie surowym przed którym zaledwie sprawiedliwy obstoć może. W smutnej tej porze dogorywania, która każdego z nas oczekuje, przebiegamy pamięcią całe życie konającego, od pierwszego dzieciństwa jego, — kiedy on sam może woła z psalmistą ku Niebu: „Panie, nie chciej pamiętać win młodości mojej!“ Grzeszną zarozumiałością i nieczułością byłoby wydawać przedwczesny wyrok o grzeszniku, nam którzy tak mało sobie samym ufać mamy i których sam Zbawiciel ostrzega: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni; gdyż jaką miarą nierzycie innych, taką wam odmierzono będzie.“ — Jakiż istotnie może być cel takich sądów ludzkich o ludziach, o ich zasługach lub winach w obec

Boga? nie tenże często aby pokryć pięknym morałem własne ułomności, mówiąc z Faryzeuszem: „Panie, dziękuję ci żem nie jest jak inni ludzie, nie taki jak oto ów“?... Jednakże ani raz nie da się słyszeć dzwon żałobny, ażeby nie miał dać powodu do wyrokowania o zmarłych, potępiania ich lub ubłogosławiania! — Niezawodnie, odgłos taki powinien nam przypominać złe i dobre, piekło i niebo, ale nie w ten sposób jak się to dzieje zwykle; powinienby on przeciwnie, zamiast na cudze, wspomnieć nam na nasze własne słabości, błędy i występki. Względem drugich niechaj nam przewodnikami będą słowa cierpliwego Hioba: „Położę palec na ustach moich i milczęć będę z oskarżeniami memi.“ One niechaj nam przypominają, że jeden jest tylko Sędzia, a tym jest Bóg! Sąd zaś jego czyliż będzie tak srogim jak twardym bywa ludzki? O, wspomnijcie sobie wyrazy jego na krzyżu, gdy umierający łotr, w ostatniej chwili skruczą przejęty, woła doń: „Panie, nie zapominaj o mnie!“ — Chrystus odpowiada mu pełen miłości: „Jutro ze mną będziesz w raju!“ Każde wejrzenie na znak krzyża powinno nas uczyć, że sąd niebieski bez porównania względniejszym jest niżli ziemski. Na ziemi oto widzimy niewinnego baranka bożego wyrokiem sądu między zbrodniarzami na krzyżu przybitego; w niebie zaś, wraz z sprawiedliwym i zbrodniarz, który na chwilę przed zgonem uczuł żal w sercu, znajduje przyjęcie u Ojca miłosiernego. Przykład ten zarazem posłużyć nam może do uznania dróg różnych i cudownych, któremi Opatrzność zbawić się nas stara, wzbudzając skrucbę i pragnienie Boga w sercach naszych. Łotr na Golgocie poszedł tam mękę ponieść za występki swoje, a właśnie ta okoliczność stała się dlań najwyższego szczęścia powodem, dając mu sposobność posłyszec słowa niebieskiej pociechy: „Jutro ze mną będziesz w raju.“ Podobne w istocie, chociaż odmienne z powierzchowności, okoliczności szczęśliwe dla zbawienia duszy zdarzają się w życiu każdego. Nie raz na pozór złowieszcza dla człowieka i zgubna choroba ma ten nieoceniony skutek, że nas przywodzi do wykrzyknienia: „Panie! nie zapominaj o mnie w królestwie two-

jém!“ Jeden-że to na téj dopiero drodze znalazł niewzruszoną wiarę w Boga i w lepsze, nieśmiertelne życie? Kto zaś raz wiarę tę i pragnienie wypływające z niej w sercu swém poczuł, ten jedném szczerém westchnieniem jest w stanie zgładzić wiele grzesznych czynów i zarobić na pociechę: „Jutro ze mną będziesz w raju.“

Zaniechajmy więc na zawsze sądzenia ludzi nad ludźmi, grzeszników nad grzesznikami; gdyż jednemu tylko, Bogu samemu, należy sąd, kara i łaska. Ufajmy zaś osobliwie że tą ostatnią znalazł zmarły brat nasz N. N., który w oczekiwaniu śmierci podnosił nie raz głos ku Niebu: „Panie, nie zapominaj o mnie w państwie two-jém!“ Ażeby zaś przed obliczem miłosiernego Sędziego rychlój oczyszczonym się znalazł z win swoich, módlmy się, bracia, jak kiedyś chcemy aby się za nas modlono, o zbawienie duszy jego. Amen.

33.

Na pogrzebie człowieka, który grzechami swemi powszechnego zgorszenia stał się powodem i umarł nie okazawszy poprawy.

Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.

Mat. 7, 1.

Składamy dzisiaj do grobu człowieka, który przez swoje postęпки wszystkim wam był znanym. Sądy tego świata wyrzekły nad nim swój wyrok, który jak wiecie miejsce boskiej sprawiedliwości zastępuje. Podług ludzkiego widzenia uczynił on zadosyć sprawiedliwości, poniosłszy nałożoną nań karę. Alić zaledwie powrócił między nas, poprawioném życiem dać świadectwo wewnętrznego uzdrowienia swego i nagrodzić powszechne zgorszenie przez się sprawione, nagle zaskoczyła go śmierć, nie zostawując czasu na rozpoczęcie nowego, lepszego życia. Powiedziano jest: „Co człowiek zasieje, to zbierać będzie,“ — i to słusznie. Kto więc dba tylko o ciało swe i

jego dobro, kto ręk swoich używa po to jedynie ażeby wymyślność ciała zaspokoić, kto w złem bystrym jest, przedsiębiorczym i dowcipnym, ten zbierze owoc i nagrodę grzechu, którą jest śmierć i zatracenie, chociażby za dni ziemskiego życia nie został napiętnowany wzgardą i hańbą. Jakże bo mogłoby być inaczej, tam gdzie się o wolę i przykazania boskie nikt nie troszczy, gdzie codzien oddawaną bywa ofiara zmysłowości, ale niemasz wzmianki o tém co człowieka uszlachetnia i podnosi, o potrzebach moralnych, o poznaniu prawd wiary i oczyszczeniu serca? Możeż prowadzić do czego innego jak zguby, droga na której nie masz innych praw jeno zmysłów naszych? Dokąd zając musimy, gdy niewinność i czystość serca drogiemi nam być przestały?... O jakże inaczej ma się wszystko, tam gdzie człowiek dla ducha swego sieje! gdyż taki dla ducha zbierze żywot wieczny. —

Zmarły którego dziś grzebiemy, także zasiał ziarno swoje na niwie życia; zasięwał-że dla ciała czyli dla ducha? Któż może to rozstrzygnąć? Wspomnijmy sobie słowa, które kiedyś Chrystus do otaczających go wyrzekł: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; sąd jest własnością Pana, który przegląda wnętrzości i serca ludzkie, i sam jeden o prawdziwej wartości człowieka wiedzieć może.“ — Tak jest, nie chcemy sądzić, mili bracia, gdyż drogi pańskie są zupełnie od ludzkich odmienne; a nie wiecież co rzekł do owych robotników, z których jednych o szóstęj, drugich o dwunastęj zgodził godzinie do winnicy swojej? Oto, dał ostatnim też samą nagrodę co pierwszym, którzy przez dzień cały pracowali w znoju. Pomnijcie sobie zawsze co Zbawiciel rzekł do Faryzeuszów: „Kto z was jest bez grzechu, niechajże rzuci pierwszy na nią kamień!“ Jeśliby przecież znalazł się między nami tak zarozumiały, żeby śmiał wyrzekać sąd o zmarłym bracie, niechajże przynajmniej nie zapomina powodów które upadek tegoż spowodowały. Niechaj wyprowadzi ztąd przestrogę dla wszystkich błądzących w podobnémże olśnieniu i zaślepieniu, którzy nie wiedzą, że brak trzeźwości ciała i duszy staje się przyczyną najgłębszego upadku;

że kto nie umie być panem samego siebie, ciała swego, koniecznie wstąpić wreście musi na drogę hańby i grzechów, które do zguby prowadzą. Niechaj powie podobnie błędzącym, że nietrzeźwość niweczy szczęście rodzin, mięsza pokój domów i zgodę między ludźmi, — że kto pijaństwu hołduje, prędzej czy później dojdzie aż do tego, iż dla zaspokojenia swęj chuci niegodziwych sięgnie środków. — Na takiej to drodze i nasz zmarły zboczył z gościńca pańskiego; przed śmiercią przecież uznał winy swoje i okazał najgorętsze życzenie przede mną, spowiednikiem swoim, wrócić do Chrystusa, Zbawiciela swego. Z tęsknotą oczekiwał przyjęcia ciała i krwi pańskiej, i przyjął je z niebieską radością. — Niebo jest wprawdzie sprawiedliwe, ale z litością pogląda na kruszonego grzesznika i sami aniołowie nad żalującym się radują. Nie sądźmyż i my surowo brata naszego, ale w chrześcijańskiej miłości połączmy się i wzniesmy gorącą o zbawienie duszy jego modlitwę. Amen.

34.

Na pogrzebie znakomitego i zasłużonego w swoim kole człowieka.

Lepszym jest dzień śmierci, niżli dzień narodzenia się.

Kaznodź. 7, 2.

Ilekroć jeden z współobywateli naszych opuszcza tę ziemię, doczesne życie na wieczne zamienić, podnosi się wiele głosów: „Szczęśliwy, zaprawdę szczęśliwy! uniknął najcięższych dolegliwości życia, ułomności zgrzybiałego wieku;“ przeciwko zdaniu temu zawsze jednak znajdują się przeczący, bądź to dzieci, pokrewni lub przyjaciele, którzy stratę zmarłego ciężką znajdują i wspomnienie jego długo zachowują. Chociażby nawet osoba najmniej znaczenia i przymiotów mająca, ale ściśle z nami połączona, śmierci stała się łupem, czujemy się dotkniętymi przez jęj ubycie

w naszych przywyknieniach, zabawach i stosunkach. Tém dotkliwszą podobna strata być musi, gdy ojciec drogi licznych dziatki, członek liczego rodzeństwa, współobywatel swego społeczeństwa, człowiek interesami zawiadujący, przyjaciel ludzkości w jednej na raz ubęda osobie. Takim był mąż, którego dzisiaj w grobie tym składamy, N. N., zmarły wprawdzie nie we wczesnych latach, licząc je od dnia urodzenia jego, ale w pełnej czerstwości i działalności swojej. Uprzejmość, ludzkość, przezór, biegłość w sprawach swego powołania, pracowitość, zalecały go i czyniły cennym dla nas wszystkich, którzyśmy w jakikolwiek sposób poznać go mieli sposobność. — Na grobie podobnego męża następuje się pytanie: jest-li istotna prawda w słowach pisma, które na czele mowy mej położyłem: „Lepszym jest dzień śmierci, niżli dzień narodzin dla człowieka.“ Na pierwsze spojrzenie zdałoby się zdanie to fałszywem, gdyż wszyscy zgadzamy się w życzeniu sobie długiego życia na tej ziemi, rzadko zaś i bardzo rzadko uda się napotkać kogós ktoby za zgonem uczuwał tęsknotę, aby iść złączyć się z Chrystusem. Kolebka nowonarodzonego zgromadza około siebie wesołe oblicza, grób zaś zasmuconych i łzami zalanych przyjaciół; a czyliż radość nie lepsza od smutku? nie lepszeż więc życie od śmierci? — Tak się wydaje; ale szczęśliwość ziemską pełna jest przygód, niepewności i zakłóceń, których uniknąć nie od nas zależy, z którymi bezustannie walczyć musimy. Dopóki posiadamy całą siłę ciała i duszy do stawienia czoła wszelkim wypadkom, do przetrwania złych czasów i zachowania w nich dobrej myśli, łatwo nam kochać życie i naturalnie bardzo nie oglądamy się za odmianą; ale kiedy energia zużyje się w walce życia, wola osłabnie, kiedy ujrzymy trudy i zasługi zapoznane bez nagrody, wtedy myż sami, cośmy wpiérw życie tak cenili, z utęsknieniem wyglądamy jego końca i sami wyznajemy: „Lepszy jest dzień śmierci, niżli dzień narodzenia dla człowieka.“ I nie możemy ganić podobnego życzenia śmierci jako skutku leniwój gnusności, sam bowiem apostoł Paweł rzekł, znużony życiem: „Pragnę umrzeć, aby się złączyć

z Chrystusem; śmierć będzie dla mnie najwyższém dobrem i prawdziwą wygraną.“ Cóż więc dziwnego że się znajduje więcej ludzi mających toż samo z Apostołem narodów pragnienie, nie starych wiekiem, ale sędziwych doświadczeniem i trudami? Zapytajcie się takich o powód mowy ich, a odrzeką: „Płaczem powitaliśmy dnia światło i bez wiedzy o sobie wypiaastowani zostaliśmy na troskliwém ramieniu rodziców; w najpiękniejszych chwilach młodości odprowadzić musieliśmy do grobu tych drogich opiekunów naszych, których życie tak chętnie własném byśmy okupili. W kwiecie wieku rozpoczął się ciąg doświadczeń i trosk, a zaniemeśmy owoców starań doczekać się zdażyli, zaskoczyła nas zima życia, zadając kłamstwo snom i nadziejom naszym. Nie lepszyż więc dzień śmierci, niżli dzień narodzin? Obdarza on nas pokojem, którego nigdy już na ziemi nie znaleźlibyśmy w skolatanéj piersi, przynosi nam wybawienie z więzów, w którycheśmy od dnia urodzenia z boleścią się wili, wyswobadza nas od związków, które z krwi i ciała a nie z ducha tutaj zawarliśmy.“

Ale jakkolwiek bylibyśmy szczęśliwi, jak bądź nie mielibyśmy nigdy powodów życzenia sobie zgonu, nie mniej nieodzownie przybędzie on niewzywany. Wtedy dla każdego jakżeż ważném to zapytanie: „Jest-że dla ciebie dzień śmierci lepszym niżli dzień narodzenia? jest-że on i dla ciebie, równie jako dla Apostoła, najwyższém dobrem i wygraną?“ Szczęśliwy kto życie całe uważając za pracę w winnicy pańskiej wydzieloną, za talent który pomnażać zabiegłością swą był obowiązany, może się spodziewać że pójdzie odebrać nagrodę z rąk Pana; a mając tę błogą nadzieję któż nie powtórzy, że dzień śmierci lepszym dlań niż był dzień narodzin?

Zmarły w Bogu brat nasz N. N. życie swe całe spędził w zabiegach i czynności bezustannéj; wiedział on, że nie narodził się dla gnuśnego spoczynku, ale do pracy i walki. To też, wcześniéj niżli nadeszła ostateczna dla niego godzina, poznał że dzień śmierci będzie mu lepszym niż był narodzenia, że w zamian pełnego trudów życia odbierze

po za grobem koronę nagrody. Cieszymy się i my że nadzieja ta nie zawiodła ufego w Boga swoim, — jeżeli zaś nie znalazł się całkiem bez zmaży przed tym, przed którego wzrokiem i anieli nie są czystymi, wzniesmy za nim do Ojca powszechnego serdeczne westchnienie. Amen.

35.

Na pogrzebie kobiety, zmarłej po długiej i ciężkiej chorobie.

* I rzekł Jezus do uczniów swoich: Bądźcie dobrej myśli i nie trwóćcie się, albowiem ja jestem z wami.

Mateusz 14, 27.

Siostra nasza N. N., którąśmy w grobie tym złożyli, zmarła w niezbyt późnym wieku, bo — lat tylko licząc; wszyscy jednakże, którzyśmy ją na łożu jej cierpień oglądali, życzyliśmy jej zaprawdę rychłego w chłodnej ziemi spoczynku. Wielkiego stopnia nędzy ludzkiej jest to dowodem, gdy otaczający cierpiącego nie mają lepszego życzenia, jak zakończenia śmiercią męczarni jego. Ze jednak wszelkie stworzenie ze wstętem na zgniliznę ciała swego wspomina, trudno przyszło siostrze naszej oswoić się z tą myślą, i zaledwie po wielu łzach i bolesnej walce jej się poddała. — Niewypowiedzianie smutnym jest stan rzuconego na łoże ciężkiej i przewlekłej choroby, jeśli ją bez żadnej wyższej wiary, tylko jako rozprzeganie się ciała uważamy; stan to pełen wątpliwości gniotącej i rozpaczny dla samego chorego jako i dla tych, którzy z nim są węzłami krwi lub przyjaźni powiązani. Zazwyczaj wpadamy w stanie takim w jedną z dwu smutnych ostateczności: albo w obumarłą otrętwiałość na wszystko co się stanie, albo w nieograniczoną trwogę, nieznającą żadnej pociechy. Strasznie jest widzieć podobnie samemu sobie zostawionego człowieka oczekującego ostatniej godziny swojej bez Boga, bez nadziei lepszej przyszłości za gro-

bem, bez starań o zgładzenie win swoich żalem i modlitwą. O, jakże inaczej jest z owym, który wpływowi religii poddany w pełnej wierze przyjmuje obietnice Chrystusowe! dla niego godzina najcięższego doświadczenia jest znośną, gdyż uspokaja go przyrzeczenie Zbawiciela, uczniom w chwili niebezpieczeństwa i trwogi dane: „Bądźcie dobrej myśli i nie trwóćcie się, albowiem ja jestem z wami.“ Pan jest przewodnikiem naszego życia, od niego przychodzą złe równie jak i dobre czasy, dla tego powinniśmy być dobrej myśli, gdyż zostajemy ciągle pod zwierzchnią jego opieką, i jeśli dotyczą nas ciężary, to tylko takie jakie jemu nałożyć się podobało. Takie jedynie przekonanie, taka wiara w słowa pańskie, mogą ulżyć w chorobie dręczącej i bez trwogi pozwolić widzieć umierającemu nadchodzący skon, albowiem przy nim stoi wtedy jego Zbawca, odzywając się pocieszającymi słowy: „Nie bój się, ja jestem z tobą.“ Komuż w obec takiego orędownika może dojmować trwoga?

I nasza zmarła siostra, przebywszy bój w duszy swojej, wyszła zwycięzko z niego, wynosząc tryumfującą wiarę w słowa Zbawiciela. Od tej też chwili z cichym poddaniem i modlitwą znosiła dolegliwości, prosząc Boga o wybawienie z nich rychłą śmiercią, która ją też nareszcie uspiła przedwczoraj, jak matka bóle dziecięcia w objęciach swych utulająca. — Małżonkowi i dzieciom osierociałym niewątpliwie boleśną być musi i ciężką do przeniesienia ta strata, ale i dla nich zostają też same pociechy wyrazy: „Bądźcie dobrej myśli i nie trwóćcie się, ja jestem Panem życia i śmierci, jestem z umarłymi i z żywymi.“ Tak zaiste, pamięć że jest nad nami Opatrzność, nad sierotami i opuszczonymi osobliwie rozciągająca swą opiekę, i wam pozostałym nie da upaść na duszy, ale pokrzepi was zaufaniem błogiem. Nie obawiajmy się niczego na świecie, dopóki wytrwamy w pełnieniu przykazań pańskich; on nam przewodniczyć będzie w tym i otworzy bramy do wiecznego żywota. Co jeżeli dotychczas nie stało się zmarłej naszej udziałem, prosimy Boga aby ją, wraz z wszystkimi wiernymi, przyjął do swój chwały. Amen.

36.

Na pogrzebie wspólnym dwojga osób, — z których jedna jest córka i pozostawia rodziców, druga ojcem pozostawiającym dzieci.

Jezus przyszedłszy nad grób Łazarza płakał, a żydzi patrząc na to mówili: Widzicie, jak go miłować musiał!

Jan 11, 35 — 36.

Dwa groby, które otwarte stoją przed nami, przeznaczone są pokryć dwie osoby, płcią i wiekiem wielce różne; w jednym tylko zachodzi to podobieństwo, że obojga strata dla pozostałych jest równie bolesną i nienagrodzoną. Tu widzimy ojca rodziny, wydartego dziatkom których był opiekunem i karmicielem; tu znowu córkę, w kwiecie wieku wydartą rodzicom, którzy na nią najpiękniejsze zakładali nadzieje. Oto z jednej strony stoją zapłakane sieroty; oto z drugiej niepokieszony ojciec i matka. Patrząc na żal ich i łzy rzewne, któż nie zawoła: „Ach, jakże oni zmarłych tych miłowali?“

Tak jest, kochały gorąco ojca swego te dzieci strapione, szczęściem największym dla nich było wypełniać względem niego obowiązki synowskiej miłości, mieć pieczę o jego zdrowiu, znosić cierpliwie i z lubością ułomności jego wieku, dawać mu zapominać o przeniesionych trudach i cierpieniach życia. — Również ci rodzice kochali swą córkę, otaczali ją swém czułym dbaniem, osłaniali ją jak młodą roślinkę przed każdym ostrzejszym powiewem, przed każdym dotknięciem twardém świata, wychowywali ją rozwijając przymioty jęj duszy, tak aby mogła być radością Bogu i ludziom. Łzy więc które ziemię na obu tych grobach rosą, są owemi łzami z serca płynącemi, które każdy ze czcią tak dla płaczących jak i dla oplakiwanych widzieć musi.

Ale i w tym sprawiedliwym żalu podaje nam Pan pociechę, w słowach które do Maryi był wyrzekł: „Prześtań płakać, albowiem brat twój zmartwychstanie.“ I na

świadełstwo prawdy obietnicy téj, podniósł Zbawiciel z martwych Łazarza i kazał mu wyjść z grobu, w którym od trzech dni spoczywał. My, nieoczekując sami takiego cudu, któregośmy nie godni, z przykładu tego możemy czerpać uspokojenie, wierząc że ten co Łazarza do ziemskiego wrócił życia, ma moc i prawo zbudzić wiernych swych do wiecznego. Ta pewnośc niechaj ukoj w nas gorycz rozstania, otrze lzy nasze i ukoj żal po utraconych drogich. W niebieskim przybytku znajdą znów rodzice dzieci swoje, wiecznie młode i szczęśliwe; tam znajdą sieroty ojców, wyzwolonych z cierpień wieku i odmłodzonych do nowego życia. Niechajże tęsknota za niemi i chęć połączenia się wzbudza nas do wytrwania w wierze i ukrzepia w cnocie, przez które jedyna droga do królestwa bożego! —

Wtedy i my będziemy mogli ufać w zmartwychwstanie nasze, — nie w zmartwychwstanie na sąd, ale na wiekustą radość i obcowanie z ubłogosławionymi. Tymczasem zaś prośmy Boga, aby nas na drodze zbawienia wspierał i prowadził, a miłych zmarłych, wraz z wszystkiemi wiernemi, przyjął rychło do świętej chwały swojej. Amen.

37.

Na pogrzebie człowieka, który długiem cieszył się zdrowiem, wreszcie wpadłszy w obłąkanie umarł.

„Panie, nie proszę Cię o bogactwo żadne, daj mi tylko rozum i mądrość.“ Czytamy o królu Salomonie w 3. księdze królów, w rozdziale 3.

Jeżeli kiedy stając na tém miejscu mieliśmy serce przepełnione cichą żalością, to zaiste dziś mamy do tego powód aż zbyt dostateczny, składając w grobie naszego nieszczęśliwego brata N. N. O ile bowiem widok opuszczonej wdowy, osieroconych dzieci, towarzyszących marom ojca, pobudza nas już do głębokiej litości, o tyle tu jeszcze żalność naszą podwyższa nieszczęśliwy los, który

zmarłego naszego dotknął pod koniec jego istnienia. Czémże jest człowiek, gdy sam nie wie dziś czém jutro będzie? gdy tworząc sobie plany wielkie na długie lata, za kilka dni nie już zgoła z nich nie pomni? ... Dla tego pisze Jakób apostoł: „O, nie mówcie nigdy: dziś albo jutro jedziemy do tego lub owego miasta, zostaniemy tam tak a tak długo, będziem kupczyć i zarabiać; nie mówcie tego nigdy nie dodając: jeśli Bóg pozwoli.“ Ludzkie bowiem obrachowania i plany są czczemi, gdyż mądrość ludzka bez woli bożej w głupstwo się obraca, — jakeśmy mieli przykład tego na nieszczęśliwym naszym N. N. Przez długie lata miał on szczęście cieszyć się dobrém zdrowiem, rozsądkiem, trafnym sądem, żył spokojnie i błogo w pośród nas, oddając w kościele cześć Bogu modlitwą, a za kościołem uczciwém i czynném życiem. Alie dość jest Bogu usunąć od nas jeden ze swych darów, abyśmy się stali najlichszymi, bezsilnemi, niezdolnemi o sobie radzić jak niemowlę w powiciu, ciężarem dla ludzi i nawet dla tych co nas miłują. Tak zakończył życie N. N. w — roku wieku swego. Szczęśliwy, że śmierć przyszła zabrać go ze świata, gdzie już dla niego żadna nie pozostawała nadzieja i przeniosła go do przybytku Ojca miłosiernego.

Smutny jest widok grobu jego! Połączmyż rzewne prośby nasze, w miłości chrześcijańskiej prosząc o zmiłowanie boże nad zmarłym. Przykazuje nam to bowiem sam Pan, ażebyśmy wzajemnemi modlitwami pomagali sobie do uzyskania łaski boskiej i grzechów odpuszczenia. — Zarazem rozważmy czém jest człowiek pozbawiony łaski nieba. Dla tego chrońmy się zarozumienia o sobie, a raczej błagajmy z królem Salomonem: „Panie, nie proszę o bogactwa żadne, ale obdarz mnie rozumem i mądrością.“ Amen.

38.

Mowa na pogrzebie człowieka, który z razu przez złe wychowanie wszedł na błędną drogę, ale z czasem co raz bardziej się naprawiając, nareście w sile wieku odumarl żony i dzieci.

Panie, pociesz duszę sługi twego, albowiem jesteś miłosierny i skłonny do przebaczenia.

Psalm 86, 45.

Wielorakie są drogi, któremi Opatrzność ludzi do swych celów doprowadza. Jeden od młodości swojej cieszy się dobrém przewodnictwem, sumienie jego kształcącym, tak że złe najmniejsze wstrętem go przejmując; ale jakże często po tak piękném rozkwieciu dobrych zarodków nikną one bez owocu za wstąpieniem w zawód rzeczywistego życia. Drugi wstępując na świat, w młodocianych latach, widzi się pozbawionym równie przewodnika i podpory, jako i wszelkich środków utrzymania, a tém samém narażony jest na błędzenie, na upadnięcie nie raz w drodze zawodu swego w grzech nie jeden, którego jako taki nie-nauczył go nikt uważać. Dopiero ciężkie walki i gorzkie doświadczenia uczą go poznania dobrego i do szukania w pełnieniu tegóż zbawienia przyprowadzają. Tak więc raz od wychowania lub pierwiastkowych wrażeń, drugi raz od twardych prób zależy wybór drogi i los przyszłego życia. — Jakikolwiek wybierzemy sobie stan w społeczeństwie, dla duszy naszej mniej to ważną jest rzeczą; ale przyszłość nasza zależy od tego jak stan nasz pojmuwać, jak w nim działać będziemy. Najmniej świetny zawód może człowiekowi zapewnić kęs chleba i szacunek ludzki, praca bowiem połączona z ograniczeniem wymagań zawsze zadowolnić nas jest w stanie. Niesłusznie więc jest, jak się często zdarza, żalić się żeśmy nie właściwy stan wybrali; wtenczas dopiero jeśli usiłowania wszystkie dla zjednania sobie pewnego stanowiska, na którym byśmy działać i pracować mogli, zawiodą nas i bezużytecznemi

zostaną, wolno nam użalić się, o ile żal ten nie byłby bluznierstwem przeciw Opatrzności. — Niestety zmarły brat nasz nie miał w młodości swój wpojonych tych przestroż; dla tego też zamiast chwycić się w zawodzie, jaki mu los mógł zdarzyć, czynnego i spokojnego życia, ciskał się szukając sobie stanu, jak mówił odpowiadającego swym skłonnościom i usposobieniom, — walczył przeciw wyrokowi Opatrzności długo i zacięcie, aż go wreszcie gorzkie doświadczenia o bezużyteczności tych wysiłen przekonały. Zgodziwszy się z wyrokami Przedwiecznego i wszedłszy na ścieżkę którą mu Pan wskazywał, poznał dopiero roskosz dusznego spokoju, znalazł chleb dla siebie, widział pracę swą pobłogosławioną, przekonał się że w każdym stanie można być szczęśliwym, stał się użytecznym obywatelem, słowem jednem zupełnie nowym człowiekiem. Gdyby się znalazł ktoś coby chciał początkowe jego życia męskiego czasy sądzić, niechaj się zastanowi, jakie były zasady, wrażenia i wyobrażenia o złém lub dobrém, które zmarły w młodości miał sobie podane; a wtedy któż się ośmieli rzec nań twarde słowo potępienia? ... Wspomnijmy sobie nakoniec nieboszczyka zalety, jego skłonność i miłość dla wszystkiego dobrego i szlachetnego, trzeźwość ciała i umysłu w jakiej zostawał; wspomnijmy jak serce jego dalekiem było od zemsty nad nieprzyjaciółmi, jak gotów był nieść pomoc gdzie jej tylko była potrzeba. — Oplaczymy więc w nim stratę obywatela doświadczonego wielu próbami, który z każdym dniem większe czynił nam nadzieje i miłość zyskiwał powszechną. Ale cięższą jeszcze jest ta strata dla pozostałej małżonki, która z niemowlęciem przy piersi, skrepowana nieodzowną wolą natury, nie ma nawet téj smutnej pociechy, towarzyszyć na miejsce spoczynku temu którego kochała. Przecież i nad nią, równie jak i sierotami, czuwa oko pańskie; możemy więc mieć nadzieję że ich nie pozostawi na pastwę niedoli i opuszczenia, i spokojni o ich przyszłość rozejść się z smutnego miejsca tego. — Ty zaś, Panie, zlituj się nad duszą sługi twego, jakoś dobry i do przebaczenia skłonny, i doprowadź ją do wiecznego pokoju. Amen.

39.

Na pogrzebie obcego człowieka, wśród podróży zmarłego.

Dla tego bądźcie i wy gotowymi, albowiem syn człowieczy przyjdzie w swą godzinę, której przeczuć nie możecie.

Łukasz 12, 40.

Każdy dzień daje nam sposobność przekonać się o prawdziwości smutnej, że człowiek nie wie godziny, w której go Stwórca się podoba odwołać z życia tego do przyszłego. Tak też zapowiedział Chrystus wiernym swoim, że przyjdzie niespodziewanie jako złodziej nocny i zażąda sprawy z życia człowieka. Grób niniejszy jest nam uderzającym świadectwem, że człowiek, jak mówi przysłowie, wie że z domu wychodzi, lecz nie wie czyli kiedy doń wróci. Tak się stało z zmarłym N. N., który przed kilką dniami opuściwszy swój dom, zamierzał w krótkce doń wrócić. Jego wiek i czerstwe zdrowie dozwalały mu liczyć na spełnienie zamiarów ułożonych; ale Pan inaczej postanowił i niespodzianie życiu jego położył koniec. Istotnie przyszła śmierć po niego w godzinie, w którejby się nikt nie spodział. Komuż z nas na myślby nawet przyszło, że na smętarzu naszym obcego dziś pochowamy? A on, czyliż pomyślał kiedykolwiek że go nieznajomi do grobu w nieznanym miejscu poniosą?

Zwyczajnie obiecujemy sobie, że wpośród swoich bliskich, w spokojności i przygotowaniu doczekamy się ostatniej godziny; ale Pan przychodzi w chwili, kiedy najmniej gosięspodziewamy. Co więc, zwykliśmy obiecywać sobie, że znajdziemy czas dostateczny do poprawy życia i odpokutowania win naszych; ale Pan przychodzi jako złodziej nocny, i dla tego ostrzega nas, mówiąc: „Bądźcie zawsze gotowemi!“ Któż nas upewni, czyli wyszedłszy zdrowo i wesoło z mieszkania naszego, wrócimy do niego jeszcze? Niezapominajmyż być zawzdy na zawołanie gotowymi!

Zmarły bliźni nasz został wprowadzie nagle, ale nie bez gotowości, zaskoczonym, gdyż od wielu lat modlitwa

i dobre uczynki były zwykłemi zajęciami jego. Że jednak nikt dość przed Bogiem sprawiedliwym zwać się nie może i ludzka słabość co chwila na drodze najlepszym chęciom staje, módlmy się, ażeby ciężar grzechu, jaki ze sobą unieść mogła, był z niej zdjęty i dusza jej znalazła przyjęcie w królestwie Boga Ojca przedwiecznego. Amen.

40.

Na pogrzebie męża, zmarłego w krótkim czasie po swém żonie, a po którym zostają osierocone dzieci.

Człowiek równa się odbłyskowi zwodnemu, a dni jego przechodzą jako cień.

Psalm 143, 4.

Od niejakiego czasu zdarza nam się częsta sposobność zastanawiać się serjo nad celem życia i liczyć lata nasze, grzebiąc tak często naszych znajomych, ludzi z którymi co dzień obcowaliśmy, wydartych nagle z pośród nas. Dla tego téż pismo powiada: „człowiek równa się błyskowi zwodnemu, a dni jego przechodzą jako cień.“ Dla nikogo jednak prawda ta nie staje się tak przerażającą, jak dla tych rodzin, które jeszcze nie zrzuciwszy szat żałobnych po rodziców zgonie wdzianych, towarzyszą w niej znów pogrzebowi siostr lub braci. Tak dziś oto smutne te sieroty niedawno złożony w grobie ukochaną matkę, dziś ojca obok niej składają. Śmierć nawiedziła zmarłego N. N. niespodziéwanie, gdyż jakkolwiek nie cieszył się od pewnego czasu zbyt silném zdrowiem, nie widzieliśmy na nim śladów cierpień mogących tak rychłą grozić śmiercią. Zaiste, jak cień zniknęły dni jego!.. Zaledwie po złożeniu w łonie ziemi żony swojej zajął się zapewnieniem dzieciom swym dalszego szczęścia i ochłonawszy nieco ze smutku z podwojoną gorliwością wziął się do pracy, śmierć chwyta go w najlepszych latach życia zinnymi swemi rękoma. Zdawałoby się więc że wszystkie chęci i zabiegi

nasze są tylko czczym błyskiem, że próżno przedsiębrać troski i starania o los swoich, kiedy jedna chwila jak nam tak i ich istnieniu koniec położyć może.

Ale tak nie jest. Przy całej kruchości i znikomości ludzkiego życia ustawać niepowinniśmy w uczeiwych zabiegach na tym świecie, gdyż od tego zawisło nie tylko doczesne ale i wieczne nasze szczęście. Zadaniem naszym nie jest przeminąć bez śladu, ale działać dla dobra naszych bliskich, dla dobra całej ludzkości. Życie dane nam jest jako ów talent ewangeliczny, abyśmy go pilnością naszą pomnażali i rachunek kiedyś z niego złożyli. Kto szczerze w tej myśli postępuje, dla tego czas nigdy nie będzie za krótkim, i z każdym wieczorem kładzie się on spokojny, przygotowany jeśliby go Panu powołać się podobало. Każde miejsce, każde stanowisko jest dobre dla takiego, kto pragnie życie swe pracy rzetelnej poświęcić; jest li to rzemieślnik, urzędnik, lub właściciel dóbr, zarówno pewnym być może iż czyniąc gorliwie zadość powołaniu swemu dojdzie do celu wskazanego nam przez Boga: to jest do zbawienia duszy swojej. Jakżeż spokojne będzie zaśnięcie jego ostateczne, w ufności że obudzony na innym świecie znajdzie tam nagrodę najwyższą, ujrzy się przed obliczem Boga swego któremu hołdował i wiernie służył.

Jakkolwiek więc smutno nam jest dzisiaj grzebać tak wcześniej wydartego rodzinie starego ojca, wydartego dziatkom które nie dawno matkę utraciły, — jakkolwiek wyznać musimy że dla nich życie jego istotnie przeminęło szybko, jak znika cień przebieżnej chmury na ziemi, — jednakże nie poddawajmy się niepokieszonęj żałości, gdyż zostaje nam jedna pewna pociecha, wiara w Boga, którego słowo nie przeminie chociażby przeminęło niebo i ziemia, który obietnicę swych wiernym sługom dotrzymuje, a opuszczone sieroty swoją okrywa opieką. — Pamiętajmy o tych świętych prawdach i my wszyscy bracia, pamiętajmy że dni nas wszystkich jako cień przeminą i zostanie nam ze wszystkiego mienia naszego na tej ziemi jedynie zasługa jakąśmy z dobrych tu czynów odnieśli. Ten grób, niechaj nam będzie przytomną pamiątką obowiązków wzglę-

dem Boga i bliźnich, a szczególnież względem sierot zmarłego N. N. przypominającą. Przenieśmy przychyłność i miłość, jakąśmy dlań mieli, na pozostałe dzieci jego, a niezawodnie duch jego z wysokich przybytków patrząc na to radować się i błogosławić nam będzie. Jeżeli zaś dotąd jeszcze nie znalazł się bez winy przed obliczem surowego sędziego, wzniesmy modły nasze aby mu odpuszczono grzechy jego przez zasługi Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

41.

Nad zwłokami ośmioletniego dziecięcia.

Szukali go wszędzie i nieznaleźli go.

Z Ew. ś. Łukasza w rozdz. 2.

Przytomni żałośni Słuchacze!

Nader bolesną jest rzeczą dla serca czułych i dobrych rodziców, gdy śmierć wydzięra z ich rąk dziecię ukochane, dziecię obiecujące najpiękniejsze na przyszłość nadzieje, lub gdy jakowymkolwiek innym przypadkiem zgubione albo skradzione, z oczów ich na zawsze usunięte bywa. Podobnego smutku, chociaż tylko na chwilę, doświadczyła Marya wespół z oblubieńcem swoim, gdy wracając z Jeruzolimy do Nazaretu, zgubiła syna nad życie droższego, którego z największą boleścią serca i udręczeniem duszy, nadaremnie wszędzie szukała. Lubo Jezus, będący w ówczas w dwunastym roku życia, był roztropnym młodzieńcem, i spodziewać się można było, że zbłąkać się niepotrafi, tedy już sama rodzicielska troskliwość, by go jakowe nieszczęście niespotkało, od którego rzadko chociażby też najroztrośniejszy uchronić się zdoła, odejmowała im wszelką spokojność; ale też tém większą radość uczuli, gdy go po trzech dniach nadaremnego szukania, w świątyni pańskiej, w miejscu poświęconém chwale Boga, zatrudnionego nauką świętą, w towarzystwie sług Bożych ujrzeli.

Pomienione zdarzenie zastosowane być może do niniejszej okoliczności, dla której się tu nad otwartym grobem, nad zwłokami ośmioletniego dziecięcia zgromadziliśmy. Młody N. N., którego wszyscy tu obecni znaleźmy, był dziecięciem ulubionem u swych dobrych i czułych rodziców, już nie tylko dla tego, iż on był jedynym ich synem, ale bardziej z tej przyczyny, iż był dobrym, powolnym, roztropnym i wszelką zdatność do nauk ukazującym młodzieniaszkiem. Oto widzimy rodziców jego ciężką żalością przejętych, obłanyh łzami, i od bólu serca ledwo odetchnąć mogących, i o nich to również, jak ewangelista o rodzicach Jezusa powiedział, rzec można: „Szukali go wszędzie i nie znaleźli go.“ Zniknął z ich oczów ten kwiat nadobny, ta jedyna nadzieja przyszłego szczęścia, ten drogi przedmiot serca, do którego wszystkie ich dobre uczucia skłonięne były, zniknął jak cień po odjętej światłości, jak płomień błyskawicy w powietrzu; już tu przyjemnego głosu jego nigdy nie usłyszą, już tu nadobnej twarzy jego nigdy nie ujrzą, a lubo w duszy ich postać jego zawsze przytomną im będzie, jednak śmierć i grób porwanej im ofiary nie powróci.

Atoli nie jest on tak zgubionym, aby już nigdy znalezionym być nie mógł. Również i oni znajdą go czasu swego, podobnie jak rodzice Jezusa, zgubionego swego syna. Ci znaleźli go w domu Bożym, w ziemskim mieszkaniu niebieskiego Ojca, i oni znajdą go już nie w świątyni rękami ludzkiemi wzniesionej, ale w przybytkach nieba, w towarzystwie świętych, w gronie aniołów i duchów błogosławionych. Gdyby szczęśliwy Józef, nad którego doczesną stratą ubolewają zmartwieni rodzice, mógł już teraz przemówić do nich i obwieścić im swoje szczęście, ach bez wątpienia powtórzyłby te same wyrazy, w jakich Jezus Chrystus do swych rodziców odezwał się: „Czyliż nie wiecie, iż w tych rzeczach które są mego ojca, potrzeba mi, abym był!“ Miejsce gdzie teraz przebywam, i z kąd mię żadne czasy, żadne wieki nie usuną, jest domem ojca mego, ojca który mię miłuje, i który nagradza mi za to błogosławień-

stwem, iż żyjąc na ziemi byłem wam, kochani rodzice; dobrym i posłusznym synem.

Pobyt na ziemi, chociażby téż długoletni, czémże jest jeżeli nie jedną małą chwilą, czémże jest przez wzgląd na wieczność, jeżeli nie jednym momentem? Prędzej czy później wszyscy umrzeć musimy, prędzej czy później stanemy przy progu wieczności i wejdziemy do tego mieszkania, które nam czyni nasze przeznaczą. Czyliż więc ubolewać nad tymi wypadami, którzy prędzej od nas do celu trafili, mianowicie o których nam wiara święta zaręcza, iż „błogosławieni są którzy w Panu zamiérają“ (Apocal. 14.), a takim jest ś. p. N. N., młodzieniaszek niewinny, na wiek swój młody wiarą Bożą objaśniony, i w religii chrześcijańskiej wychowany, takim szczęśliwym duchem on jest, gdyż „błogosławieni są czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.“ (Matth. 5). Niewinna dusza nadobnego tego dziecięcia przeczuwała tę błogosławioną szczęśliwość, której w krótkce uczestniczką stać się miała, z ust bowiem obecnych świadków wiadomo nam jest o tém, iż na kilka godzin przed śmiercią, obróciwszy oczy na swych rodziców i ująwszy ich za ręce rzekł: Czy chcecie pójść ze mną? a gdy go pytano: dokądby iść mieli? odpowiedział: do nieba! Ach te słowa z taką nadzieją, z takiem zaufaniem rzeczzone, jak miecz ostry przeszły serce spłakanych nad łóżem jego rodziców; ale w tych słowach znaleźć powinni dla siebie pocieszenie, gdy wiedzą, iż to ulubione dziecko jest szczęśliwe na wieki, nie dozna tych trudów i niebezpieczeństw, na które my wystawieni jesteśmy, ból nie wycisnie mu łez gorzkich, zmartwienie nie zakłóci jego duszy i błogo mu, iż o nim powiedzieć można co prorok o sprawiedliwym człowieku w młodych latach zmarłym powiada: „Podobała się Bogu dusza jego, dla tego pokwapił się wyrwać go z pośród ludzi, aby złość nie odmieniła umysłu jego. Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele.“ (Sap. 4). W prawdzie w tym stanie żałości, w którym się smutni rodzice znajdują, nie tak prędko zagoi się ta rana, jaką wam śmierć ukochanego syna waszego zadała; ale pomnijcie na

to, iż jesteście chrześcianami mającymi wiarę o nieśmiertelności duszy i o nagrodzie niewinności; niechże to religijne przekonanie uśmierzy łzy wasze, niech zrodzi spokojną cierpliwość, zgadzającą się z wolą dobrego, mądrego i sprawiedliwego Boga, który lubo was zasmucił, pocieszyć was nieomieszka. „Pan go wam dał, Pan go wziął, jak mu się upodobało, niech będzie imię pańskie błogosławione na wieki.“ Amen.

42.

Nad zwłokami dorosłego młodzieńca.

Serce człowieka rozrządza drogi swoje, ale
Pańska jest prostować kroki jego.

Z przypow. Salom. w rozdz. 16.

Przytomni Słuchacze!

Odprowadzamy dziś do grobu zwłoki zacnego młodzieńca, którego czynność do pracy i pilność w naukach, wielu tu przytomnym dostatecznie znana była. Świętej pamięci N N., młodzieniec dwudziesty pierwszy rok życia liczący, po skończonej edukacyi szkolnej, usposabiając sam siebie w zawodzie nauczycielstwa, już od lat kilku sprawując obowiązki guwernera przy dzieciach tutejszego dziedzica, trawił dni i nocy na oświecaniu się w wiadomościach do tego stanu potrzebnych, który mu przy najbliższym wakansie miał być udzielony. Praca umysłowa była najulubieńszém jego zatrudnieniem, obeznawanie się z tajemnicami natury i dociekanie cudów Bożych w każdym przedmiocie stworzenia, jego najmilszą nauką; szacunek ku religii okazywał przez wierne zachowanie jęj przepisów, a miłość enoty, nie przez pedantyczną oziebłość, lecz przez moralne i przyzwoite postęпки. Byłto młodzieniec ze wszech miar szanowny i miłości godny. Kraj i obywatele spodziewać się mogli, iż użytecznego w nim dla świata mieć będą człowieka, rodzice, krewni i przyjaciele cieszyli się widząc w nim tak dobrze ułożonego i tak pięknie utalentowanego młodzieńca, on sam przez porządek i skro-

mność w życiu zachowaną utrzymując ciało wczerstwości i zdrowiu, czynił sobie nadzieję, iż odpowie powziętym o nim oczekiwaniom; tymczasem przypadkowe zaziębienie sprowadziło mu śmiertelną chorobę która go życia pozbawiła, i tak sprawdziło się na nim to co prorok powiada: „iż serce człowieka rozrządza drogi swoje, ale Pańska jest prostować kroki jego.“

Śmierć przeznaczona jest każdemu człowiekowi i dni jego życia obliczone są wyrokiem nieba: przeciwko śmierci niezabezpiecza ani wiek ani czerstwość ciała; ale przyznać należy, iż nie tyle przeraża nas zejście ze świata młodego dziecięcia, które z właściwemi temu wiekowi słabościami walczyć musi, ani zejście nachylonego brzemieniem licznych lat zgrzybiałego starca, który już przez samą starość bliski zgon swój zapowiada, jak śmierć młodzieńca w najlepszych jego latach, gdy się spodziewano, że czerstwego i młodego nie tak prędko grób zimny pochłonie. Z dziecięcia nikt jeszcze wymiarkować nie może, czém będzie na przyszłość, człowiek zaś sędziwy już dokonał zawodu i utracą z dniem każdym ubywające siły do czynnego działania; młodzieniec zaś w tym wieku, w jakim był świętej pamięci N. N., i tak jak on usposobiony, zapowiada najpiękniejsze korzyści; a przeto ciężki jest ten ból serca, którego stroskani rodzice nad zgonem jego doznają, sprawiedliwe te łzy które po nim wylewają; on bowiem był najstarszym z pomiędzy ich potomków, on miał być dla nich podporą w starości, tak jak już dla swego młodszego rodzeństwa był nauczycielem i wzorem. Drogie te zwłoki oblane już zostały łzami rodziców, braci, sióstr, krewnych i przyjaciół, błogo mu iż był tak szczerze kochanym, bo nad zejściem dobrego tylko człowieka łzy wylewają, a złego nikt nieopłaczę; ale mimo tego słusznego żalu narzekać na rozporządzenia Boga nie należy, mimo téj rany serca, sarkać na dopuszczenia niebios niepowinniśmy.

Widok zwłoków tego pełnego nadziei młodzieńca przypomina nam, iż jak z jednej strony niczego opuszczać nie należy, aby zdążać do udoskonalenia umysłu i kształ-

cenia serca, tak z drugiej strony przekonywamy się o tém, że Bóg życiem ludzkim włada, i że nikt na dalsze lata rachować nie może. „Krótkie są dni człowieka, powiada prorok, liczba miesięcy jego u ciebie jest Boże, zamierzylesz mu granice, które nie mogą być przestapione,“ (Hiob. 14), a lubo psalmista pański wyraża, że wiek długi jest skutkiem błogosławieństwa nieba, mówiąc w imieniu Bogu: „długością dni napelnię go, i okażę mu zbawienie moje,“ (Psalm. 90), tedy wiemy ze świadectwa pisma Bożego, że kto za krótki czas stał się doskonałym, ten przeżył wiek długi, bo „sędziwością człowieka jest roztropność, a wiekiem starości żywot niepokalany.“ (Sap. 4). Ztąd też powiada Hieronim święty: „w owych przybytkach wieczności przed tronem Boga, pytać się niebędą jak długo kto żył, lecz jak żył! nie jak rozpoczął, lecz jak żywot zakończył.“ (Lib. 1 contr. Jovin.). — Nie jeden z nas obiecuje sobie, że w dalszych latach tego lub owego dzieła dokona, to lub owo przedsięwzięcie skuteczni; nie jeden zamierza sobie daleki cel do spełnienia swych życzeń i chęci, czyniąc przedwcześnie obliczenie tych korzyści, które na przyszłość ma odnieść; młodzieniec spodziewa się doczekać wieku męża, mąż lat starca, a i starzec nawet na dalsze lata rachuje; ale jakże często zdarzać się zwykło, że śmierć zbiera niespodzianie ludzi w samej wiosnie życia i przerywa ten wątek, który sobie człowiek w swęj wyobraźni usnuł, a tu powtórzyć należy, iż „serce człowieka rozrządza drogi swoje, ale Pańska jest prostopać kroki jego“ (ut supra). Mimo tego wszystkiego powiedzieć o nikim nie można, że wcześniej umarł, ale raczej że umarł właśnie w téj porze, którą mu Bóg przeznaczył, i byle człowiek miał tylko czyste i nieobarczone grzechami sumienie, żałować świata niepowinien, iż go w młodym wieku opuszcza, bo i tak wiekować na nim nie mógł i kiedykolwiek opuścićby go musiał. — Zaszczytne są te świadectwa, które znajomi i obecni tu krewni i przyjaciele cnotom ś. p. zmarłego N. N. oddają; że atoli przed obliczem Boga nikt przez samego siebie usprawiedliwiony być nie może, i że jako ludzie nie jesteśmy bez winy, zatem

wznosząc do Boga pokorne prośby za duszą N. N., błagajmy go, aby mu miłosierdzie swoje okazać raczył. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! a światłość wiekuista niechaj mu przyświeca na wieki. Amen.

43.

Nad zwłokami dorosłej dziewicy.

Dobrego żywota poczet dni, a dobra sława trwać będzie na wieki.

Z Eklezjastyka pańskiego w rozdz. 41.

Przytomni Słuchacze!

Ze łzami w oczach, z sercem żalością ściśnioném, stawamy nad otwartym grobem, który śmiertelne zwłoki w kwiecie wieku zmarłej dziewicy pokryje. Ś. p. N. N., córka szlachetnych rodziców, którzy ją do wieczności uprzedzili, a siostrzenica tutejszej dziedziczki wsi, panienka ośmnasty rok wieku licząca, ozdobiona najpiękniejszymi przymiotami duszy i serca, kochana od krewnych, powinowatych i przyjaciół, szanowana od znajomych, dziewica pobożna, skromna, czuła na cierpienia ludzkości, dobroczynna względem ubogich, słowem: doskonała chrześcianka i wzór godny do naśladowania dla swych towarzyszek, opuściła tę ziemię, ten pobyt doczesnego pielgrzymstwa, a dusza jej czysta wzniosła się ku Bogu, którego za życia pobożném sercem wielbiła. — W świątyni pańskiej widywaliśmy ją modlącą się z tym rzetelnym wyrazem pobożności, jaki prawego chrześcianina opisywać powinien; w obrębie domowém, oddająca się obowiązkom stanu swego, przedstawiała wzór czynności i pożytecznego zatrudnienia; w towarzystwie przyjaciół, w gronie wesołych ludzi, jaśniała w jej oczach rzetelna radość okraszona wdziękiem przyzwoitój skromności, z równymi sobie zachowała zgodę i miłość, względem niższych łagodność i nieopisaną dobroć; nie dziw przeto, iż ją wszyscy znajomi nazywali aniołem w ludz-

kiem ciele i tę pochwałę ich przyjmuje chętnie religia chrześcijańska, bo „miły Bogu i ludziom jest ten człowiek, którego pamiątka jest w błogosławieństwie“ (Ibid. 45). Nie długi czas żyła na świecie, ale dobra sława jej trwać będzie przed Bogiem na wieki. — Lecz do czegożby się przydało rozwodzić w pochwałach nad cnotami zmarłej N. N., których uwielbienia nie wymaga, i które same przez się uczą nas, że są ozdobą człowieka; zastanówmy się raczej nad tém, jaki pożytek duchowny z przyczyny jej zejścia ze świata odnieść możemy.

Widok śmiertelnych zwłoków daje nam, za każdą razą, mocną pobudkę do zastanowienia się nad sobą samemi, iż śmiertelnymi ludźmi jesteśmy, i że i dla nas nadejdzie ten dzień w którym nam ostatnia godzina życia doczesnego uderzy; ale widok zwłoków osoby w młodym wieku zmarłej, tém bardziej do duszy naszej przemawia, gdy naocznie przekonywamy się, że śmierć pomiędzy ofiarami swemi nie przebióra i tak starca jak i młodzieńca do grobu zagarnia. Korzystną jest rzeczą, mianowicie dla młodzieży, zastanawiać się nad śmiercią, bo uwaga ta przestrzega ludzi, aby się niepoddawali lekkomyślności, która zdrowie niszczy, życie ukraca, aby nie uwodzili się złudną nadzieją doczekania lat długich i byli zawsze baczni na to, że każdej chwili przejść mogą do wieczności. Bez tej uwagi trudno jest przy pociągu skłonności do złego wstrzymać się od wykroczeń, bez niej nie tak łatwy postępek jest w cnotach i bez niej niespodzianie dzień pański nadchodzi, o którego przyjściu przestrzegając Jezus Chrystus, rzekł: „czuwajcie, bo nie wiecie ani dnia ani godziny.“ (Matth. 25). — Jak nierozsądnie i szkodliwie dla siebie ten czyni, który w myśli swojej pamięć na śmierć zatrzeć usiłuje, tak również i ten nieroztropnie działa, który z płochością o śmierci mówi, i który mniema, iż to mu jest wszystko jedno, czy dziś czy jutro zamrze. Przejście do wieczności powinno być dla nas przedmiotem godnym zastanowienia i uwagi, życie bowiem człowieka nie ustaje z doczesnym skonem jego: śmierć przerywa tylko pobyt jego na ziemi, ale dusza wchodzi do przyby-

tków wieczności, i równie jak Bóg nieśmiertelna, ciągle istnieć będzie. Jaki ją wyrok trafi, to od osobistych każdego czynności zależy: błogosławieństwo odniesie dusza cnotliwa, czysta i wierna, przekleństwo padnie na duszę złośliwą, niewierną i grzechem skalaną.

Pominać tu nie można jednej okoliczności z życia zmarłej N. N., okoliczności, która wielu tu, przytomnym jest znana, iż razu pewnego ukazując towarzyszkom swoim różę zwiędłą którą w poranku świeżą zerwała, rzekła: „jak ten kwiat, tak też i każdej z nas podobne jest życie, dziś kwitnie, jutro upada,“ a gdy jej rzeczono iżby tak smutnemi wyobrażeniami myśli swych nie trudniła, odpowiedziała: „coż wy w tém smutnego upatrujecie? czyliż może być pożyteczniejsza myśl dla człowieka, jak ta, iż w każdej chwili umrzeć może.“ — O duszo cnotliwa, oby wspomnienie słów twoich utkwilo w pamięci obecnych tu chrześcian! Prawdę rzekłaś, w każdej chwili umrzeć możemy, lecz od tego wszystko zawisło, jak umrzemy, czy z tą nadzieją, która cię na łożu śmiertelném wzmacniała, czy z tą spokojnością umysłu, która cię przy skonie twym pocieszała. Plakano nad tobą, widząc iż w tak młodym wieku świat opuszczasz, oczy wszystkich stały we łzach, żegnano się z tobą z żalością, ty jednak z miłym uśmiechem, który jest świadkiem czystego i dobrego sumienia, bez trwogi czekałaś na zawołanie pańskie.

Oto nadchodzi chwila, iż z postaci jej ziemskiej niczego już więcej nieujrzemy, i ta trumna która jej zwłoki w sobie mieści, ziemią przykrytą zostanie. Gdy więc śmierć spoila jej usta nieprzerwaném milczeniem, pozwólcie, abym był na miejscu jej tłumaczem tych uczuć, któreby wam wynurzyła, gdyby zmartwiałym językiem władać mogła. Tobie najprzód Wielmożna Pani N. N., tobie zacna ciotko zmarłej N. N., dziękuje ona przezemnie za troskliwe wychowanie i tę czułą pieczołowitość, którąś jej zastępując miejsce matki; tak przychylnie okazywała: niebo wynagrodzi ci za te wszystkie poświęcenia, któreś dla niej czyniła, niebo, które żadnej dobrej sprawy bez względu nie przeziéra, pobło-

gosławi uczucia twoje i obecny smutek twój w radość przemieni. — Tobie ulubiona jój jedyna siostró N. N., i tobie stroskany nad jój skonem wierny przyjacielu i kuzynie N. N., niesie ona szczére dzięki, za miłość i przyjaźń, za to wszystko dobro, które w pożyciu z wami doświadczała. — Wam obecni przyjaciele i znajomi, dziękuje ~~nie tylko~~ za ten szacunek i względy któreście jój za życia okazywali, i za tę ostatnią religijną posługę, którą jój zwłokom oddajecie. Że tych pożegnań i dziękczynień w imieniu ś. p. N. N. użyłem, nie siedłem tu za zwyczajem wielu mówców, którzy zmarłemu takie częstokroć słowa w usta wkładają, o jakich za życia nigdy niepomyślał, lecz byłem naocznym świadkiem jój przywiązania ku swój ciotce, siostrze i przyjaciółom, znałem dobroć jój serca, czystość jój uczuć, przyzwoitość jój myśli; mimo tego jednak nie śmiem utrzymywać, iżby już była uczestniczką chwały wiecznej, należała bowiem do społeczności ludzkiej, do grona człowieczeństwa, o którym prorok powiada, iż „nie masz sprawiedliwego, któryby dobrze czynił a nie grzeszył;“ (Eccl. 7) zatem w duchu religijnym, wnieśmy do Pana zastępów pokorne za nią modły, prosząc go, aby ją w przybytkach wiecznej chwały umieścić raczył. Wieczny odpoczynek racz jój dać Panie, a chwała wiekuista, niech jój przyświeca na wieki. Amen.

44.

Nad zwłokami ojca familii.

W Bogu zbawienie . . . miejcie nadzieję w nim,
wylewajcie przed nim serca wasze, Bóg po-
mocnik nasz na wieki.

Z Psal. Dawida 61.

Żałośni Słuchacze!

Widok splekanej nad tym grobem niewiasty, widok zalanych łzami drobnych dzieci, którym śmierć wydarła męża, ojca i żywiciela, widok ten smutny i żałośliwy, czy-

żonę miłował, był jej wiernym i aby zachował przyzwoitość ku niej szacunek. Świadełstwo z ust pozostałej małżonki, najgruntowniejszym jest dowodem, iż był dla niej wiernym i przywiązany mężem, i te lzy które za nim wylewa, okazują jawnie, jak drogim był jej sercu. Jako ojciec czuł i dobry, poświęcał wszystkie starania, aby dzieciom swym dobre dał wychowanie, i dopełnił względem nich tych wszystkich obowiązków, które w tej mierze natura i religia na niego wkładały. Znany on nam był ze swęj gorliwości w sprawowaniu powierzonego mu urzędowania: bezwzględna sprawiedliwość, poczciwość w niczem nieposzlakowana, charakter duszy stały, mężny i żadną przygodą niezachwiany, miłość prawdy i słuszości, otwartość, gościnność, oto były przymioty ś. p. N. N., któremi zjednał sobie przywiązanie i szacunek u wszystkich cnotliwych i dobrze myślących ludzi.

Prawda jest, iż zejście ze świata tak szanownego człowieka, tak pożytecznego dla ludzkości członka, sprawiedliwym napelnia nas żalem; prawda jest, że obracając wzrok na te drobne dzieci pozbawione tak dobrego ojca, ubolewamy, iż śmierć odjęła im żywiciela i przewodnicę do dalszego życia, a bacząc na to, że owe troski rodzicielskie, które dotąd wspólnie względem dzieci swych podzieliali, dziś na jedną głowę czulej matki spadają, nie możemy bez udziału patrzeć na tak smutną stratę; jednak w ten czas tylko byłby człowiek prawdziwie nieszczęśliwym, gdyby już z niskąd żadnej pomocy i żadnego wsparcia oczekiwać nie miał, ale nikt nie jest tak opuszczonym, aby go istotnie nieszczęśliwym nazwać można, bo chociażby cały świat odwrócił się od człowieka, Bóg się od niego nie usunie i ufającego w nim nieopuści. W Bogu zbawienie... miejcie nadzieję w nim, wylewajcie przed nim serca wasze, Bóg pomocnik wasz na wieki. — Nim te zwłoki ziemi oddamy, czyniąc dla zmarłego ostatnią posługę chrześcijańską, wspomnijmy na to co prorok powiada: „nie będzie usprawiedliwiony człowiek przyrównany Bogu,“ (Hiob. 9), a zatem w duchu wiary chrześcijańskiej, wnieśmy ku Bogu za duszę ś. p. N. N. pokorne błagania, aby

się nad nią zmiłować raczył. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista, niech mu przyświeca na wieki. Amen.

45.

Nad zwłokami młodej kobiety.

Człowiek podobny stał się marności, dni jego
jako cień przemijają.

Z Psalm. Dawida 143.

Przytomni Chrześcianie!

Śmierć zabrała z pośrodku nas osobę, która przez czerstwość zdrowia i młodość wieku, zdawała się obiecywać, iż długich lat na ziemi doczeka. Wielmożna Jéjmość Pani N. N., małżonka obecnego Pana N. N. possessora tutejszej wioski, a najmłodsza córka przytomnej tu wdowy, kobieta młoda, dwudziesty trzeci rok wieku licząca, dawszy życie młodemu jestestwu, sama swe życie doczesne straciła. Gdy ludzie w kwiecie młodości świat opuszczają, w tej właśnie chwili w której dopiero ezynnemi być poczęli i gdy ich życie zdawało się tak potrzebne dla wielu, w ówczas śmierć ich bolesne sercu zadaje rany i głębokim smutkiem duszę napelnia. — Z ciężkiego żalu wpada niekiedy człowiek w narzekania na dopuszczenia niebios i jakoby tracąc przytomność umysłu i pamiętkę na mądrość i sprawiedliwość Boga, użala się na wyroki jego i głośnie rozwodzi skargi, iż ręka pańska tak dotkliwą spuściła na niego plagę; ale człowiek religią przejęty, człowiek przekonany o tém, iż to wszystko co Bóg dopuszcza, jest z dobrem i zbawieniem jego, wśród największego zmartwienia szanować będzie tę rękę ojcowską, która go dotknęła. — Wcześniej utraciłeś zacny mężu ukochaną twoją małżonkę: płaczesz nad grobem najlepszej twój przyjaciółki i serce twe od żalu ciśnione, zdaje się pragnąć abyś z nią wspólnie grób ten podzielił. Płacz dobry człowieku i my z tobą płakać będziemy, lzy

nasze złączymy ze łzami twemi, i ze łzami obecnej tu matki, która w podeszłym swym wieku już czwarte dziecko przez śmierć wydarte oplakuje. Wiemy i czujemy to mocno, jak ciężki jest rozdział z przedmiotem ukochanym, jak bolesna jest ta strata dla czulego męża i dobrej matki; ale gdy leż waszych w tym momencie wstrzymywać nie godzi się, tedy jednak wolno nieść pocieszenie, którego stroskane serce tak bardzo potrzebuje.

Za życia jej doczesnego pragnęliście mężu i matko, aby ś. p. N. N. doznawała w pośród was rzetelnego szczęścia. Ach zasługiwała ona na to przez zacne przymioty duszy i serca, godna była miłości, godna szacunku, wierna, cnotliwa i dobra żona, najlepsza córka; czyliż więc niemiałoby to przekonanie pocieszyć was w smutku, że w wieczności dokąd jej dusza przeszła, niezmiennego po wszystkie czasy szczęścia dozna, bo „sprawiedliwy chociaż wcześniej umiera, w ochłodzeniu będzie,“ (Sap. 4), i możnaż narzekać i ubolewać na to, że ją śmierć wcześniej świata wydarła, gdy ją do lepszego życia przeniosła? — Spokojne były te chwile, które ś. p. N. N. w domu rodzicielskim przepędziła. Ojciec jej, przed kilku laty zmarły, człowiek bogobojny i cnotliwy, a przytém jako nauczyciel szkoły obwodowej, mąż utalentowany i w naukach oświecony, przejął jej duszę zbawiennymi wyobrażeniami o Bogu i powinnościach chrześcijańskich, tudzież temi wiadomościami, bez których kobieta dobrze wychowana obejść się nie może; szanowna zaś i czuła matka, napawała jej serce miłością ku cnocie, litością ku biędnym i uczyła ją własnym przykładem, jak obowiązki płci swęj właściwie wykonywać należy. Charakter łagodny i dobry, serce czule i wdzięczne, rozum zdrowy i porządnymi wyobrażeniami kierowany, skromność pełna powabu, pilność w użytecznym zatrudnieniu, pobożność rzetelna, oto były przymioty ś. p. N. N., które powszechny szacunek ku niej wzbudzały. Połączona ślubami świętymi i związkiem małżeństwa z Wielmożnym Panem N. N., okazała w domowém pożyciu, lubo krótko trwałém, te wszystkie cnoty, które są ozdobą dobrej żony

i gospodyni, a jak życie ję podobne było do spokojnie płynącego strumienia, który bez szumu brzegi swe skrapia, tak i w skonie swoim zachowała tę spokojność duszy, która jest oznakiem dobrego i czystego sumienia.

Strata tak godnej miłości osoby słusznym nas smutkiem napelnia, im bardziej sobie wyobrażamy, ile jeszcze dobra dla ludzi sprawić mogła, gdyby dłużej pożyła, kiedy już w tak młodym wieku, tylu zacnemi czynami życie swe ozdobiła. Ach nie tylko mąż i matka wylewają tu nad grobem ję lży żałosne, widzimy bowiem wielu którzy się od płaczu utulić nie mogą, słudzy i czeladź domową którym była dobrą panią, ubodzy, których w nędzy i niedostatku podług możności wspierała, liczni znajomi i przyjaciele, których szczere przywiązanie zjednać sobie umiała. Prawdziwie, kogo zejście tak jest żałowane od ludzi, ten niedaremnie żył na świecie i o takowym powiedzieć można co prorok wyraża: iż „stawszy się w krótkim czasie doskonałym, przeżył czasów wiele,“ (Sap. 4). — Pożegnajmyż się więc z temi martwemi zwłokami, które przed małą chwilą duszą ożywione, były celem ogólnego przywiązania i szacunku: w krótkce usunie się z pod oczów naszych ta trumna, która ję śmiertelne ciało w sobie zamyka i oddamy ziemi co jest ziemskiego. Atoli gdy widzę, że piersi przytomnego małżonka żalem ściśnięte od łkania ledwo odetchnąć mogą i gdy widzę szanowną matkę we łzach tonącą, zatém w imieniu waszém stroskany mąż i matko oddaję zwłokom zmarłej N. N. ostatnie pożegnanie. Żegna cię mąż twój N. N., wdzięczny za twoją miłość, którąś mu życie doczesne uprzyjemniała, wdzięczny za ofiarę serca, iż go szczególniejszą nad innych przyjaźnią zaszczyciłaś, pamiątka na ciebie, nigdy myśli jego nie opuści, bo trudno zapomnieć o tém, co było godnem miłości i co się tak szczerze kochało. Żegna cię matka twoja, ta żałosna matka, która w tobie ostatnią swą córkę utracą; ach, nie téj się ona kolei spodziewała, iżbyś ją do wieczności uprzedzić miała, ale bogobojuością i religią przejęta, cierpliwie przyjmuje to dopuszczenie Boże, mając nadzieję, że się z tobą w przyszłości połączy. Że-

gnają cię wszyscy twoi znajomi i przyjaciele, dziś smutkiem nad wczesnym zejściem twojem napelnieni, oczekujący jednak przez wiarę wiecznego z tobą złączenia. Żegnam cię i ja sestro moja w Chrystusie, polecając twą duszę miłosierdziu Boga, aby cię do uczestnictwa chwały swojej przypuścić raczył. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niech jej przyświeca na wieki. Amen.

46.

Nad zwłokami starca.

Dosyć mam Panie, weźmij duszę moję.

Z trzeciej ks. królewskiej w rozdz. 19.

Przytomni Chrześcianie!

Słowa te Eliasza proroka, ciężarem długich lat nachylonego, zastosować można do obecnej okoliczności, gdy tu dziś przy zwłokach śmiertelnych sędziwego chrześcianina stajemy, przy zwłokach starca, który dziewięćdziesiąt sześć lat na świecie przeżył i wszystkich przygód jednego wieku był współczesnikiem, a w końcu pozbawiony sił, żądał rozłączyć się z ciałem i spocząć w Panu. „Dosyć mam Panie, weźmij duszę moję.“ — Wielmożny Imć Pan N. N., ze szlachetnego rodu pochodzący, w młodych swych latach po skończonej edukacji szkolnej, przebywając na dworze I. O. Xięcia N. N. dla nabycia owoczesnego poloru w obyczajach młodzieńcowi dobrego wychowania potrzebnych, udawszy się później za granicę w celu zwiedzenia obcych ziem, za powrotem do kraju, wstąpił do wojska, i po długoletniej służbie zaszczycony za waleczność stopniem kapitana, osiadł po śmierci rodziców w dziedzicznej swjej wiosce, poświęciwszy się całkowicie gospodarstwu wiejskiemu, nie usuwając się jednak od przysług obywatelskich, które z roztropnością i przykładną gorliwością sprawował. Z małżonki swjej N. N. z domu

N. N., która go przed czterdziestu laty do wieczności uprzedziła, mając dwóch synów i jedną córkę obecnie zamężną, oddawszy młodszemu synowi gospodarstwo, osiadł przy nim na stare swe lata, od wszystkich szczerze miłowany i poważany, a niebo które mu tak późnego wieku doczekać dało, pobłogosławiło sędziwość jego widokiem pełnych nadziei wnuków i prawnucząt. Przecięż mimo tej swobody, której szanowny starzec w gronie swych potomków doznawał, chociaż nie innym, tedy sobie samemu był ciężarem.

Człowiek prawdziwie bogobojny, chociażby w najpomysłniejszym był położeniu i żadnych zmartwień niedoświadczał, dozna jednak w swém sercu, iż świat życzeń jego zasycić nie może, a im dłużej żyje na ziemi, tém bardziej dusza jego do Boga tęskni. Podobnie jak ciężko pracujący rozpoczynając działanie dzienne od zorzy ranniej, czując zmordowanie, pragnie na wieczór spoczynku, tak i starzec sędziwy przeżywszy koleje lat, po ubiegłej wiosnie, po zeszlém lecie i przeżytój jesieni, znajdując się w zimie wieku, żąda spoczynku, mianowicie żąda go w tenczas usilnie, gdy rzuciwszy wzrok na tyle przeżytych lat, nie takowego nieodkryje, coby mu przejście do wieczności niepokoić mogło. Spodziewać się należy, że całe życie s. p. N. N. było ciągłym pasmem cnót chrześcijańskich i towarzyskich, albowiem widzieliśmy, jak w wieku sędziwości swojej szanował przepisy religii świętej, jakie uszanowanie okazywał dla tego wszystkiego, co wiara chrześcijańska, czysta obyczajność i prawy rozum, za dobre i święte uznaje. Widzieliśmy, z jaką dobrocią serca zbliżał się do ludzi niższego stanu, jak chętnie dzielił się chlebem z ubogimi bliźnimi, jaką przyzwoitość zachował w mowie i postępkach, jaką skromność i umiarkowanie w użyciu darów Bożych, jak nareszcie przy tém wszystkiém był wesolój myśli, lubiącym się patrzeć na niewinne zabawy dzieci i młodzieży a czułym na ludzkie cierpienia, i niechaj mi nikt niepowiada, że człowiek w starości obyczaje swe odmienia, bo przeciwko temu twierdzeniu staje powaga pisma Bożego, które

powiada: „nie porzuci człowiek drogi do której nawykł z młodości,“ (Prov. 22). — Nie omylimy się zapewne w zdaniu naszym, jeżeli utrzymywać będziemy, iż człowiek złego życia, który dopiero w starości na drogę zbawienia powraca, nie jest zdolnym zachować jednostajności w postępkach swoich, i zamiast tego pokoju duszy, zamiast téj swobody umysłu, owego wymownego świadka dobrego sumienia, jest on raczej ponurym i niezdolnym człowiekiem, często nawet obłudnikiem a nie szczerze nawróconym, bo przekonano się o tém, że kto z młodości nawykł do niecnoty, ten téż i w starości nie będzie czém inném jak tylko zgrzybiałym grzesznikiem, a taki człowiek lęka się śmierci i obawia się stanąć przed sądem sprawiedliwego Boga, widząc kartę życia swego brudnemi czynami zapisaną. Z resztą człowiek rzetelnie się nawracający do Boga w wieku starości swojej, tak podobnym jest do człowieka sprawiedliwego nie mającego sobie nic do wyrzucenia, jak powstały z ciężkiej choroby i przywrócony do zdrowia, podobnym jest do tego który nigdy niechorował, bo któż śladów cierpień na twarzy jego niewyczyta? Z tą samą spokojnością umysłu, z jaką widzieliśmy ś. p. N. N. żyjącego pomiędzy ludźmi, widziano go również i na łożu śmiertelném: z tém samém przekonaniem, które za życia okazywał, iż na zawołanie pańskie gotowym był każdej godziny, oczekiwał ostatniego swego momentu, a to świadczy za nim, i potwierdza wyznanie wszystkich znających go osób, iż ciągle był dobrym chrześcianinem i dobrym człowiekiem.

Pomiędzy obecnemi tu nad grobem jego, widzę wielu, którym wiek sędziwy szanowną siwizną głowy przyozdobił: już i oni znajdują się przy schyłku życia, w porze zimowej wieku, i z porządku natury bliższemi śmierci zdają się, niż młodzież, niż kwiat który się dopiero rozwija. Doświadczyli oni bez wątpienia w swém życiu wielorakich trosków i trudów, bo któż takowych nie doświadczył i może nie jeden z nich obarczony brzemieniem lat powtarza słowa proroka: „dosyć mam Panie, wezmij duszę moję.“ Przecież mimo strudzenia i zmordowania,

mimo doświadczanych na tym świecie dolegliwości, pragnąć śmierci nie powinniśmy, ale gotowemi być na nią należy. Kto żąda umrzeć, sprzykrzywszy sobie na świecie, cóż wielkiego czyni dla zbawienia swego? kto zadufany w swych zasługach spodziewa się lepszej nad obecną w życiu wiecznym przyszłości, lub jedynie na miłosierdziu Boga całą nadzieję pokłada, a w sumieniu złego świadka nosi, ten sam siebie zawodzi; ale ten tylko jedynie który ma czyste i dobre serce, duszę wiarą przenikniętą i pobożną, ten tylko rzetelnie powiedzieć może: „pragnę być rozwiązany z ciała i żyć z Chrystusem,“ a w ten czas mówiąc: „dosyć mam Panie wezmij duszę moję,“ nie powiada tego przez znudzenie i sprzykrzenie sobie życia doczesnego, lecz przez wzgląd na mnóstwo łask i błogosławieństw pańskich, których w swém życiu doświadczył.

Tak długich lat, jakich liczył ś. p. N. N., nie wszyscy doczekamy; jest to szczególna łaska pańska i błogosławieństwo niebios, które Bóg w tych słowach wyraża: „długością dni napelnie sprawiedliwego i okażę mu zbawienie moje;“ (Psal. 90), ale tak szczęśliwie i spokojnie wszyscy umrzeć możemy, jeżeli sumienia ciężkimi grzechami nie zbrukamy. — Potomkowie tego czcigodnego starca, bierzcie w dniu dzisiejszym przykład z tych zwłok śmiertelnych, jak piękna jest sędziwość człowieka, gdy pamiątkę jego żadna nieprawość nie szpeci, owszem gdy przez godne naśladowania cnoty, staje się wzorem dla ludzi wszelkiego wieku. Łzy które po stracie jego wylewacie, świadczą o tém, jak wam był drogim i miłym. W osobie jego tracicie patriarchę waszej rodziny, a jak niegdyś nad grobem Jakóba płakali synowie, córki, wnuki i rodziną Izraela, tak nad grobem tego sędziwego męża urońmy wspólnie łzy tkliwe łącząc je do błagań i prośb, które za duszę ś. p. N. N. do Boga wnieśmy. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista, niech mu przyświeca na wieki. Amen.

47.

Nad zwłokami sędziwój niewiasty.

Miły Bogu i ludziom . . . którego pamiątka
jest w błogosławieństwie.

Z Eklezjastyka w rozdz. 45.

Przytomni Chrześcianie!

Pięknego wieku doczekała ta szanowna matrona, nad której śmiertelnemi zwłokami stajemy, abyśmy oddali ziemi to, co jest jej własnością. Wielmożna Jójmość Pani N. N. wdowa po ś. p. pułkowniku N. N., a matka trzech synów i dwóch córek, które ją wszystkie prócz najmłodszego syna do wieczności uprzędzily, czcigodna niewiasta ośmdziesiąty czwarty rok życia licząca, oddała ducha Bogu, skonawszy na ręku swych czułych dzieci i wnuków. — Ach nie zawsze ludzie sędziwi, brzemieniem długoletniego wieku obciążeni, nie zawsze miłemi są dla tych, którzy ich bezsilną starość podpięrać są obowiązani; zdarzają się bowiem zbyt często tak wyrodne i niewdzięczne serca, które niechętnie znosząc bezsilną sędziwość rodziców, śmierci im życzą, i pragną aby im prędzej tém pożądaniej do wieczności przeszli. Wcale inaczej powiedzieć tu należy przy niniejszej okoliczności, bo chociaż ś. p. N. N. sędziwą była matroną, jednak widziano, iż na ręku prawie noszona była od swych dobrych i szczerze kochających ją dzieci, od zacnego syna Wielmożnego Imci Pana N. N., od swój szacunku i miłości godnej synowej i od swych przywiązanych do niej wnuków, i tu raczej służą owe słowa, które tak często po zejściu ukochanych osób powtarzane bywają, iż niechętnie ich utracono. Te lzy świadczące o smutku którego po jej skonie doznawają, czyli inaczej mówiąc, ta śmierć ś. p. N. N. szczerze obżałowana, jest bardziej korzyścią niżeli stratą, tak dla zmarłej, jak i dla tych, którzy jej zejście ze świata oplakują.

Skon szanownej tej osoby, był dla niej pociechą raczej niżeli zmartwieniem, będąc bowiem przekonana, że

szczerze i nieobludnie od swoich kochaną była, zamięrała z tą słodką nadzieją, iż nigdy zapomnianą od nich nie będzie. Dla duszy chrześcijańskiej przejętej prawdami wiary świętej, dla duszy bogobojnej pokornie o sobie trzymającej, myśl ta prawdziwem jest pocieszeniem przy śmierci, iż ci którzy ją za życia miłowali, również i po skonie o jej duszy niezapomną. Ach! gdyby już nie to przekonanie, że modły pozostałych na ziemi ludzi zdolne są uprosić dla duszy do wieczności przeszłej, by się nad nią Bóg zlitował, tedy już to samo pocieszać musi, gdy widzi, iż łzy przy łożu śmiertelnem wylewane, oddają świadectwo, że na takowe człowiek zasłużył. — Dobra sława, jest nieocenionym skarbem każdego człowieka, i nie można nic szacowniejszego na pochwałę jego powiedzieć, jak gdy się powiada, że ci którzy z nim w bliskich stosunkach żyli i którzy go znali, z przyczyny zejścia jego żal serca uczuwają. Możnaż z większą pociechą przechodzić z życia doczesnego do wieczności, jak gdy człowiek przekonany jest o tém, że dobrą sławę po sobie zostawia, że po jego śmierci mówić o nim będą z szacunkiem i przywiązaniem. Wątpliwości podpada cnota i poczciwość takiego człowieka, który sobie nic z tego nie czyni, jak ludzie po jego śmierci mówić o nim będą. Często zdarzać się zwykło, że człowiek istotnie sprawiedliwy i poczciwy, ścigany bywa za życia oszczerczym językiem złośliwych ludzi, i że cnota pada ofiarą zawziętości złoczyńców, ale potomność, ten sprawiedliwy sędzia czynności człowieka, odda cnotcie wydarty jej niesłusznie szacunek, i wykryje jej niewinność. Nie inaczej, kto był dobrym i poczciwym za życia, tego sława nienaruszoną będzie po śmierci, a człowiek zły, chociażby go Bogiem lub aniołem nazwano, nie ujdzie po swém zejściu imienia szatana. — Pamiątka świętej pamięci zmarłej N. N., niezatartą zostanie w sercach tych wszystkich którzy ją znali. Przykładną pobożnością daleką od wszelkiej przysady, dawała z siebie wzór prawdziwej chrześcianki, a jej czułość na wszystkie przygody których współblizni doznawali, świadczyła o jej dobrém i tkiwém sercu: wszędzie gdzie tylko mogła starała się być

użyteczną, czy to przez roztropną radę, na której doświadczonemu jęj rozumowi i znajomości rzeczy niezbywało, czy przez czynną pomoc, której żadnemu potrzebnemu nieuchyliła, a lubo tak sędziwa i latami nachylona, nieopuszczała rąk daremnie, to nauczając wnuczeta pierwszych wiadomości, to dozierając gospodarstwa, nie była nikomu ciężarem, i dusza jęj uczuwała błogą radość, widząc, że jęj wszystkie serca sprzyjały. Jak była od tych wszystkich szanowaną którzy ją znali, już to samo dowodzi, że w całej okolicy, nie tylko osoby wyższego stanu, nie tylko sprzyjażnieni z domem jęj obywatele, ale i poddani właśni, tém zaszczytném imieniem matki mianować ją zwykli. Strata więc tak godnej szacunku osoby, zdaje się być wielką i znaczną szkodą dla tych, którzy ją utracili? To tylko szkodą nazwać można, co tak niknie, iż albo samo z siebie zniszczone bywa, albo odzyskane być nie może; lecz ś. p. N. N., chociaż nam przez śmierć odjętą została, nie jest atoli tak straconą, iżbyśmy jęj już nigdy znaleźć nie mieli. „Dusze sprawiedliwych“ powiada mędrzec pański, „są w ręku Boga i nie tknie ich się męka śmierci, zdawało się że umarli, lecz oni są w pokoju,“ (Sap. 3), a że dusza tęj czcigodnej matrony znajdzie względy u Boga, zaufać powinniśmy w tę mierze twierdzeniom proroka, który powiada: „Miły Bogu, którego pamiątka jest w błogosławieństwie,“ (Eccl. 45). — W smutku więc obecnym, tą nadzieją pocieszać się należy, iż ś. p. N. N., żywot doczesny, który pielgrzymstwem jest do niebieskiej ojczyzny, opuściwszy, przeszła do lepszego żywota, iż doznawać będzie tych błogosławieństw, które są nagrodą za życie bogobojne i cnotliwe, a przeto serce stroskane niechaj się tém przekonaniem pocieszy, iż jest szczęśliwą odbywszy przeznaczony jęj długoletni zakres, do którego przez całe swe życie zmierzała.

Już nadchodzi ta chwila, iż te zwłoki śmiertelne wnętrznościom ziemi powierzymy, chwila, w której się od szczątek tak drogich rozstać wypadnie; biorąc zatém na siebie obowiązek podziękowania obecnym tu przyjaciołom i znajomym za ostatnią posługę chrześcijańską którą zmar-

łój N. N. niosą, obracam jeszcze raz głos mój do was potomkowie tej szanownej w Bogu zeszlój niewiasty. Błogosławieństwo Boże spoczywać będzie nad wami, nad tobą Panie N. N. i nad tobą zacna jej synowo N. N., iż z przykładną miłością i szacunkiem pielegnowaliście starość sędziwej waszej matki, błogosławieństwo pańskie rozszerzy się nad dziećmi i wnukami waszemi, i doznacie tego, iż kto był dobrym synem i dobrą córką, ten też mając dzieci, doczeka się z nich pociechy; a jak za życia kochaliście ją szczerze, tak i po śmierci zachowajcie ją w pamięci swojej, błagając Boga, aby ją w przybytkach chwały swojej umieścić raczył.

Boże! któryś nam ojca i matkę czcić rozkazał, zlituj się łaskawie nad duszą ś. p. — i przypuść ją do oglądania twarzy twojej świętej. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niech jej przyświeca na wieki. Amen.

48.

Nad zwłokami zabitego człowieka.

Biada tym, którzy się drogą Kainową udali!

Z listu ś. Judy apostoła w więrszu 11.

Kochani Paraśianie!

Radbym zamilczeć o tej zbrodni, która nad sąsiadem naszym wykonaną została, bo widok zamordowanego przeraża nas wstrętem i widok w żalu pogrążonych żony, krewnych i przyjaciół, rani serce nasze, a przypomnienie zabójstwa nad bliźnim naszym wykonanego, byłoby powtórzeniem tego hańbiącego ludzkość twierdzenia, iż wyrodkiem natury jest człowiek takowy, który ręce swe w krwi bliźniego maże, bo prawo przyrodzenia wymaga, abyśmy tego innym nie czynili, czego nie chcemy by nam czyniono. Chętnie nie mówiłbym o sprawie tak zbrodni-

częj w pośród nas zdarzonej, ale otwarte rany tego okropnie zamordowanego człowieka, zdają się przemawiać do ludzi, jak dalece człowiek złośliwym być może, gdy Boga z swęj myśli wypuści i prawami religii świętej pogardzi: rany te obwieszczają wyrok Boży tajacemu się mordercy, bo „biada tym, którzy się drogą Kainową udali,“ drogą, tego pierwszego z ludzi zabójcy zbroczonego krwią Abła, krwią własnego brata.

Ś. p. N. N., syn włościanina tutejszego urodzony roku 18— w tutejszej parafii, objawszy po zmarłych swych rodzicach gospodarstwo, trudnił się ciesielką i uprawą roli, a jako oszczędny, pracowity i gospodarny człowiek, odnosząc korzyść z pilnej pracy i przyzwoitego zarobku, był jednym z pomiędzy tutejszych włościan lepiej się nad innych mających. Przez życie obyczajne, potrafił on sobie zjednać nie tylko u sąsiadów swych przywiązanie i szacunek, ale i od dziedziców tutejszych umiejących szanować człowieka poczciwego, dobrze był uważany, i aby jedném słowem całą jego zaletę wyrazić, tedy dosyć jest powiedzieć, iż go w powszechności kochanym N. N. nazywano. Przed ośmiu miesiącami pojawiający w małżeństwo przytomną tu N. N. córkę N. N. i N. N. włościan poblizkiej wioski, żył z nią w przykładnej zgodzie i jedności, a będąc mi znanym osobiście, cieszyłem się w duchu religijnym, iż w osobie tego bogobojnego i cnotliwego człowieka, miałem dobrą owieczkę pasterstwu mojemu powierzona. Przeszłego tygodnia, powracając z miasta, gdzie należących mu się ośmdziesiąt kilka złotych od tamiecznych kupców odebrał, zniknął nagle, tak, iż mimo wszelkiego dopytywania się, śladu jego odkryć nie można było. Przed czterema dopiero dniami znaleziono trupa jego chróstem i gałęziami pokrytego, a z rany w piersi nożem zadanej i cięcia w tył głowy, tudzież z téj okoliczności, iż prawie do naga był obnażonym, z pewnością utrzymywać można, iż był od zbójców zamordowany i zrabowany. Oto jest krótki rys życia i śmierci ś. p. N. N., którego zwłoki zranione ziemi oddajemy.

Sprawiedliwość wymaga tego, aby złoczyńca zasłużonej kary nie uszedł, i nie ujdzie jój bez wątpienia, bo krew ludzka, krew niewinna bezkarnie przelana być nie może, jednak przeto mordercy złorzeczyć niepowinniśmy. Ach, bardziej on jest nieszczęśliwym niżeli ten którego zamordował, czyli że tu użyje słów Zbawiciela świata: zabił ciało, ale duszy jego zabić nie mógł; nieszczęśliwym jest człowiekiem, bo go nie tylko ramię surowej sprawiedliwości, ale i własne sumienie bez ustanku ściga, i nie daremnie powiada Chryzostom święty, iż „stan grzesznika jest pełnym okropności, wszystko zdaje mu się grozić niebezpieczeństwem, wszystkiego się lęka, bo złe sumienie spokoju nie ma i niczem uciszone być nie może,“ (hom. 18 ad popul.). Boże! ty widziałeś spełnienie owego zabójstwa i znasz tego zbrodniarza który ś. p. N. N. życia pozbawił: przed tobą nie ma skrytego i ty sam świadku wszystkich spraw ludzkich wytkniesz niezbożnika i ukazesz go ludziom, aby się spełniło twe prawo obwieszczające, iż „ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylana krew jego,“ (Genes. 9). Zabójstwo, ciężkim i okropnym jest występkiem, i krew niewinnie przelana o pomstę do Boga nad swym mordercą woła, „biada więc tym, którzy się drogą Kainową udali,“ potępienia wiecznego nie ujdą, gdyż każdy zabójca wykrywa przez czyny mordu na bliźnich popełnione, że nie ma wiary i że złośliwe serce posiada, a bezbożność i złośliwość, obrzydliwością jest w obliczu Boga.

Gdzie nie ma religii, tam wszelkie prawa są w poniewierce, i tam bezbożność podnosząc czoło miedziane, stawia się zuchwale Bogu i zwiérzchności krajowej, a z przepisów natury i ludzkości czyni sobie szyderstwo. Wzgarda religii matką jest wszystkich niecnót i nieprawości, i niech tylko w jednym jakimś miejscu, w jednym zgromadzeniu znajdą się ludzie pogardzający prawami religii, tam też natychmiast zuchwale zbrodnie wystąpią, zbrodnie, które nie mogąc być niczem wstrzymane, do wszystkich nieprawości człowieka pociągną. Ze względu na przydarzone zabójstwo, nadmienić potrzeba, że lenistwo i ociężała

nieczynność, wiedzie człowieka do pijaństwa i niewstrze-
mięźliwego życia; niewstrzeźliwe i nieporządne życie
sprowadza niedostatek i ubóstwo, a ubóstwo przez własną
winę ściągnięte, nie przytłumiając żądz do rozpusty i
rozwozłego życia, jest pobudką do kradzieży i do mordu,
wszystko zaś poprzednie z téj przyczyny wynika, iż czło-
wiek zbrodnię zabójstwa popełniający, nie ma szacunku
dla religii i wzgardza jęj świętymi prawami. Zabójstwo
oprócz tego wynikać jeszcze zwykło, albo z nienawiści i
żądzy zemśczenia się nad przedmiotem znienawidzonym,
albo z uniesienia się gniewem, podżeganego kłótnią i
zwadą; lecz i w takowych razach, pobudką do mordu jest
zawsze ta przyczyna, iż człowiek popełniający zabójstwo
nie ma bojaźni Bożej, ani szacunku dla praw krajowych i
jest istotą najzepsutszego serca, najgorszych obyczajów.

Ze smutkiem wspomnieć mi tu należy, że w tutejszjéj
parafii wielu jeszcze jest takowych ludzi, którzy nie-
wstrzymałemu pijaństwu oddając się, prowadzą życie nie-
porządne i niegospodarne, a trunkiem zalani, czynić
zwykli kłótnie i zwady, z których wielorakie ukrzywdze-
nia wynikają. Jak to jest szkodliwe, każdy z nas kochani
parafianie dostatecznie jest przekonany; życzyć zatem
potrzeba, aby ten nałóg niebezpieczny był do szczeru
między nami wykorzeniony, wykorzeniony zaś będzie
w tenczas, gdy religia serce nasze przejmie i gdy po-
dług jęj przepisów życie nasze prowadzić będziemy. —
Nie miał i nie ma religii ów nieznajomy nam dotąd zabójca
ś. p. N. N., gdy tak okropną popełnił zbrodnię. Chociażby
przez zepsutość serca nieuczuwał żadnych zgryzot sumie-
nia i przydawał nieprawość do nieprawości, chociażby się
jak najbardziej ukrywał, tając swe uczucia przed ludźmi
i ostrożnie obchodząc się z rzeczami zagrabionemi, cho-
ciażby to wszystko z pod oczów ludzkich usunął, coby
podejrzenie na niego ściągnąć mogło, doścignie go jednak
ręka Boża, bo nacechowany jak Kain zbrodnią zabój-
stwa ukryć się nie zdoła, biada mu, iż poszedł drogą
Kainową, biada zabójcy, krew niewinnie przelana pomstę
niebios na niego ściągnie.

Nad zwłokami zamordowanego ś. p. N. N. płaczysz nieszczęśliwa wdowo wspólnie z rodzicami twymi; lecz pociesz się w twym smutku tym religijnym przekonaniem, że mąż twój, który za życia był bogobojnym i cnotliwym chrześcianinem, upadłszy pod ciosem zabójcy, stanął z czystym sercem przed Bogiem, i że ten złośliwy człowiek który zabił jego ciało, duszy zabić nie mógł. Tam w owych przybytkach błogosławionej wieczności ujrzysz go w istocie nieskazitelnej, połączysz się z nim wiecznie, tu zaś wypłacając mu się wzajemnością, za przywiązanie i miłość którą ci okazywał, za starania któremi potrzeby życia zaspokoić usiłował, i za to wszystko dobro, któregoś z nim w domowym pożyciu doświadczała, niezapominaj o nim, lecz często błagaj miłosierdzia pańskiego, aby duszę ś. p. N. N. w chwale błogosławionych umieścić raczyło. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu przyświeca na wieki. Amen.

49.

Nad zwłokami zabitego od piorunu.

Nie sądziecie przed czasem, aż Pan przyjdzie, który oświeci zakrycia ciemności.

Z 1. listu do Korynt. w rozdz. 4.

Przytomni Słuchacze!

Śmierć gwałtowna i nagle daje wielu ludziom powód do nieprzychylnego sądzenia o tych, którzy niespodzianym przypadkiem ze świata zesłi. Są ludzie którzy niepamięć na to, że w ręku Boga jest życie i śmierć każdego stworzenia, i że wszechmocność pańska nie potrzebuje wprowadzenia nadzwyczajnych przypadków dla przywołania człowieka do siebie w tej chwili, w którejby mu się upodobało aby przed nim stanął, nie pamiętać również i na to, iż wśród zburzenia żywiołów, wśród nawałności, pożaru i powodzi, tak niewinne dziecię jak i obarczony grzechami

śmiertelnik życie utracą, śmia krzywdzić pamiątkę tych, którzy nadzwyczajnym przypadkiem życie postradali. Do takich powiedzieć należy co Jezus Chrystus do Izraelczyków podobnie nieprzychylnie o innych sądzących powiedział: „Mniemacie, iż oni ludzie byli winowajcami, na których w Syloe wieża spadła i na śmierć ich ubiła?“ (Luc. 12) „nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni,“ (Matth. 7) i do takowych powtórzyć wypada co apostoł oświadcza: „Nie sądźcie przed czasem, aż Pan przyjdzie który oświeci zakrycia ciemności,“ (ut supra).

Imię Pan N. N., pisarz prowontowy przy tutejszej ekonomii, powracający dnia onegdajszego z pola, trafiony od piorunu, zginął w młodym wieku, licząc dopiero dziewiętnasty rok życia. Nikt z tych wszystkich którzy go znali i w bliższych z nim stosunkach żyli, powiedzieć nie może, iżby za życia miał być nieobyčajnym lub nie dobrym człowiekiem; owszem, ile go znamy od dwóch lat tutejszego z nami zamieszkania i pożycia, to na pochwałę jego powiedzieć należy, iż był dobrym, prawowiernym i pobożnym chrześcianinem, szanującym religię, i przykładnym pełnicielem jej świętych przepisów. Nie słyszano go nigdy mówiącego z poniżeniem o takich rzeczach, które wiara święta chrześciańsko-katolicka za nieomyłne i uroczyste uznaje; co się zaś tyczy moralności, widzieliśmy go, iż skromne, umiarkowane i przyzwoite życie prowadził, był czułym na nędzę swych obowiązków, rzetelnym i wiernym w czynnościach, łagodnie obchodzącym się ze wszystkimi, pełnym uszanowania ku starszym, a względności ku niższym, i śmieie stawić go można było dla młodzieży za wzór godny do naśladowania. To dotąd powiedziane, niechaj wstrzyma mniemania ludzi źle o bliźnich sądzących, a przygoda z której ś. p. N. N. życie utracił, niechaj nam wszystkim będzie pobudką do zastanowienia się nad tém, jak prawy chrześcianin zachować się powinien, gdy bliźniego jego śmierć niespodziana zabierze.

Jak już wyżej rzeczono, wstrzymać się należy od nieprzychylnego sądenia o tych, których niespodziane nieszczęście życia pozbawiło i powściągnąć się od owych

zwyczajnych twierdzeń, jakoby to było oczywistą karą Bożą, iż ten lub ów od piorunu zabity, lub w gruzach zwałonego domu zagrzebiony, lub od drapieżnych zwierząt pożarty i tym podobnie, śmierć okropną znalazł, albowiem toż samo twierdzićby należało o niewiniątkach które podobnemi sposobami życie utraciły. Sama miłość chrześcijańska dozwalać niepowinna, aby z taką nieczułością o innych sądzono; atoli zwyczaj złego mniemania o ludziach jest już bardzo dawny, i nie tylko prorok o tém powiada, iż „zdawało się oczom nierozumnych, że śmierć ich, to jest sprawiedliwych, była zatraceniem,“ (Sap. 3) ale i dzieje apostołskie świadczą, że nawet ludzie prawdziwie bogobojni i święci uniknąć nie mogli złych od ludzi posądzeń, jak to między innemi doświadczył apostoł Paweł święty który wyratowawszy się z nawałności morskiej, gdy na wyspie Melicie ogrzewał się przy ogniu i ukąszony był od jadowitej zmii; widząc to tameczni wyspiarze rzekli: „Ten człowiek koniecznie być musi mężobójcą, bo chociaż z morza zdrowo wyszedł, pomsta nie dopuszcza mu żyć,“ (Act. 28). — Błogo nam, jeżeli sobie świadectwo oddać możemy, iż żadną niegodziwością życia naszego nie zbrukaliśmy, ale mimo tego przekonania, nie ma nikogo pomiędzy nami, któryby z pewnością mógł powiedzieć, iż podobną przygodą jak s. p. N. N. ze świata nie zejdzie, a to niechaj nas nauczy, że pioruny nie są bezpośredniemi narzędziami pomsty Bożej, bo takowe i w świątynie pańskie uderzają.

Widząc niespodziany i gwałtowny skon bliźniego, powinniśmy upraszać Boga, aby nas od podobnego nieszczęścia zachować raczył. W prawdzie wymaganiem jest religii chrześcijańskiej i koniecznością potrzebną do zbawienia naszego, abyśmy w każdej chwili życia gotowemi byli na zawołanie pańskie, to jest aby sumienie nasze tak było czyste i z Bogiem zjednane, byśmy każdego momentu wolni od grzechu, godnemi byli łaski nieba; atoli gdy wielu jest pomiędzy nami, którzy sobie tego świadectwa oddać nie mogą, i gdy skłonności do złego przynależają nam z każdym dniem liczbę uchybień, a sakramenta święte

przed śmiercią godnie odebrane, jedną nas z Bogiem, tedy nie bez przyczyny modlimy się do niego, aby nas od nieszczęść i gwałtownej śmierci zachować raczył, bo nierozsądny tylko człowiek życzyć sobie może, aby niespodzianie z tego świata schodził.

Gdyby ś. p. N. N. był ojcem rodziny, lub podporą rodziców, tedy przy zdarzonej okoliczności byłoby powinnością naszą opiekować się pozostałymi sierotami, i to dla tego tu tylko wspominałem, aby okazać, jak prawdziwy chrześcjanin zachować się powinien, gdy bliźniego śmierć niespodziana zabierze; lecz gdy był sierotą, niemający już ni ojca, ni matki, ni rodzeństwa, tedy okazać mu innym sposobem miłość chrześcijańską możemy, gdy pamiątkę jego imienia szanować będziemy i gdy wzniesiemy do Boga pobożne modły, aby nad duszą brata naszego w Chrystusie ś. p. N. N., miłosierdzie swoje okazać raczył. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu przyświeca na wieki. Amen.

50.

Nad zwłokami nagle zmarłego.

Sprawiedliwy jeżeli śmiercią będzie uprzedzony, w ochłodzeniu będzie.

Słowa mędra pańskiego w rozdz. 4.

Przytomni Słuchacze!

Długie choroby i cierpienia są przykre i dokuczające, albowiem sprawiają nie tylko ciału boleść, lecz i udręczenie duszy, gdyż „ciało które niszczy ociąża ducha“ i nikt zapewne tego sobie nie życzy, aby przez długo trwające choroby z boleściami połączone do kresu życia swego przychodził, bo nawet i prorok powiada, iż „lepszą jest śmierć niżeli gorzki żywot i pożądaną spoczynek wieczny, niż niemoc przedłużona,“ (Eccles. 30). Z innej strony, śmierć niespodziana jest przerażająca, gdyż nagle przejście z życia doczesnego do krainy wiecznej odpłaty, nie może być dla nikogo rzeczą obojętną; atoli dla bogoboj-

nego i cnotliwego chrześcianina, śmierć nagła żadnej nie ma okropności, bo zawsze na nią był przygotowany.

Wielmożny Imć Pan N. N., komisarz dóbr tutejszych, mąż w najlepszych latach życia, bo dopiero trzydziesty ósmy rok wieku liczący, doznając ciągle najlepszego zdrowia i żadnem zmartwieniem nieudręczony, człowiek porządne i umiarkowane życie prowadzący, wstępując dnia przedwczorajszego do domu swego, padł w samym progu i ducha Bogu oddał. Skon ten nadspodziany przeraził wszystkich złęknieniem i napełnił serca żalnością, gdyż ś. p. N. N. od wszystkich znających go był miłowany, i nie ma tu żadnego pomiędzy nami, któryby mu za życia szczerze nie sprzyjał. Pomnę jego dobroć serca, jego wzgląd na ubogich, jego uwagę na cierpiącą ludzkość, nie wspomnę o jego sprawiedliwości względem wszystkich, ani nawet o tém jak użytecznym był dla towarzystwa ludzkiego członkiem, bo znane były wszystkim jego piękne przymioty duszy i serca, jego obszerne wiadomości w naukach, wyobrażenia zdrowe na pewnych niewzruszonych zasadach oparte, jego charakter niezmienny i stały, jego rzetelność i otwartość, nareszcie jego przyzwoita wesołość i swoboda serca, świadcząca o dobrém sumieniu i o porządku myśli; ale o tém wspomnieć muszę, że był pobożnym i wiernym chrześcianinem, dającym z siebie wzór prawego wyznawcy imienia Chrystusowego; bo ta uwaga uczy nas, że śmierć nagła nie jest żadną okropnością dla dobrego chrześcianina, i że, jak prorok twierdzi: „sprawiedliwy jeżeli śmiercią będzie uprzedzony, w ochłodzeniu będzie,” (ut supra).

Gdyby życie ludzkie było igraszką ślepego trafunku, śmierć nagła byłaby naówczas prawdziwém nieszczęściem dla człowieka, ale Bóg czuwa nad tchnieniem każdego stworzenia i dni człowiecze zapisane są na karcie wieczności, zamierzony mając kres którego ani zbliżyć ani przestąpić nie mogą. „Żaden przez siebie samego nie żyje, ani żaden przez siebie samego nie umiera,” powiada apostoł, „bo gdy żyjemy, żyjemy przez Pana, i gdy umieramy, za jego wolą umieramy;” (ad Rom. 14), śmierć zatem

czy w długiej chorobie oczekiwana, czy niebezpieczeństwem sprowadzona, czy nagle zdarzana, z woli Boga pochodzi, i z woli jego ludzi ze świata zabiera, bo bez wiedzy i dopuszczenia jego, ani jeden włos z głowy ludzkiej nie spada, a wiara naucza nas tego, że co Bóg czyni, to wszystko z mądrości, dobroci i sprawiedliwości jego wynika. Z przekonania tego, iż w każdej chwili życia naszego umrzeć możemy, i że nas nie przeciwko śmierci zabezpieczyć nie może, wiemy, iż śmierć nigdy nie jest niespodziewaną, bo się jej każdy spodziewa, ale niespodzianie nadchodzi, a to z tej przyczyny, iż człowiek za zwyczaj na dalsze lata czyni rachunek, i mianowicie w wieku młodości i w stanie zdrowia, późnego wieku doczekać spodziewa się. W prawdzie przyznać należy, że śmierć nagle w ówczas okropną ma postać, gdy takiego człowieka zabiera, który grzechami oszpecony, w steku nieprawości zostając, staje przed obliczem sprawiedliwego Boga, aby z ust jego usłyszał wyrok wiecznego potępienia, i ta uwaga służyć nam do tego powinna, abyśmy baczniemi byli na nasze zbawienie, gdyż nie wiemy ani dnia ani godziny, kiedy nas głos Boży przed siebie przywoła. Inaczej dzieje się ze sprawiedliwym człowiekiem, dla którego śmierć nagle nie jest żadnym nieszczęściem, bo żałować nie może doczesnego życia, przeniesiony będąc do żywota wiecznego.

Ludźmi jesteśmy, i stósownie do wyobrażeń zmysłowych o innych sądzymy, bo „człowiek sądzi podług widoku, ale Bóg na serce patrzy,” (1. Reg. 16) z tém wszystkiém opierać się w tej mierze można na twierdzeniu apostoła który powiada: „jawne są uczynki ciała i uczynki ducha,” a tak łatwo rozróżnić możemy sprawiedliwego od bezbożnego i cnotliwego człowieka od winowajcy. Na tém przekonaniu zasadzając niejaką gruntowność mniemań naszych spodziewać się należy, że ś. p. N. N. był sprawiedliwym człowiekiem przed obliczem Boga, i że w wieczności znajdzie względy u niego, bo „miły Bogu jest ten człowiek, którego pamiętka jest w błogosławieństwie,” (Eccl. 45), a błogosławią pamiętkę jego ci wszyscy którzy

go znali, najbardziej jednak ubodzy, którym był ojcem i dobroczyńcą. Będąc prawowiernym chrześcianinem, gdy tak piękną cnotą miłości bliźniego życie swe przyozdobił, gdy w urzędowaniu swoim zachował rzetelność, wierność i gorliwość, jak o tém głos ogólny poświadcza, gdy przez wzgląd na obyczaje, prowadził życie przyzwoite i chrześcianina godne, wątpić nie można, iż Bóg spełni nad nim tę obietnicę uroczyście wszystkim zapewnioną, że kto zachowa przykazania pańskie, ten wejdzie do żywota wiecznego.

Śmierć nagła i niespodziana, z której tu świeży przykład mamy, zdaje się nam przypominać, abyśmy tak życie nasze prowadzili, iżbyśmy każdego dnia gotowemi byli na przejście do wieczności. Maxymą ogólną w tej mierze to być dla wszystkich powinno: pracuj tak, jak gdybyś wiekować miał na ziemi, lecz żyj tak, jak gdybyś następnej godziny miał umrzeć; a gdy do tej maxymy działania nasze zastosujemy, na ten czas śmierć czy nagła, czy oczekiwana żadnej okropności mieć dla nas nie będzie, bo przekonanie wewnętrzne napelni nas tém uspokojeniem, iż to wszystko wypełniliśmy, cośmy wypełnić byli obowiązani. — Oddając ziemi zwłoki ś. p. N. N., i niosąc czułą łzę w ofiarę na jego pamiątkę, upraszajmy miłosierdzia pańskiego, aby nad duszą jego zlitować się raczył i uczynił ją uczestniczką błogosławieństwa wybranych sług swoich. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu przyświeca na wieki wieczne. Amen.

51.

Nad zwłokami człowieka, który ratując innych życie własne utracił.

Przed śmiercią czyń dobrze . . . wszelkie dzieło dobre będzie usprawiedliwione, a kto je czyni, będzie uczczon przez nie.

Z Eklezjastyka pańskiego w rozdz. 14.

Przytomni Słuchacze!

Okropny był rodzaj śmierci tego pamiątki wiecznej godnego młodzieńca, którego tu zwłoki ziemi oddajemy,

chwalebniej jednak życia zakończyć nie mógł, czyniąc z niego ofiarę dla bliźnich, wielką miłości ofiarę, o której sam Jezus Chrystus powiedział, iż „nie można mieć większej miłości, jak gdy kto kładzie duszę swą za przyjaciół swoich,“ (Joan. 15).

Wśród pożaru onegdajszej nocy zdarzonego, obudzeni głosem ratunku wołających, widzieliśmy okropny obraz zniszczenia, ale bardziej nas jeszcze nad wszystko przeraził głos rozpaczającej matki, która w pierwszym momencie przełknięcia zapomniała o starszym swym synu siedmioletnim i o córeczce piąty rok życia liczącej, w domu palącym się pozostałych, błagając na miłość Boga obecnych sąsiadów, aby, jeżeli można, ratować ich raczyli. Niepodobieństwem zdał się wszelki ratunek, gdyż jasnym płomieniem palił się dach cały, a wejście zagrodzone było ogniem przez drzwi sieni wybuchającym; ale czegoż miłość chrześcijańska i czułe serce wykonać nieodważy się, gdy idzie o to, aby ratować życie bliźniego. N. N., syn obecnych tu włościan N. N. i N. N., syn poczciwych i dobrych rodziców, dwudziesty drugi rok życia mający, ledwo usłyszał płacz nieszczęśliwej kobiety i pojął przyczynę jej rozpacz, z odwagą nadzwyczajną, wezwawszy pomocy Boga i oznaczywszy się znakiem krzyża świętego, wstrzymać się nie dał od sąsiadów przekładających mu niebezpieczeństwo, przystąpił do domu i uczyniwszy sobie wejście przez okno do izby dymem napelnionej i u pułapu palącej się, uchwycił śpiące spokojnie dzieci i przyniósłszy je do okna, podał matce która na przeciwko nich wybiegła. Ledwo ta szczęśliwa matka, trzymając wyratowane dzieci na rękę, od gorzeliska odbiegła, w tym momencie zsunął się dach pałacy i zagroził jedyny otwór okna przez któryby cnotliwy młodzieniec mógł się być ratować, a tak ś. p. N. N., który istoty niewinne od śmierci wyratował, sam śmierć okropną w ogniu znalazł. Ach wiele on męki wycierpieć musiał, nim ducha Bogu oddał, znaleziono go bowiem nazajutrz od stóp do połowy spalonego, i ta trumna mieści w sobie szczątki wizerunku najboleśniej śmierci, wizerunku na który bez przerażenia patrzeć nie można.

Dzieło z powodu miłości bliźniego wykonane, przewyższa zacnością i wartością to wszystko dobre, cokolwiekby człowiek mógł wykonać, „dopełnieniem bowiem zakonu jest miłość“ (1 Tymoth. 1) i jak apostoł sam o sobie mówiąc wyraża: „gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, podobny byłbym do miedzi brzękającej, i gdybym miał wszelką wiarę, a miłości bym nie miał, niczem nie jestem i na nie mi się to wszystko nie przyda“ (1. Corinth. 13). Do dzieł znakomitych, które przed obliczem ludzi wielką zaletę mają, nie potrzeba niczego więcej prócz odwagi i nieustraszonego charakteru duszy, i bohaterom, którzy tysiącom współbliźnich życie wydarli, którzy krwią, ogniem i zniszczeniem przejście swe oznaczyli, stawia ludzie pomniki i zdobią ich skronie wiencami; bardziej jednak zasługuje na wdzięczność i względy ludzkości takowy człowiek, który innym życie ratuje, większej chwały jest godzien zachowujący życie bliźnich, niżeli ten który ich życia pozbawia, i on bowiem odznacza się nieulekłą duszą i odwagą walcząc z żywiołami, których siła jest mocniejsza nad uczucie, którym pierś wojownika oddycha.

Czyn, którym ś. p. N. N. ostatek życia swego ozdobił, uważany jeszcze z tej okoliczności, iż go wypełnił nie ze względu na jakąkolwiek doczesną nagrodę, bo takowej po zubożałych pogorzelnicach spodziewać się nie mógł, bardziej atoli, iż jak nam z powieści wiadomo, uczynił tę ofiarę dla żony męża, który mu w małżeństwo dać siostry swęj nie dopuścił, a przeto w takim razie niechęć ku niemu mógłby uczuwać, czyn ten z tą okolicznością porównany, podnosi wartość wykonanego dzieła, i stawia go w rzędzie tych dusz wspaniałomyślnych, których dane przez nich przykłady, podziwienie i szacunek świata zjednały. Ale na co największą uwagę obracać należy, jest to, iż ta sprawa ś. p. N. N., przed obliczem Boga jest czynem godnym wiecznego błogosławieństwa i że mu sprawiedliwość święta nagrody zasłużonej odmówić nie może, bo najprzyjemniejszą niebu złożył ofiarę, poświęcając swe życie za bliźnich, a „kto miłuje bliźniego, ten cały zakon Boży dopełnił“ (ad

Rom. 13), „kto miłuje bliźniego, ten w światłości zostaje (1. Joan. 2). — Oprócz tego przypomnijmy sobie na to, jak dobrym i cnotliwym był młodzieńcem, znany ze swego przywiązania i posłuszeństwa ku rodzicom, z pilności w pracy, z przyzwoitości w obyczajach, z szacunku dla religii, a to wszystko przyłączone do ostatecznego dzieła, pomnaża jego zasługę przed Bogiem i czyni go przedmiotem godnym ogólnego u ludzi szacunku. Widzicie przytomni tu Słuchacze sprawdzone słowa proroka, iż „wszelkie dzieło dobre będzie usprawiedliwione, a kto je czyni, będzie uczczon przez nie,“ (ut supra) albowiem widzicie, iż szanowny wasz pan i dziedzic tutejszej włości zaszczyca obecnością swoją ten obrzęd pogrzebowy, oddając cnotcie hołd powinny, którego jęj żadne serce czule odmówić nie może. Widzicie nad zwłokami jego łzami oblanych nieszczęśliwych pogorzelców, którzy od płaczu utulić się nie mogą i u których pamiątki jego imienia, żadne czasy nie zatrą. Ach pamiętać oni będą i wpoją to w umysł wyratowanych swych dziatek, że ręka anioła Bożego czuwała nad niemi, gdy snem uspiionym niebezpieczeństwo groziło, i że Bóg zesłał im w osobie tego cnotliwego młodzieńca wybawiciela z nieszczęścia. Wy przeto stroskani rodzice, pocieszajcie się w smutku waszym tém religijném przekonaniem, iż dusza ś. p. N. N. błogosławieństwa wiecznego używa, bo chociażby nawet z krewkości ludzkiej popełnił był za życia jakowe uchybienia, tedy ostatni czyn jego wszystko zagładza, gdyż podług świadectwa pisma Bożego, „miłość pokrywa mnogość grzechów“ (Prov. 10), i ta miłość bliźniego przyjemniejsza jest Bogu nad wszelkie ofiary; wy zaś obecni sąsiedzi, mianowicie ty młodzieży chrześcijańska, ucźcie się wszyscy z tego przykładu, co wiara i ludzkość po was wymaga, gdy bliźniego waszego w niebezpieczeństwie widzicie. Winienem tu jeszcze z obowiązku mego jako pasterz tēj owczarni Chrystusowej, przemówić do ciebie szanowny dziedzicu tēj wsi Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio, obracając twą uwagę na pewną okoliczność, która z obecnej przyczyny wynikła, okaże ci, jak cnotliwych, moralnych i względów twych godnych

masz poddanych. Młodzieź tutejsza obojga płci uczyniła z dobrej chęci składkę w celu wzniesienia nad grobem ś. p. N. N. krzyża ze stosownym napisem, któryby pamiątkę jego uwielbił. Tę dobrowolną składkę, do której wszyscy prawie tutejsi włościanie, podług możliwości swęj przyłożyli się, ofiarowano rodzicom N. N. z wyjawieniem swych życzeń. „Na nic się to nie przyda synowi naszemu, odpowiedzieli ci cnotliwi, on już nie żyje i żadnej doczesnej chwały niepotrzebuje, ale dajcie to raczćj nieszczęśliwym pogorzelcom, bo ci wszystko utracili.“ Odpowiedź ta godna jest zapisania jćj na karcie dziejów ludzkich, i widzę to z oblicza twego szanowny Panie, ile uczuwasz radości, mając tak dobrych i szlachetnie myślących ludzi, bo wiemy wszyscy i przekonani jesteśmy o tém, jak poważasz cnotę i piękne czynności.

Gdyby ś. p. N. N. był potomkiem znakomitego rodem domu i synem majątnych rodziców, czyn jego podaliby dziejopisowie do wiadomości potomków, i imię jego wyrzeby było na marmurach i miedzi; ale ubogi włościanin przestaje na swojej cnotcie i dosyć mu jest na tém, gdy potrafił sobie przez czyny godne pamiątki, zjednać przywiązanie i szacunek u tych, którzy go znali. — Mimo poprzedniego wspomnienia, iż Bóg czynu z powodu miłości bliźniego wykonanego bez nagrody nie zostawia, wiemy z nauki wiary, iż tych tylko za świętych uznawać powinniśmy, których kościół Chrystusa jako błogosławionych uwielbia, za innych zaś braci naszych zmarłych, modlić się należy; zatem i tu dopełniając obowiązku religii katolicko-chrześcijańskiej, wzniesmy do Pana zastępów pobożne prośby, aby duszę ś. p. N. N. do chwały swojej przyjąć raczył. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu przyświeca na wieki. Amen.

Nad zwłokami krewnego.

Mało płacz nad umarłym, albowiem odpoczął.

Z Eklez. pańs. w rozdz. 22.

Szanowni Przyjaciele!

Trudny jest ten obowiązek, który na mnie wola i życzenie familii włożyły, abym nad zwłokami ulubionéj méj siostry słowa religijne przemówił. Żal po stracie ukochanych osób tłumaczyć się inaczej niedaje, jak przez łzy lub nieme cierpienia. Serce moje uczuwa tenże sam głęboki żal i bolesny smutek, który przytomną matkę moją i obecne rodzeństwo przejmuję, bo wszyscy czujemy tę stratę, którąśmy przez śmierć N. N. ponieśli. Powtórzyć więc muszę, iż uciążliwy jest ten obowiązek, który na mnie włożony został. Atoli jako kapłan Chrystusowy, czuję się obowiązany do tego, bym pocieszał młodsze me rodzeństwo i wspierał w żalu matkę, by smutek nie skrócił jéj życia, które dla nas wszystkich jest miłe i drogie. — N. N., w rzędzie rodzeństwa była drugą siostrą moją, a trzeciém dziecięciem przytomnéj tu matki. Od najpié-rwszych lat życia, widziałem wzrastającą ją z każdym rokiem, widziałem, gdy niemowlęce kroki stawić poczęła, słyszałem pierwsze jéj słowa, byłem świadkiem jéj dziecinnego wieku, rozwijania się sił umysłowych, postępuku w naukach i późniejszych czynności, mógłbym więc, gdybym nie był jéj bratem, określić wszystkie przymioty jéj pięknej duszy i dobrego serca; lecz wstrzymam się od tego, bo łzy przytomnych znajomych i przyjaciół najwymowniejszemi są świadkami, iż godną była ogólnego szacunku i przywiązania, a te łzy obcych dostateczną są dla niej pochwałą. Żaden smutek nie ma tyle goryczy, ani bardziej serca nie rani, jak ten, który nam strata ukochanych krewnych sprawia. Cieleśne cierpienia, uszczerbek majątku, są także ciosami dolegliwemi, ale nie tyle duszę przejmują, ile zdarzenia śmierci, która najściślej węzły rozrywa. Przecięż w takowym razie, religia Chrystusa niesie nam

najskuteczniejsze pocieszenie, uśmierzając żal serca tém niezawodném przekonaniem, że w błogosławionéj przyszłości, do której dusze sprawiedliwych zmierzają, połączymy się w królestwie Boga z temi osobami, które nas do wieczności uprzedziły i dla tego powiada pismo Boże, „nie płacz wiele nad umarłym, albowiem odpoczął“ (ut supra).

Takowy tylko człowiek, który nie ma wiary w nieśmiertelności duszy, i który niewierzy temu świadectwu religii świętej, iż po śmierci czeka go wieczność nieskończona, ten przy zejściu krewnych i przyjaciół nieczém pocieszyć się nie może, bo błędne jego wyobrażenie przedstawia sobie, lub wmówić w niego usiłuje, iż ich nigdy więcej nie ujrzy, ale od takowego błędu zachować się należy prawym chrześcianinom, aby nie byli podobnymi do pogan, którzy żadnej nadziei nie mają. — Ządać nie można, abyśmy w doczesności żadnego smutku niedoświadczali, bo życie ludzkie jest oznaczonym czasem pielgrzymki do niebieskiej ojczyzny, a świat na którym istniemy, jest szkołą doświadczenia; przeto doznając rozmaitych przygód i cierpień, umacniać należy duszę wiarą w Boga i tém przekonaniem, iż wszystko cokolwiek na nas dopuszcza, dzieje się z nieodsunionej potrzeby i dla istotnego naszego dobra; albowiem dobroć i sprawiedliwość Boga, nie ma zamysłu dręczenia ludzi, lecz ani tego pragnie, aby człowiek bez wszelkiego był doświadczenia; bo jak na łonie nieprzerwanéj pomyślności, rzadko kto wielkim się człowiekiem wychował, tak wiemy, iż cnota gnuśnieć zwykła, gdy żadnego nieznajduje przeciwnika; tak nie bylibyśmy sposobnemi ćwiczyć się w cierpliwości, zaufaniu w Boga i mężtwie chrześciańskim, gdybyśmy żadnych cierpień niedoświadczali.

W podobném położeniu, w jakim się obecnie znajdujemy, rzadko kto nie znajdował się; mamy więc wielu współników cierpienia, którzy łzom i żalowi naszemu przyganiać nie będą, ale którzy nas uczą, że cierpliwie znosić należy przygodę, której na żaden sposób odmienić nie można. Czuje ja żal twój ukochana matko, jakiego z przyczyny śmierci N. N. doświadczasz: przed niedawnym

czasem wydarła ci śmierć naszego ojca, i naszą starszą siostrę N. N. i ledwo co ta głęboka rana zagajac się poczęła, na nowo obecnym skonem odświeżoną została: czuję żal twój i wspólną stratę naszą, nie przeto jednak na dopuszczenia Boże narzekać mamy, iż nas smutkiem nawiedził. „Panem on jest, czyni, co mu się podoba,“ (1. Reg. 2) ale Panem jest dobrym i łaskawym, który chociaż z potrzeby zasmuca, pocieszyć jednak nie omieszką. Jako chrześcianie i wyznawcy boskiej nauki Chrystusa, czuć w sobie powinniśmy tyle mocy i uspokojenia, iżby smutek doświadczany nie był w stanie zwątlenia w nas tej religijności, za pomocą której wszystko cierpliwie znieść możemy. Bóg użył nam dosyć radości za życia ś. p. N. N., gdy w niej widzieliśmy przedmiot godny serdecznego przywiązania i miłości: ona uprzyjemniała dni nasze temi pięknymi przymiotami duszy i serca, które jęj ogólny wszystkich szacunek zjednały: była dobrą córką, dobrą i nad wszelki wyraz przywiązaną do rodzeństwa swego siostrą; czyliż więc nie mamy dosyć powodów dziękowania Bogu, gdy wśród familii naszej tak drogą mieliśmy istotę. „Jeżeliśmy więc przyjęli dobra z ręki Bożej, złego, czemuśbyśmy przyjmować nie mieli“ (Hiob 2). „Pan nam ją dał, wziął, niech będzie imię pańskie błogosławione. (Ibid. 1.)

Te dotąd powiedziane słowa, niech mię już wywiążą z obowiązku na mnie włożonego, więcej bowiem i czułość i okoliczność w jakich się względem tych drogich mi zwłoków znajduję, mówić nie pozwala. W imieniu familii mojej, dziękuję wam szanowni przyjaciele i obecni tu ziomkowie, za tę religijną usługę którą zwłokom ś. p. N. N. oddajecie, zaszczycając ten obrzęd pogrzebowy obecnością swoją. Dzięki wam za to szczere przywiązanie i ten nieobludny szacunek, któryście jęj za życia okazywali i po jęj zejściu okazujecie: ona spojone mając usta śmiertelnym milczeniem wyrazić każdemu z was nie może tej wdzięczności na którą zasługujecie; w imieniu więc siostry mojej przyjmcie z ust mych to szczere oświadczenie, że o imionach waszych niezapomni dusza N. N., bo miłość i za

krańce grobu przechodzi i do krainy wieczności towarzyszy. Z twemi zaś zwłokami N. N. żegna się pozostała matka, bracia i siostra, poświęcając pamiętce twojej łzy rzewne i ciężkie za tobą westchnienia. Oby Bóg łaskawy i miłosierny, któregoś nieograniczoną dobroć pobożnym sercem i usty za życia wychwalała, raczył cię przyjąć do chwały swojej.

Boże! ty patrzysz na dusze stroskane, i bliskim jesteś tym, którzy utrapionego są serca, ach skłoń się litościwy Panie do prośb i błagań naszych, wejrzyj na łzy, które nad tą trunną wylewamy, i przez wzgląd na nasze cierpienia, które pokornie przyjmujemy, racz się zmiłować nad duszą N. N., i uczyni ją uczestniczką błogosławieństwa wiecznego. Wieczny odpoczynek racz jęj dać Panie, a światłość otaczająca tron twój i majestat święty, niech jęj przyświeca na wieki. Amen.

53.

Nad zwłokami urzędnika.

Dobrzeć sługo dobry, ponieważ nad małą byleś wierny, nad wielą cię postanowię, wejdz do wesela Pana twego.

Słowa Boga Zbaw. u Mat. s. w. rozdz. 25.

Przytomni Słuchacze!

Stawamy nad otwartym grobem przeznaczonym dla chrześcianina, który za życia, lubo ciągle zatrudniony był powinnościami urzędowania swego, przecięż niezapominał o tém, że jest chrześcianinem, i że zbawienie duszy najpięrszym celem wszystkich starań człowieka być powinno.

Wielmożny Imć Pan N. N., burmistrz tutejszego miasta, były kapitan d. wojsk polskich, kawaler krzyża wojskowego, którego imię z szacunkiem wspominane będzie od tych wszystkich którzy go znali, i którzy w bliższych z nim żyli stosunkach, człowiek posiadający piękne wiadomości nauk i znajomość świata, mąż roztropny, z zastanowieniem

i uwagą wszystko działający, niezmordowany w czuwaniu nad dobrem obywateli i bezpieczeństwem mieszkańców, sprawiedliwy w rozsądzaniu między winnym i niewinnym, szanujący cnotę i poczeiwość w każdym człowieku, a nie-nawidzący bezprawia, chociażby się takowe blaskiem dostojności światowej okryło, mąż prawdolubny, otwarty i szczéry; co do życia domowego, małżonek wierny i szczerze do żony przywiązany, ojciec czuły i troskliwy o dobre wychowanie swych dzieci, pan obchodzący się dobrze i po ludzku ze sługami swemi; co zaś do religii, chrześcianin pobożny, prawowierny, obyczajny i przykładny; oto jest krótki rys charakteru i przymiotów ś. p. N. N., którego zwłoki dziś ziemi oddajemy. Przez lat czternaście będąc burmistrzem tutejszego miasta zachował ciągle jednakowy i nieodmienny charakter. Niechcę o tém wspominać, na jakie trudności trafił w pierwszym roku urzędowania swego, z jaką mocą duszy wystąpić musiał przeciw oporowi doświadczanemu, abym nie obraził tych, którzy dziś wielbiąc jego pamiątkę, w owę chwilę byli mu się przeciwni; ale świadectwem najwymowniejszém dla jego cnoty jest to, iż przez cały ciąg jego pobytu w tém miejscu, żadne zażalenia przeciw niemu słyseć się nie dały, owszem kochano i szanowano go jako ojca, i śmiem tu wyznać, bo przekonany jestem, iż nikt fałszu mi nie zada, śmiem wyznać, że godnym był miłości ogólnej i zasłużył na to uszanowanie, które mu po zejściu jego licznie tu zgromadzeni mieszkańcy okazują.

Przypomnijmy sobie, ileżto razy zmuszony rozkazami wyższej zwierzchności do wymagania od obywatelów, aby obwieszczone im zalecenia uskuteczнили, wchodził w rozpoznanie stanu każdego mieszkańca, wysłuchiwał jego tłumaczeń się, i jako troskliwy ojciec miasta, tudzież jako prawy urzędnik, przekładał zwierzchności udowodnione powody, obracając jęj względy na podane okoliczności, a władza wyższa rozpoznawszy słuszność przełożeń, wieńczyła jego usiłowania pomyślnym skutkiem. Możnaż o tém zapomnieć, z jaką troskliwością starał się o zabezpieczenie losu biednych sierót, o zaopatrzenie w żywność,

odzież, opał i wygodę tutejszego szpitala chorych, o czystość i porządek miasta, o edukacją szkolną i z jaką chęcią i gotowością służył każdemu roztropną radą i nauką, a gdzie potrzeba było, podług możliwości i wsparciem, mając dobro ogólne na celu. Zaczynał ten mąż, wcześnie światu, a mianowicie nam odjęty został. Sześćdziesiąt trzy lat żył na świecie, a przy swjej skromności i umiarkowaniu, mógłby był jeszcze dłużej pożyć, bo i czerstwem zdrowiem obdarzyło go niebo; lecz z woli wyroków przedwiecznych zapadłszy w śmiertelną chorobę, rozstać się musiał z tym światem, by dobry sługa Boży odebrał nagrodę za prace w życiu dokonane. „Dobrzeć sługo dobry, ponieważ nad małą byleś wierny, nad wielą cię postanowię, wejdź do wesela pana twego“ (ut supra).

Życie tego czcigodnego męża, pięknym dla wszystkich przyświeca przykładem, i z niego uczymy się, jak obowiązki stanu z obowiązkami religii pogodzić i łączyć powinniśmy. Nie tylko samym urzędnikom potrzebna jest wierność w sumienném dopełnianiu powinności stanu, nie tylko ludziom utrzymującym samych siebie i familią z pracy rąk potrzebna jest pilność i gospodarność, ale w ogóle wszyscy ludzie, jakiegokolwiek bądź stanu i powołania, pilnemi w działaniu i wiernemi w obowiązkach być powinni. Te cnoty tak piękne i potrzebne, odznaczały życie ś. p. N. N. i te cnoty wsparte na miłości i zaufaniu ku Bogu, najpiękniejsze dla niego przyniosły owoce. Gdyby na miejscu jego, był jakowy inny człowiek, niemający tych przymiotów duszy i serca, które ś. p. N. N. ozdabiały, oprócz szkody jakaby ztąd dla dobra ogółu wynikła, mielibyśmy tę przykrość patrzenia się na osobę niegodną posiadanego stopnia i dającą nam uczuwać swą niegodziwość. Człowiek zły, lekce sobie waży dobro powierzonych zarządowi jego osób, zaniedbuje trudnić się ich szczęściem i pomyślnością, składa obowiązki swoje na barki najemników, którzy za zwyczaj są albo leniwi, albo nikczemni pochlebcy, albo własny zysk upatrujący; a tym sposobem zawodzi on zaufanie wyższej zwierzchności i nadużywa téj władzy, która mu z wysoka daną została. Człowiek zły, jeżeli dla

własnego zysku i nikczemnych widoków, nieopuszcza czasu daremnie, aby każda godzina świeży grosz mu przyniosła, gdy jest urzędnikiem, nie jest on podobnym do owego dobrego sługi, który wierność Panu swemu zachował, ale raczej do owego niegodziwca wspomnianego w ewangelii świętej, który dobra pańskie rozpraszał i który go bezwstydnie okradał. — Wszelkiej władzy, czy złej czy dobrej, ulegać jesteśmy obowiązani, tak bowiem naucza apostoł: „bądźcie podlegli, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym, bo taka jest wola Boża,“ (1. Petr. 2) lecz dziękować Bogu powinniśmy, gdy nam dobrego zwierzchnika daje, zwierzchnika przejętego zasadami wiary chrześcijańskiej i mającego serce czułe, i błogo tym, nad którymi Bóg powierzył mu władzę zwierzchniczą, albowiem podług wyrazu pisma Bożego, „jaki jest sędzia ludu, tacy też są i słudzy jego, a jaki przełożony miasta, tacy i mieszkający w niem.“ (Eccl. 10.)

Obróćmy jeszcze raz uwagę naszą na życie ś. p. N. N. który ze strony swego urzędowania znany nam wszystkim jako człowiek godnie odpowiadający stopniowi swemu, pozyskał miłość i szacunek wszystkich obywateli tutejszej okolicy; niemniejsze ma on zalety jako ojciec rodziny i jako chrześcijanin. — Ile troskliwości i starań obracał na to, aby potomkom swoim dał przyzwoite i dobre wychowanie, widzimy to ze skutku i z postępów pozostałych jego dzieci, z których syn starszy Imię Pan N. N., wstępując w ślady czcigodnego ojca, poświęca się służbie krajowej, sprawując gorliwie i przykładowie urząd rachmistrza przy tutejszej magistraturze. Młodszy synowie N. N. i N. N., pierwszy kończący już nauki szkolne, drugi postępujący za nim w naukach, najpiękniejsze na przyszłość rokuja nadzieje, a córka N. N. żyjąca w małżeństwie z Wielmożnym Imię Panem N. N. Kommissarzem obwodowym, znana jest w obywatelstwie jako osoba, dla zacnych przymiotów swych, szacunku i uszanowania godna. — Z prawdziwą pociechą serca zapatrywać się może pozostała wdowa na potomków ś. p. N. N., do których moralnego ukształcenia dzielnie się przyłożyła i nauką i przykładem. To wszy-

stko dowodzi, iż ś. p. N. N. był dobrym ojcem dla dzieci swoich, bo z doświadczenia wiemy, że za przykładem rodziców usposabiają się dzieci, i gdy nam pismo Boże powiada, że cnotliwym był Józef syn patryarchy Jakóba, Samuel, młody Tobiasz, Zuzanna i inni, wzmiankuje razem i o tém, iż mieli dobrych rodziców, którzy ich w zakonie Bożym wychowali. — Ale i ze względu religii uważany ś. p. N. N., znany nam jest jako pobożny, przykładny i prawowierny chrześcianin. Dom jego był mieszkaniem chrześciańskiej pobożności i cnót staropolskich, przeto szanujący prawa religii świętej, nie mógł w domu swoim cierpieć takiego człowieka, któryby prawa Boże lekce ważył, lub przez złe czynności odkrywał niegodny chrześcianina charakter i nieprzyzwoite obyczaje, a tak i słudzy i czeladź domowa, a z nią i podwładni urzędnicy stosując się do obyczajów naczelnika, mieli w nim wzór godny do naśladowania i przykład doskonałości chrześciańskiej.

Skracam mowę moją, niewyszczególniając tych wszystkich pięknych przymiotów, które ś. p. N. N. zdobyły, a biorąc na siebie obowiązek podziękowania obecnym mieszkańcom za ostatnią posługę religijną, którą mu przy tym obrzędzie pogrzebowym okazują, za co niechaj im niebo nagrodzić raczy; niech mi wolno będzie obrócić słowa moje do pozostałej po nim wdowy i w smutku pogrążonej familii. Wielmożna Jejmość Pani N. N., żegnając cię w imieniu zmarłego małżonka, z którym w przykładnej zgodzie i miłości tak szczęśliwe lata przeżyłaś, polecam macierzyńskiej twój czułości, te drogiej nadziei dzieci, które jak się spodziewać można, cnotami swemi pamiątkę zmarłego ojca uczczą i imieniowi jego zaszczytu dodadzą; wy zaś potomkowie tego zacnego męża i zięciu czcigodnego teścia, wy wszyscy, których sprawiedliwych łez w tym momencie wstrzymać nie mogę i nie powinienem, przyjmcie przez usta moje błogosławieństwo najlepszego ojca i zachowajcie w pamięci jego cnoty; a jak za życia był wam miłym i drogim, tak i po skonie jego niezapominajcie błagać za nim miłosierdzia pańskiego, aby Bóg litościwy i dobry, duszę jego w chwale błogosławionych

umieścić raczył. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu przyświeca na wieki. Amen.

54.

Nad zwłokami zakonnicy.

Pójdź oblubienico moja, pójdź, będziesz ukoronowana.

Z pieni Salomona w rozdz. 4.

Przytomni Słuchacze!

Skon służebnicy pańskiej, zgromadził nas do obrzędu pogrzebowego w tej świątyni Boga, w której za duszę ś. p. N. N. błagań do Pana zastępów wnosimy modły. Wielebna w Chrystusie siostra N. N., zakończyła życie doczesne, życie chwale Boga w zakonie Świętej Klary poświęcone, życie pełne bogobojności i świętobliwego ćwiczenia. W siedmnastym roku życia swego, dziewica młoda, wychowana w domu rodziców w pobożności chrześcijańskiej, chociaż uposażona majątkiem doczesnym, mogła zająć na świecie miejsce stosowne do jej szlchetnego urodzenia i wychowania, uczuła w swém niewinném sercu powołanie do doskonałego życia, a mimo odradzań familii, przyjaciół i towarzyszek, mimo przedstawień ponęt i powabów światowych, mężna w poślubioném Bogu przedsięwzięciu, skłoniwszy wolą rodziców do swych chęci, przyjęła suknię świętą w tutejszym klasztorze wielebnych panien Bernardynek, i po odbytych roku ćwiczenia, zamilowawszy tém bardziej w poznanej doskonałości życia zakonnego, uczyniła przed obliczem Pana niebios uroczyste śluby, które aż do ostatka życia najprzykładniej zachowała. Jéj rozum wyćwiczony czytaniem dzieł pożytecznych, jéj znakomita pobożność i cnoty, zyskały względy współsióstr z nią żyjących, którym w ciągu życia jako matka przewodniczyła. W ostatnich swych latach, dotknięta

ciemnotą oczów i złożona długą chorobą, cierpliwie znosząc wszelkie bóle ciała, poddała się woli Boga doświadczającego jęj pobożności, a licząca wieku lat pięćdziesiąt i sześć, w ostatniej godzinie zejścia wspierana rękami bogobojnych sióstr, po tych słowach wyrzeczonych: „gotowe serce moje Panie,“ spoila usta śmiertelném milczeniem. Ach wątpić nie należy, że za życie tak przykładnie i pobożnie spędzone, za wierność dochowanych ślubów, Bóg dobry i litościwy przyjmie wierną służebnicę swoją do chwały wiecznej, i spodziewać się należy, że jęj dusza uwolniona z ciała usłyszy te błogie wyrazy pańskie: „pójdź oblubienico moja, pójdź, będziesz ukoronowana.“

Życie zakonne, zdaje się ludziom do świata przywiązanym życiem pełném znudzenia, pozbawioném wszelkiej swobody serca, i ci którzy są hołdownikami świata, wyobrażają sobie stan zakonny w ponuręj bardzo postaci. Jestto błędem i omamieniem zmysłów, gdyż prawdziwa pobożność nie doznaje żadnego udręczenia duszy, owszem ożywiona jest bez przerwy radością błogosławioną, wspartą na nieomylnęj nadziei przyszłego żywota. — Niepewne są po większej części wszystkie radości ziemskie, które chociaż używane, jednak jako krótkotrwałe i niestateczne, prędko ulatują a niekiedy smutek i żałość sprowadzają, bardziej zaś niepewnemi są w tenczas, gdy się na nie oczekuje, albowiem tysiącznemi okolicznościami wstrzymane być mogą, tém samém im się ich bardziej pragnęło, tém więcej przy doznanyim zawodzie smutku sprawują. Z ufnością nie doznawającą żadnego zawodu oczekuje dusza bogobojna na spełnienie tych obietnic, które jęj słowy Boga zaręczone zostały: wie, iż ją radość błogosławiona czeka i minąć jęj nie może, gdyż za nią ręczy miłość przedwieczna, a świętobliwe przekonanie zasila ją we wszelakich cierpieniach doczesnego życia, bo wie, iż niczém są utrapienia tego świata w porównaniu z tą chwałą, której w wieczności doznawać będzie. — Z takiem usposobieniem duszy wstąpiwszy ś. p. N. N. do zakonu, przy czystości i niewinności serca, doświadczać musiała błogięj pociechy, która jedynie istotnie cnotliwym i prawdziwie

bogobojnym jest znana, a lubo z postaci zewnętrznej widzieć w niej można było surową powagę i skromność, nie przeto jednak mniemać należy, iżby niedoświadczala ukontentowania w obranym i poślubionym stanie, bo mądra i roztropna swoboda duszy nie jest płocha i nie ma cechy światowej wesołości, i dla tego też czystą pociechą duszy nazwaną być może.

Obróćmy uwagę na powaby świata i skłonności zmysłów ludzkich i wyprowadźmy ztąd wniosek, jak czerze i próżne jest to wszystko, co świat nam ofiaruje, i do czego serce człowiecze przywiewając się, zasylenia doznać nie może. Czyliż bowiem pociecha rodziców z widoku swych dzieci, rozkosze przyjaźni i użycie darów przyrodzenia, czyliż to wszystko nie jest pomieszane z goryczą i zmartwieniem? Śmierć ukochanych osób, równie nas boleśnie dotykać zwykła, jak i istnienie tych istot, które na miłość naszą niezasługują, bo nie wszystkie dzieci są dobre, nie wszystkie dary natury są stałe; więc szczęśliwa jest ta dusza, która do rzeczy znikomych serca nie wiąże, lecz uczucia swe do wysokiego celu kieruje. — Nie byłem i być nie mogłem oczywistym świadkiem życia ś. p. N. N., ale świadectwo z ust pobożnych jej siostr dane, opisuje ją jako osobę pełną cnót i świętobliwości. W zgromadzeniu tém świętém, są zakonnice, szanownym wiekiem ozdobione, które lubo i w powołaniu i sędziwością starsze, jednak wyznały, że ś. p. N. N. godna była przełożenstwa nad nimi, bo doskonałością życia zakonnego, i ściśłem zachowaniem przepisów reguły świętej, dawała z siebie wzór prawdziwej sługi Bożej i czystej oblubienicy Chrystusowej. Wiemy ze świadectwa pisma Bożego, iż „wszyscy którzy pobożnie żyć pragną, prześladowania ponosić muszą,” (2. Timoth. 3) i przez wzgląd na życie zakonne nie rozumiemy tu żadnych prześladowań ze strony ludzi, gdyż w zgromadzeniu świętém takowe być nie mogą, ale owe utarczki ze skłonnościami serca i poduszczeniami ciała, od których żaden człowiek wolnym być nie może; gdy obrócimy uwagę naszą, w jak młodym wieku przyjęła ś. p. N. N. stan zakonne i jak pięknie w nim wytrwała, tedy

spodziwać się należy, że za walkę tak mężnie odbytą, i za tak świetne zwycięstwo nad światem, ciałem i czartem, za ćwiczenia bogobojne, i za śluby święte tak wiernie zachowane, wiecznego błogosławieństwa uczestniczką zostanie.

Życie jakkolwiek pobożne i świętobliwe, chociaż łączy myśli i uczucia ludzkie z Bogiem, nie sprawia jednak nieba na ziemi, bo życie doczesne jest szkołą doświadczenia i pełną niebezpieczeństwa pielgrzymką do niebieskiej ojczyzny, a osoba zakonna, chociaż od świata i ludzi odosobniona, w ten czas tylko drogi zbawienia nie mija, gdy stósowne do przepisów i ustaw zakonu życie prowadzi. Dusza Bogiem zajęta, nie pragnie długiego życia na ziemi, przekonana o tém, że świat istotnego szczęścia dać jej nie może, ale owszem takowego pozbawić jest w stanie. Z tego przekonania wyjaśnia się pobożna żądza ś. p. N. N., która podług świadectwa zgromadzenia, często z ową chęcią słyszeć się dawała, iż pragnie być rozwiązana z ciała, by żyć z Chrystusem, a to dowodzi razem, iż czyste i wolne od grzechów miała sumienie, bo dusza czująca się do win i wykroczeń, lęka się stanąć przed sądem sprawiedliwego Boga.

Przyjemnie nam jest słyszeć, jak mimo osłabienia ciała i wieku, umartwione prowadziła życie, nie odstępując ani na włos jeden od ustaw zakonu; jak chociaż dostojenstwem matki i przełożonej zaszczycona, z pokorą godną naśladowania czyniła usługi współsiostrom swoim i nie uchylała się od ćwiczeń zakonnych, ale owszem dawała z siebie przykład, jak takowe pełnić należy. Od najpięrszej chwili jej wstępu za progi klasztorne, świadczą szanowne zakonnice, niesłyszana z jej ust żadnego płochego słowa, nie widziano ją nigdy próżnującą, nie miano nigdy przyczyny użalania się na jej postępkę, ale zawsze skromna, pobożna, czynna i dobra, była od wszystkich sióstr serdecznie miłowaną i szanowaną. W cierpieniach, które ją w ostatnich latach z przyczyny utraczonego wzroku i boleści ciała trapiły, tak przykładną i wzorową zachowała cierpliwość, iż była przedmiotem

ogólnego podziwienia i wzorem doskonałej służby Bożej. Jednak pomimo tego zaszczytnego świadectwa i pomimo przekonania religijnego, że Bóg zaręczył nagrodę wiecznego błogosławieństwa tym wszystkim, którzy żywot święty i doskonały prowadzą, nieśmiem utrzymywać, aby ś. p. N. N. była już uczestniczką chwały Bożej w niebie, bo jako ludzie wiedzieć o tém bez objawienia niebios nie możemy, a jako chrześcijanie obowiązani jesteśmy, modlić się za dusze braci i sióstr zmarłych. Dopełniając zatem tego miłości chrześcijańskiej obowiązku, połączmy modły nasze z modłami kapłanów i sług Bożych, upraszając Pana zastępów, aby duszę ś. p. N. N. do chwały swój wiecznej przyjąć raczył. Wieczny odpoczynek racz jęj dać Panie, a światłość otaczająca tron i majestat twój święty, światłość oblicza twego, niech jęj przyświeca po nieskończone wieki wieków. Amen.

55.

Nad zwłokami kapłana.

Błogosławieni którzy w Panu umierają, albowiem uczynki ich za nimi idą.

Z ks. objawienia w rozdz. 14.

Przytomni Słuchacze!

Sługa Boży, który za życia doczesnego był nauczycielem wiary, szafarzem sakramentów świętych, kapłanem Chrystusa i pasterzem jego owczarni, zakończył chwalebnie czas pielgrzymstwa swego na ziemi, i oddał Bogu ducha, któremu wiernie służył, do którego wszystkie chęci swe kierował. Przewielebny Imię Xiądz N. N., kanonik katedralny, proboszcz tutejszego parafialnego kościoła, zaszczycony wysokim zaufaniem zwierzchności duchownej, poważającój w nim znakomitą naukę i cnoty, szanowany od wszystkich obywateli całej okolicy i szczerze go miłujących parafian, mąż świętobliwy, pobożny,

światły i obowiązkom stanu swego przykładowie odpowiadający, zapadłszy z przeziębienia w śmiertelną chorobę, zasnął w Panu, licząc siedmdziesiąty dziewiąty rok życia swego. Od lat trzydziestu czterech będąc pasterzem tej parafii i osobiście sprawując obowiązki powołania swego, w przeciągu tak długiego czasu, pasł owczarnię Chrystusową słowem Bożem i nauką apostolską, wspierając ją godnemi naśladowania czynami i nie ma ani jednej ze znających go osób, ani jednego człowieka, któryby z uszanowaniem o nim niewspomniał i któryby nie wyznał, że godnym był zaszczytu i posiadanego stopnia.

O piérwiastkach jego życia powzięliśmy wiadomość z ust żyjącego jego brata Wielmożnego Imci Pana asesora N. N., które równie tak były zaszczytne, jak i wiek jego sędziwy. Urodzony z szlachetnych rodziców w W. Ks. Poznańskim, piérwsze nauki szkolne odbył pod dozorem światłego ojca w mieście rodzinném, poczem oddany do akademii Krakowskiej, doskonalać się w wyższych naukach i zaszczycony w wydziale filozoficznym stopniem doktora udał się za granicę, gdzie najprzód w uniwersytecie Wiedeńskim słuchał nauk teologicznych, a później w Rzymie uczęszczając na nauki tegoż wydziału, za powrotem do kraju poświęcony na kapłana, był nauczycielem teologii i prawa kanonicznego w seminaryum dyceczalnym, a nakoniec otrzymawszy stopień kanonika, osiadł na tutejszém probostwie, poświęcając czas obowiązkowi stanu i naukom, które najulubieńszém jego były zatrudnieniem. Przez wzgląd na jego obszerne wiadomości, na naukę, którą z widoczną korzyścią ludowi chrześcijańskiemu ogłaszał, powiedzieć o nim można to, co prorok powiada, iż „uczeni świecić będą jako światłość w utwierdzeniu, a którzy innych w sprawiedliwości wprawiają, jako gwiazdy na wieki wieczne;“ (Dan. 12) przez wzgląd zaś na jego życie przykładowe i pobożne, na życie tylu pięknymi przymiotami ozdobione, na życie pełne zasługi, powtórzyć należy: „błogosławieni, którzy w Panu umierają, albowiem uczynki ich za nimi idą,“ (ut supra).

Pięknie jest, gdy młodzieniec oddając się naukom i oświecając umysł pożytecznymi wiadomościami, nie traci płocho czasu, którego straty nie wynagrodzić nie zdoła; piękniej jeszcze jest, gdy starzec przy schyłku życia swego, rzuciwszy wzrok na przeżyte lata, oddać sobie może świadectwo, że pożytecznie tych nauk użył, którymi z młodu umysł i serce ukształcił. Z takim przekonaniem wewnętrznem zapatrywać się mógł ś. p. N. N. na życie swoje dla chwały Boga, korzyści własnego zbawienia i dla pożytku bliźnich spędzone, a nie mając sobie żadnej brudnej sprawy i występku do zarzucenia, mógł cnotliwy starzec umierać z tą spokojnością umysłu i zaufaniem w Boga, które znamienowały mocną wiarę i serce czyste. Z przytomnością umysłu rozmawiając w ostatnich chwilach życia z przytomnymi osobami, dziękując im za okazaną mu miłość i szacunek, bez trwogi zapowiadał im, iż czuje, że ostatnia jego godzina nadchodzi, a zaopatrzony sakramentami świętymi, poświęciwszy ostatnią myśl swą Bogu, zasnął snem śmierci tak spokojnie, jak niewinne dziecko snem zmorzone usypia.

Nie lękać się śmierci wiedząc, że każdemu człowiekowi jest przeznaczoną, a przytém ze względu jęj nieprzewidzianego przyjścia być zawsze do niej gotowym, oto jest wymaganiem religii chrześcijańskiej, oto znamieniem mądrego i cnotliwego człowieka. Za nierozsądnego takowego uważać należy, który wszystko bez zastanowienia działa i we wszystkiem co czyni na obecność tylko uwagę obraca, niepomnąc bynajmniej na przyszłość. Tak na przykład nieroztropnie czyni marnotrawca, który posiadany majątek lekkomyślnie trwoni, nieoglądając się na to, iż w dalszym wieku niedostatku i nędzy doświadczać będzie musiał; nieroztropnie czyni młodzieniec, gdy zaniedbuje usposabiać się do stanu, który obrać zamysła; a jeżeli to jest regułą dla pojedynczych czynności ludzkiego życia, również maxymą jest przez wzgląd na życie wieczne, do którego człowiek to poniesie co w doczesności ubierał, czyli jak pismo święte powiada: „każdy własną zapłatę weźmie podług pracy swojej,” (1. Corinth. 3)

„każdy własne brzemie poniesie,“ (ad Galat. 6) „kto skapo sieje, skapo też żąć będzie, a kto sieje w błogosławieństwach, w błogosławieństwie też żąć będzie,“ (2. Corinth. 9). Z pięknym zasobem cnót i zasług przeszedł do wieczności ś. p. N. N.; znana nam jest bowiem jego szczera i nieobludna pobożność, jego czyste i świętobliwe życie, jego przyzwoite obyczaje, a z widoku na obowiązki, jego gorliwe poświęcanie się dla zbawiennéj korzyści dusz chrześcijańskich, jego prace apostołskéj nauki i jego pilność w służbie Bożéj; błogo mu, iż posiadanej nauki dobrze użył, iż powołaniu swemu godnie odpowiedział, gdyż „błogosławieni którzy w Panu umierają, albowiem uczynki ich za nimi idą,“ (ut supra).

Postradaliście szanowni paraftanie i obywatele w osobie ś. p. N. N. czcigodnego pasterza, światłego przewodzcę w drodze zbawienia, rozsądnego poradcę w rozmaitych przygodach życia, szczerego przyjaciela, dobrego ojca: smutek po jego stracie serca wasze napelnia, lecz ten smutek jest oraz najpiękniejszym pomnikiem dla jego cnót i dla jego imienia. Wspomnijcie sobie na to wszystko, coście w ciągu przebywania jego pomiędzy wami z ust tych czcigodnych słyszeli i odświeżcie w myśli waszój te bogobojne i mądre napomnienia, któremi wam cnotę godną zamięłowania i występek hańbiący chrześcijanina, tak wymównie i dowodnie opisywał. Zamięłowaniem i chęcią jego było przejąć duszę waszą religijnemi wyobrażeniami i skłonić serce do polubienia dobrych obyczajów; do tego zamiaru zdążały jego nauki, do tego zachęcić was pragnął własnym przykładem; nie odpowie on więc Bogu za to, jeżeli niezbożnego w nieprawości wstrzymać nie zdołał i jeżeli kto od ukazanego przezeń toru odstąpił, bo z siebie dosyć uczynił; ale tém większa odpowiedzialność czeka tych, którzy mając w nim tak dobrego i światłego pasterza, tak przykładowego przewodzcę, na bezdroża występku udali się, i do takowych powiada Bóg przez usta proroka: „posyłałem do was sługi moje, a wyście zle przedemną czynili, przeto was rozproszę od oblicza mego,“ (4. Esdr. 1).

Udającym się w podróż, życzyć zwykliśmy szczęścia i pomyślności, a jeżeli kto oddalony od ojczystego ogniska, pomiędzy obcemi ludźmi przez czas długi przebywać jest zmuszony, winszujemy mu téj chwili, gdy ma łatwość i sposobność powrócenia do domowej zagrody, do miejsca rodziny swojej. Czemże inném jesteśmy w ogólności, gdy się nad istotą życia doczesnego i nad przeznaczeniem naszym zastanowimy, jeżeli nie pielgrzymami do wiecznej ojczyzny? Czyliż więc litować się nad takowym potrzeba, który szczęśliwie do progów wieczności zawitał, i że tak powiedzieć należy, do domu własnego powrócił? Ach nie! — wraca szczęśliwie do domu wieczności, błogosławieństwem i światłością niebieską ozdobionego człowiek sprawiedliwy i bogobojny, ale zbrodniarz i bezbożnik, wchodzi do domu wieczności jak do jaskini zbójców, jak do pieczary napelnionej jadowitym gadem, kędy wieczysta ciemność panuje, i na samym wstępie przeraźliwe go biada! powita. Takowy obraz przedstawił wam wymowniejszemi nademnie słowy cnotliwy i bogobojny wasz pasterz, ucząc was, jaką drogą postępywać należy, aby zbawienia wiecznego nieminąć. Już on przyszedł do celu, do którego przez całe swe życie zdążał, i lubo zejście jego napelnia nas smutkiem, lubo nad grobem szanownego nauczyciela i ojca łzy pamiętce jego poświęcamy, winszować mu jednak powinniśmy, że chwalebnie dokonawszy życia, dokonał czasu pielgrzymstwa swego na ziemi.

Boże! który łaskawie ś. p. N. N. do stanu duchownego powołać raczyłeś, i wezwaleś go aby był kapłanem twoim i nauczycielem wiary świętej, racz przyjąć duszę jego do uczestnictwa chwały błogosławionych w niebie, i przyjmij litościwie te prośby, które za nim do ciebie wnosimy. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu przyświeca na wieki.

56.

Nad zwłokami przed śmiercią nawróconego człowieka.

Zbawienie stało się temu domowi, dla tego że
i ón jest synem Abrahama.

Słowa Zbaw. u Łuk. 8. w rozdz. 19.

Przytomni Parafianie!

Oddajemy ostatnią posługę religijną zwłokom chrześcianina, który przez całe życie swoje, trzymając się nauki w młodości swęj powziętęj, nienależał do zgromadzenia wiernych kościoła rzymsko-katolickiego, a przeto chociaż w imieniu Jezusa ochrzczony i ewangelie świętą wyznawający, był jednak członkiem owego grona, o którym Jezus Chrystus powiedział: „mam i inne owce które nie są z tęg owczarni, lecz i one potrzeba abym przywiódł i słuchać będą głosu mego i będzie jedną owczarnia i jeden pasterz.“ (Joan. 10.)

N. N. urodzony za granicą, przybył tu do kraju wraz z żoną i dwojga dziećmi, przyjąwszy obowiązki gorzelnika u tutejszego dziedzica. Żona jego, z rodu słowiańskiego pochodząca, na pierwszym zaraz wstępie poznać się nam dała jako chrześcianka do zgromadzenia kościoła katolickiego należąca, i w ciągu siedmioletniego z nami zamieszkania widzieliśmy ją gorliwie i przykładowie pełniącą wszystkie obowiązki religijne, jak na prawowierną chrześciankę należy; mąż zaś jęg nie bywał uczestnikiem naszego nabożeństwa i przed rokiem dopiero obeznawszy się z naszą mową, a w pożyciu i z naszymi obyczajami, skłoniony był przykładem cnotliwęg swęg małżonki do przysłuchania się naukom naszym i pojęcia tego ducha, który nas od innych chrześcian niekatolików odróżnia. Zawsze jednak widzieliśmy go jako człowieka pilnego, pracowitego i trzeźwego, a ze względu jego rzetelności i dobrych obyczajów, najzaszczytniejsze ma świadectwa. Uważałem to dobrze, iż niektórzy z parafian moich, ujrzawszy go przytomnego po raz pierwszy w świątyni pańskiej, zdziwione na niego obrócili oczy i może im się zdawało, iż

w tém miejscu znajduwaćby się nie powinien. Ach nie, kochani moi! jeżeli kto do nas z własnej chęci i dobrej woli przychodzi, w celu aby się oświecił, witać go powinny serca nasze i cieszyć się w duszy potrzeba, iż jest na drodze zbawienia, albowiem nie tu takiego nie usłyszy, coby go przekonać nie miało, że czystą i prawdziwą wiarę wyznajemy, i Jezus Chrystus nie przyszedł wzywać sprawiedliwych ale grzeszników, a pierwsze nauki wiary chrześcijańskiej żydom i poganom ogłaszane były; czemużby więc chrześcjanin innego wyznania nie miał być za brata naszego uważany, gdy nawet żyda i poganina za brata i bliźniego uważać należy. Wzbudzony ś. p. N. N. przykładną pobożnością tutejszych parafian, nie opuścił odtąd żadnego dnia świętego aby nie miał nawiedzić domu Bożego, a uczuwszy w sobie powołanie, i że tak rzecz można głos Boga działającego mocno w jego duszy, na pół roku przed śmiercią swoją oświadczył uroczystie, iż ma zamiar i szczerą wolą przejścia na łono kościoła Bożego, poczem objaśniony w dogmatach wiary, trwając niewzruszenie w powziętym przedsięwzięciu, uczynił w obecności waszej uroczyste wyznanie wiary świętej katolickiej i zjednoczył się z nami przyjęciem sakramentów świętych. Błogo mu: „zbawienie stało się temu domowi, dla tego, że i on jest synem Abrahama.“

Nie byłbym godny stopnia i stanu mojego, gdybym pochybiał chrześcianom niekatolikom, iż trwając w odłączeniu od pierwotnej nauki kościoła Chrystusowego, zbawienia wiecznego dostąpią, bowiem jako takowego mniemania nikt po mnie żądać nie może, wiedząc o tym dogmacie wiary katolicko-chrześcijańskiej, iż „ktokolwiek chce być zbawiony, potrzeba jest, aby się trzymał wiary katolickiej“ (Symbol. S. Athan.), tak i ja sam wierzę temu, co Cypryan święty powiada: iż „nie może temu być Bóg ojcem, któremu kościół Chrystusa nie jest matką“ (lib. de unit. eccles. c. 5). Powtórzyć zatem należy, iż błogo ś. p. N. N. że powrócił na łono pierwiastkowego kościoła, gdyż stał się uczestnikiem tego błogosławieństwa apostolskiego, za którego pośrednictwem otworzone mu zostały przybytki

nieba i bez którego zbawienia wiecznego dostąpić nie byłby w stanie. Błogo mu jeszcze i z téj przyczyny, iż przez wzgląd na obyczaje prowadził życie moralne i przyzwoite, bo gdyby był nieobyczajnym człowiekiem, gdyby żył niewstrzemięźliwie i rozwioźle, nie uczułby skłonności do poznania i przyjęcia prawdy i lekce ważyłby dzieło zbawienia swego, ani korzystałby z sposobności połączenia się przez wiarę apostołską z jój naczelnikiem Chrystusem. Widzicie zatem kochani Parafianie, iż ten który przybył do was jako różnowierca, dokonał życia jako prawowierny chrześcjanin, i że temu, który wjednoczył się do naszego zgromadzenia, oddajemy posługę chrześcijańską jako bratu i współwyznawcy naszemu. — Nie każdy otrzymuje tę łaskę Bożą, iżby błędów swych zaniechał i do uznania prawdy powrócił, a przeto nawrócenia się do Boga aż do ostatniej godziny życia odkładać nie należy, bo kto powołaniem niebios i łaską pańską pogardza, ten samochcąc wieczne potępienie na siebie sprowadza.

To niechaj nam będzie nauką, abyśmy i my katolicy powołani do wiary świętej, nie zapierali się jój postępками naszymi, bo na nic by nie przydało się wyznanie, gdyby czynności nieodpowiadały religii wyznawanej. Ale nie tylko dla własnego zbawienia obowiązani jesteśmy prowadzić życie pobożne i prawowierne, lecz nawet i przez wzgląd na bliźnich, a mianowicie przez wzgląd na tych, którzy do zgromadzenia naszego nie należą, aby uczuli ku nam szacunek, a tém samém aby uznali świętość i prawdziwość téj religii, której zachowanie czyni ludzi szcunku i miłości godnemi, gdyż tak zaleca Jezus Chrystus: „niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili ojca który jest w niebiesiech.“ (Matth. 5.)

Pociesz się zatem w smutku twoim żałosna wdowo N. N. i uśmierz ból serca tém religijném przekonaniem, że za pośrednictwem twych dobrych postępków i cnót chrześcijańskich, zmarły twój mąż uczuł w sobie pobudkę do zamilowania prawd religii katolickiej; teraz bowiem z pewnością na to rachować możesz, iż dusza twoja po doko-

naniu życia doczesnego złączy się na wieki z duszą ś. p. N. N. i że w owęj krainie błogosławieństwa dziękować ci będzie nie tylko za miłość i przyjaźń twoją i za to wszystko dobro które w pożyciu z tobą doświadczał, ale bardziej jeszcze za przykłady święte któreś mu dawała, iż przez nie miał zachęcenie do poznania i przyjęcia wiary katolickiej i że dostał zbawienia wiecznego. Nie ustawaj w postępowaniu wierném i pobożném, ale z tą samą gorliwością i przykładnem wykonywaniem obowiązków, prowadź dzieci twoje w bojaźni Bożej i nauce zbawienia, abyś była godną odpowiedzieć Bogu, iż ani jedno z tych utracone nie zostało, których Bóg czułości serca twego powierzył. Niebo błogosławić ci będzie i wesprze cię w dalszém twém życiu skuteczną pomocą, bo Bóg jest sierót opiekunem i błogosławi wdowie sprawiedliwego męża.

Że zaś w tém życiu nikogo nie ma zupełnie doskonałego, ale każdy mniej lub więcej jest winowajcą przed obliczem Boga, zatem obowiązkiem naszym jest modlić się za dusze wiernych zmarłych, a tém samém i za duszę ś. p. N. N. współbrata i współwyznawcy naszego, aby miłosierdzie Boże do chwały wiecznej przyjąć go raczyło. Wielu widzę tu pomiędzy wami, z którymi żył w przyjaźni i sąsiedniej zgodzie, wszyscy zaś szanowaliśmy go za życia jako pocziwego i dobrego człowieka, więc i po zejściu jego ze świata, też samą miłość chrześcijańską dla duszy jego zachować powinniśmy, a okazując mu ją czynnie i Bogu przyjemnie, wnieśmy pobożne modły do Pana zastępów, aby duszy ś. p. N. N. miłosierdzie swoje okazać raczył. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu przyświeca na wieki. Amen.

Czcionkami C. H. Storcha i Spółki w Wrocławiu.

Nakładem Zygmunta Schlettera

w Wrocławiu

wyszło następujące dzieło:

Tajemnice społeczeństwa

wykryte

**w sprawach kryminalnych
krajowych i zagranicznych**

wydał

L. T. Tripplin.

Cena 6 tomów: Tal. 6.

Spis rzeczy wszystkich 6 tomów:

Tom I. Przedmowa jako wstęp. — Sprawa przeciwko Kaziemierzowi Łyszczyńskiemu. — Sprawa między Księciem Ad. Czartoryjskim, G. Z. P. a Janem Komarzewskim Generałem i Franciszkiem Ryxem Starostą, oskarżonymi o zamysł strucia Księcia Czartoryjskiego. — Relacya w Sprawie Kryspina Romana za zbrodnię morderstw na karę więzienia warownego z zaostreniem przegierza i na utratę szlachectwa skazanego. — Zgon dwóch ostatnich książąt Mazowieckich. — Sprawy przeciwko Czarownicom. a) Relacya naoczego świadka stracenia razem czternastu mniemanych czarownic w drugiej połowie XVIII. wieku. b) Inkwizycye i wyroki wydane przeciwko czarownicom w latach 1699, 1719, 1731 i 1732.

Tom II. Zbrodniczy zamach Piekarskiego na życie Zygmunta III. roku 1620 dnia 15. Listopada. — Jan Patkul i śmierć jego. — Sprawa Antoniny Chrzanowskiej przeciwko Adamowi Rzechowskiemu o zadany gwałt w roku 1781 przez Trybunał Główny Piotrkowski odsądzona. — Sprawa o zabójstwo Nitkowskiego dziedzica dóbr Skape w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, odsądzona w sądzie przysięgłych w Poznaniu dnia 16. i 17. Lipca 1851 r. — Zofia

Zarebianka niewinnie za dzieciobójstwo na śmierć skazana. — Relacja o strasliwém zamordowaniu JP. Wyleżyńskiego.

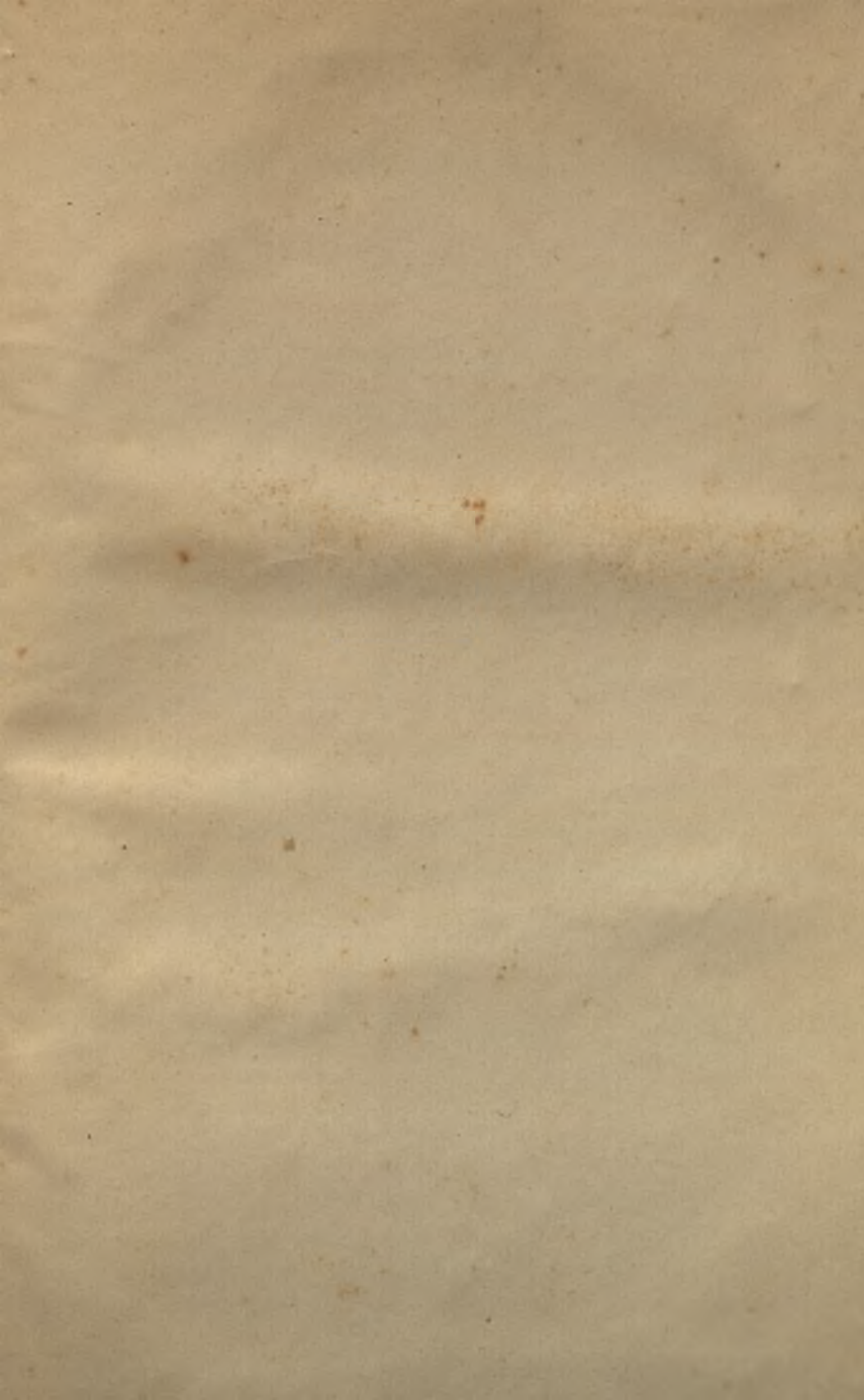
Tom III. Sprawa o strzelanie z łuku do kościoła Świętego Michała w Wilnie, z roku 1639. — Nagrobek Urszuli Morskiej na cmentarzu powązkowskim pod Warszawą. — Sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich. — Sebastian Bury hetman zbójców. — Sprawa Tomasza Borowiaka osądzonego za morderstwo na karę śmierci przez Sąd przysięgłych w Lesznie. — Śmierć Czeszejki. Wyimek z opowiadania L. S. p. t. Zamek Białokamieniecki. — Trzy sprawy wypisane z księgi miejskiej miasta Pyzdr. z r. 1732, 1734 i 1740. — Spalenie Żyda. (Z opowieści mojego Ojca.) — Dwie sprawy wypisane z Akt miejskich Sieradzkich z r. 1693 i 1727.

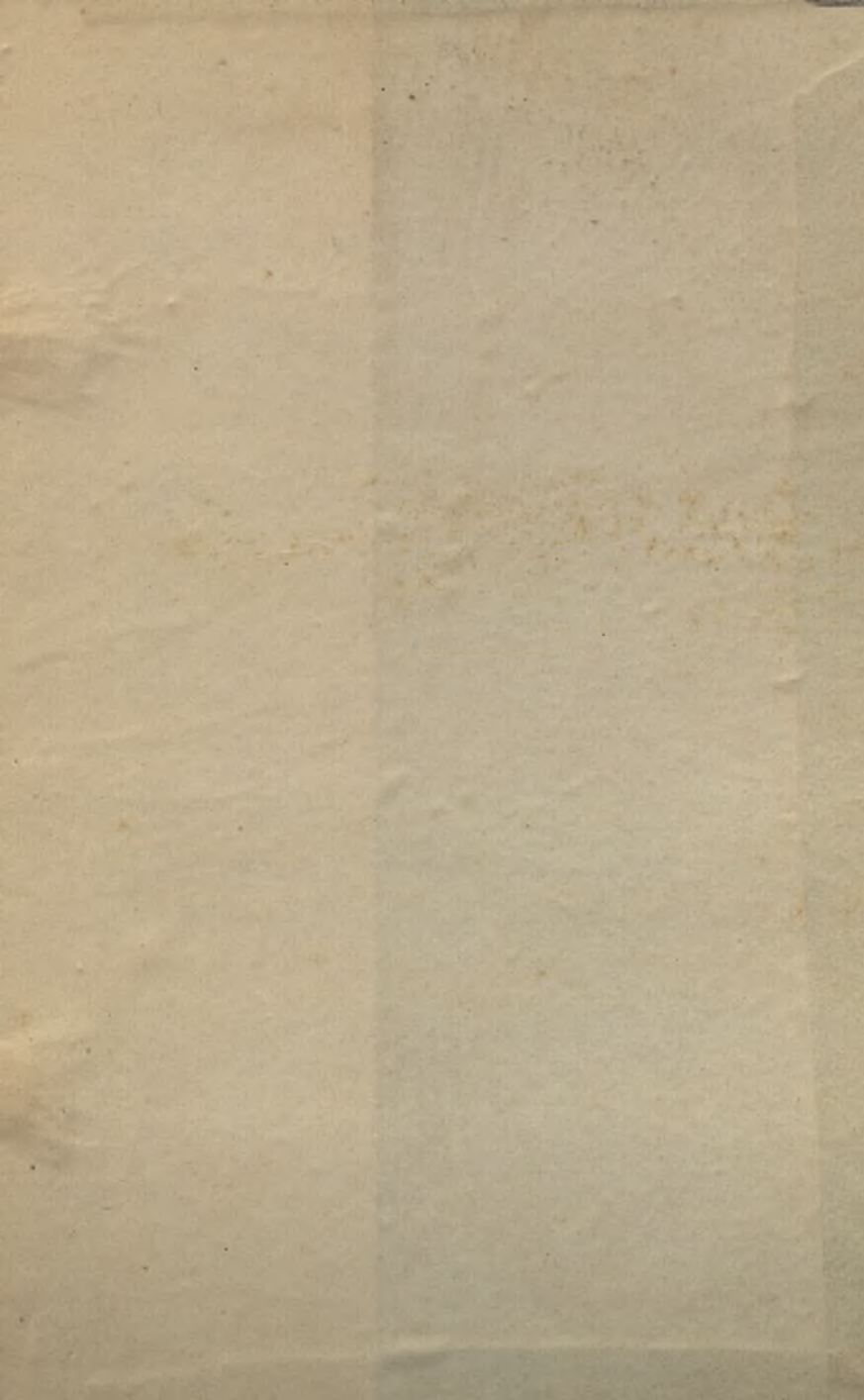
Tom IV. Towarzystwo podróżne. 1809. — Józef Lesurques. 1796. — Doktor Castaing. 1822—1823. — Pierścień. 1821.

Tom V. Markiz d'Anglade. 1687. — Fałszywy Marcin Guerre. 1560. — Burke i Burkici. 1828—1831. — Strycharz. 1724 do 1730. — Syn Żebraka. 1655.

Tom VI. Kawalerzysta. 17... — Syn Hrabiny de Saint-Géran. 1641—1666. — Ludwik Mandrin. 1755. — Ślub trzech złodziei. 1843. — Jonatan Bradford. 1736.







Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

6643 S



001-006643-00-0

578.1

ZBIORY SLABKIE